



HISTORYCZNY DZIEŃ 2.X.1938 W CIESZYNIE



GENERAŁ BORTNOWSKI PRZECHODZI PRZEZ MOST NA OLZIE



NA MOST W CIESZYNIE WKACZA POLSKA PIECHOTA

(Fot. H. Poddębski)



ROZKAZ NACZELNEGO WODZA DO WOJSK POLSKICH NAD OLZĄ

ZOLNIERZE GRUPY GENERALA BORTNOWSKIEGO!

ZA CHWILĘ PRZEKROCZYCIE OLZĘ, SKAZANĄ W CIĄGU DŁUGICH LAT NA UPOKARZAJĄCĄ SŁUŻBĘ, RZEKĘ, OZNACZAJĄCĄ GRANICĘ NIE ISTNIEJĄCĄ ANI W SERCACH TYCH, CO OBA JEJ BRZEGI ZAMIESZKUJĄ, ANI W SERCU CAŁEGO NARODU POLSKIEGO.

DZISIAJ OLZA STAJE SIĘ INNĄ RZEKĄ, CHOCIAŻ JEJ FALE TAK SAMO SZUMIĄ, CHOCIAŻ NAD TYMI FALAMI CHYLĄ SIĘ TE SAME DRZEWIA I BIEG JEJ SIĘ NIE ZMIENIA.

MIMO TEGO, TA ODWIECZNA RZEKA BYŁA CZYMŚ INNYM WCZORAJ, A CZYMŚ ZUPEŁNIE INNYM STAJE SIĘ DZIS.

CO TO ZNACZY?

TO ZNACZY, ŻE CZŁOWIEK SWYM DUCHEM, SWĄ WOLĄ NADAJE TREŚĆ I ŻYCIE ŚWIATU MATERIALNEMU SZCZEGÓLNIIE WTEDY, GDY KONCENTRUJE SIĘ I DZIAŁA W IMIĘ WIELKIEJ SPRAWY, W IMIĘ WIELKIEJ IDEI.

O TYM MY, ZOLNIERZE, DOBRZE PAMIĘTAĆ MUSIMY.

OLZĘ ZMieniła SIŁA WOLI NARODU, SŁUŻĄCA IDEI JEGO CAŁOŚCI I PRAW.

WY, ZOLNIERZE, JESTESCIE W TEJ CHWILI UOSOBNIENIEM WOLI NARODU. Z WAMI PRZEKRACZA OLZĘ MAJESTAT RZECZYPOSPOLITEJ. NA WAS W TEJ CHWILI PATRZY Z DUMĄ CAŁA POLSKA, DO WAS RWIE SIĘ SERCE Z KAŻDEJ PIERŚI, OKRYTEJ MUNDUREM POLSKIEGO ZOLNIERZA.

GDYM WAS WYSYLAŁ NAD OLZĘ — UFAŁEM WAM. ZA ZASZCZYT, KTÓRY DZISIAJ WAS SPOTYKA, MUSICIE WŁOŻYĆ TYLIE SERCA I TYLIE HARTU W DAŁSZĄ WASZĄ ZOLNIERSKĄ SŁUŻBĘ — BYM MIAŁ DO WAS STOKROĆ WIĘKSZE ZAUFANIE.

A GDY RUSZYCIE, POMYŚLCIE ZE CZCİĄ O TYCH, CO BEZ ZOLNIERSKIEGO MUNDURU DAWALI PO ZOLNIERSKU ŻYCIE, CZEKAJĄC ZA OLZĄ NA WAS I NA POLSKĘ.

MASZEROWAĆ!

Została załatwiona poważna sprawa

Minister Józef Beck przed mikrofonem



Dnia 1.X.1938 r. Minister spraw zagranicznych J. Beck przemawia przez radio z okazji przyłączenia Śląska zaolzańskiego do Polski

Dnia 1.X.1938 roku o godzinie 16 minister spraw zagranicznych Beck wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Historia i polityka stanowią ciąg nieprzerwany, znaczący drogę narodów i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy się to nie zaczyna i nigdy nie kończy.

Ale ten ciąg, na pozór znaczący monotonnym kalendarzem, ma swój zupełnie różny wyraz, zależnie od tego, co w poszczególnych epokach życia narody ze swych sił i myśli dla swych wspólnych spraw, to jest dla spraw międzynarodowych poświęcają.

Są więc zatem epoki szarej codziennej pracy, w której też niewątpliwie prawdziwa wartość każdego partnera życia międzynarodowego rozwój tego życia znaczy — są obok tego epoki, gdzie

Minister spraw zagranicznych Józef Beck przemawia do manifestujących na jego cześć tłumów publiczności, które po wysłuchaniu przemówienia pana ministra przez głośniki, ustawione na placu Marszałka Piłsudskiego, przybyły na dziedziniec Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Honor i Ojczyzna wypisane są na sztandarach armii. Rozstrzygają też o myśleniu każdego odpowiedzialnego za politykę Polaka. Wryte są w sercu każdego obywatela — dlatego nas szanują“ — powiedział minister J. Beck



każde państwo musi zdać egzamin ze swoich zdolności, ze swojego instynktu i myślenia.

Okres, który od paru lat przeżywamy, możnaby nazwać nowym egzaminem, jaki zdają państwa Europy powojennej.

Zaczynaliśmy pracować po odbudowie naszego życia własnego, po jesieni 1918 roku, w warunkach niezmiernie ciężkich. W życiu międzynarodowym nie ma tak zwanych „okoliczności łagodzących“, jest tylko bardzo bezpośrednie, żeby nie powiedzieć brutalne ścieranie się wartości i sił. Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego, kto swych słusznych racji w dość odważny sposób postawić nie potrafi.

Polska, skrwawiona walką o niepodległość, przeżyć musiała wiele prób lekceważenia Jej i upokorzenia.

Mówiąc o tym, nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień Komendanta Piłsudskiego, który myśląc i pracując jako wódz Państwa Polskiego, tym się wyróżniał, że wbrew nieraz materialnej rzeczywistości w pojęciu swym widział zawsze tylko jedną Polskę, dostojną w purpurze swego majestatu.

Ten kontrast między purpurą Jego uczuć i myślenia o Polsce, a tym, co z Polski świat chciał zrobić, był napewno największego podziwu godnym rozdziałem Jego życia.

Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że myśleć może za pięć Polsk, zrealizować może tylko to, co ta jedna wykonać potrafi. Ale już ten świadomie skromny zakres, który tej jednej wyznaczył, był tak wielki, że wszystkich naszych wysiłków potrzeba, ażeby nie znaleźć się poniżej nie Jego marzenia, ale Jego rozsądnego przemyslenia o polskich sprawach.

Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnym, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi Śląska zaolzańskiego w granice Rzeczypospolitej. Powrót dawnej ziemi do jej ojczyzny, to wydarzenie ważne. Dlatego obok komentarzy politycznych, obok wyjaśnienia pracy, dokonanej przez rząd Rzeczypospolitej w tym okresie, wydaje mi się koniecznym przypomnieć te najistotniejsze podstawy, na jakich się myśl polityczna Polski opierać musi.

Jak wspominałem, żyjemy w okresie dość szybkich przemian. Przedwczoraj miała rządzić światem Liga Narodów. Wczoraj — a czy inna konferencja, dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio interesujących nas problemów.

Część naszej ziemi oderwana była od naszej Ojczyzny w roku 1919. Fakt ten, jak każdy błąd, zaciążył bardzo poważnie nad życiem tej całej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczyć się jednak zawsze z tym musiał, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą, a nawet wielkich ofiar wymagać może.

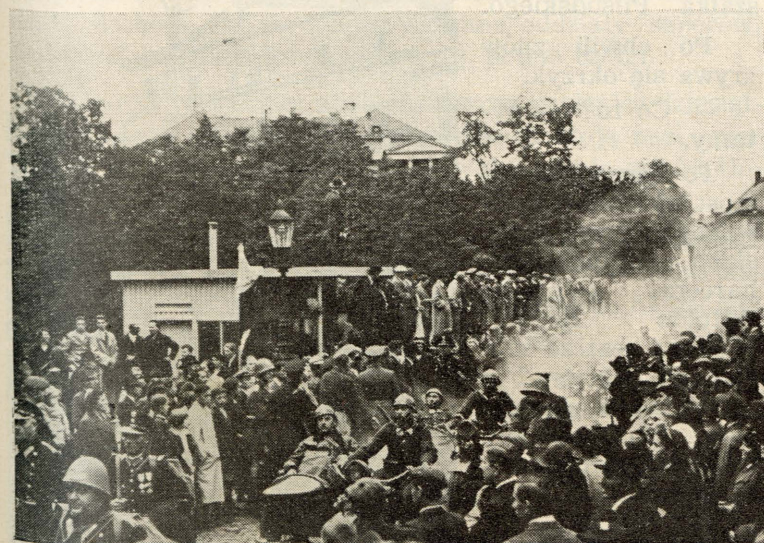
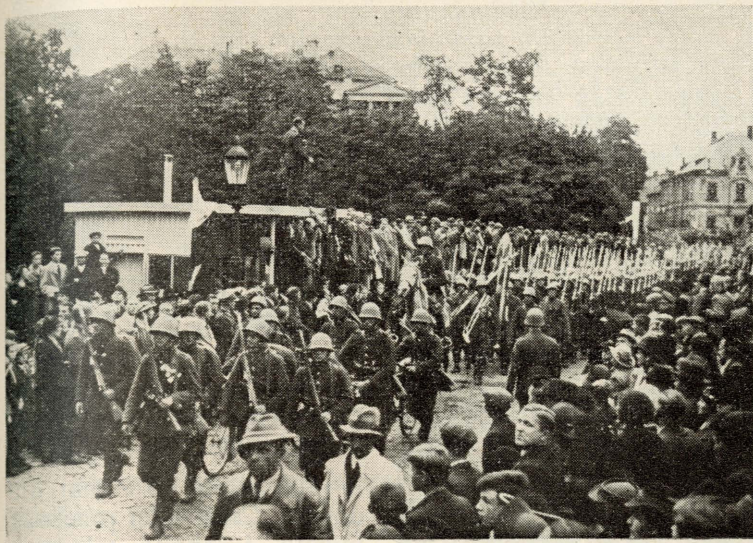
I kiedy ten problem w formach realnych i uchwytnych stanął przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej. Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde żądanie Państwa Polskiego mieć musi, aby było respektowane przez innych. Nie mamy w swym usposobieniu chęci szkodenia innym. W obliczu trudnych wydarzeń opinia polska łączyła się koło zagadnienia, opartego na wrodzonym naszemu narodowi poczuciu prawa i sprawiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerzej pojętych, jest ona nieustępliwa i niezdolna do kompromisu.

Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej.

Wojsko polskie wkracza na Śląsk zaolzański

ENTUZJASTYCZNIE WITANE PRZEZ LUDNOŚĆ WKRAČAŁO 2.X WOJSKO POLSKIE NA ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI. SWĄ POSTAWĄ, ZAOPATRZENIEM I UZBROJENIEM WZBUDZIŁO WOJSKO POLSKIE U WIDZĄCEJ JE PO RAZ PIERWSZY LUDNOŚCI ZAOLZIA WIELKI ZACHWYT

(Zdjęcia H. Poddębskiego)



Od dziś wiecznie z nami

(REPORTAŻ WŁASNY „WIARUSA“)

Po 18 latach niewoli, Śląsk zaolzański powrócił do swej macierzy. Szczegółowe opisy uroczystości obejmowania tej odwiecznie polskiej ziemi, podały wszystkie pisma i o tym nie będziemy mówić. Chcemy jednak podzielić się z Czytelnikami wrażeniami z przeżytych historycznych chwil — wrażeniami zdobytymi na miejscu — w Cieszynie, mieście rozdzielonym w ciągu lat 18 na dwie, należące do dwu państw, części.

* * *

Pociągi, zdążające w niedzielę — 2.X. b. r. — rano do Cieszyna, przepełnione były „po brzegi“. Jechali ludzie z odległych miast i dzielnic Rzeczypospolitej i z bliskich, sąsiednich okolic. Górale i Ślązacy w barwnych strojach obok po miejsku ubranych robotników; przedstawiciele wszystkich warstw i stanów z całej Polski, delegacje cechów i bractw z chorągwiami.

Cały ten kolorowy tłum promieniował szczęściem; z oczu biła duma, a usta same układały się do pieśni. Spokojny, flegmatyczny mieszkaniec Śląska śpiewał bez przerwy ludowe i legionowe piosenki.

W rogu wagonu siedzi góral. Na piersi ma „krzyż niepodległości“. Silnym, donośnym głosem śpiewa wraz z innymi piosenki legionowe. Choć nie obierany przez nikogo, jest jakby przewodcą tego zamkniętego w czterech ścianach wagonu społeczeństwa. On rozpoczyna każdą nową piosenkę, on najgłośniej i najwyraźniej wymawia jej słowa.

...przypija tablicę z napisem: Ulica Marszałka Piłsudskiego

(Fot. H. Poddębski)



Wtem otwierają się drzwi wagonu. Wchodzi Ślązaczka z naręczem kwiatów. Olbrzymie, piękne, mieniające się kolorami dalej.

— Macie kwiaty — mówi, — weźcie je, to... kwiaty zza Olzy.

W wagonie zapanała cisza. Tylko kwiaty, podawane z rąk do rąk, szeleściły. I szły do ludu polskiego, jak pozdrowienie od ludu polskiego zza Olzy. I jakby mówiły: jeszcze parę godzin, a nie będzie między nami granicy...

Coś chwyciło za gardło, zadrgały powieki...

Wtem podniósł się góral-legun, wyprostował się i zaintonował:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.*

Podchwyciona pieśń rozbrzmiała potężnym, pełnym świadomości swej siły głosem.

* * *

Na ulicy Saska Koupa, głównej ulicy byłego Czeskiego Cieszyna, wiodącej od mostu na Olzie do dworca, stoją szpalery ludzi czekających na wkroczenie wojska polskiego.

Już należą do Polski, ale dopóki Czesi nie przekazają miasta i okolic władzom polskim, dopóki noga żołnierza polskiego nie stanie na tej ziemi, panuje tu nastrój oczekiwania czegoś wielkiego, nastrój świadomości, że stanie się za chwilę wielka rzecz, ale że je-

szcze trzeba trochę poczekać.

A czas tak się dłuży.

Dusze wołają: prędzej, prędzej!, a oczy mówią: „przyjdźcie już wreszcie, bo tak bardzo do was tęsknimy“.

Wtem zrywa się jak burza okrzyk „Niech żyje! Niech żyje!“

To ktoś nie mógł już dłużej wytrzymać, nie miał sił doczekać chwili wkroczenia wojska polskiego i wszedłszy na drabinę, przypija na wiszącej na domu tuż przy moście tablicy z napisem Saska Koupa, tablicę z napisem: Ulica Marszałka Piłsudskiego.

Po chwili znów zrywa się okrzyk.

— Co to? — pytamy.

To przyszedł przed most ojciec zamordowanego przez czeskich żandarmów harcerza polskiego Witolda Regera. Wczoraj jeszcze musiał się ukrywać, a dziś idzie z podniesioną głową, witany entuzjastycznymi okrzykami.

* * *

Tłumy ludności witające wojsko. W głębi pomnik ku czci Ślązaków, poległych za Polskę

(Fot. H. Poddębski)





Nad miastem zasrebrzyły się klucze polskich samolotów

(Fot. H. Poddebski)

Ale oto i koniec czekania. Zaolzie zostało przekazane władzom polskim.

Nad miastem zasrebrzyły się klucze polskich samolotów.

Na moście ukazują się pierwsi żołnierze Rzeczypospolitej. Idą oddziały Obrony Narodowej. Przeszli most. Dotknęli nogami tej odwiecznie polskiej i tak tęskniącej do nich ziemi.

Już teraz żadna siła nie była w stanie utrzymać ludzi. Skoczyli na jezdnię. Sypią kwiaty, śmieją się, płaczą, krzyczą, klaszczą.

Wraz z wojskiem wchodziła na Zaolzie Polska.

* * *

Blisko trzy godziny trwał marsz przez most w Cieszynie oddziałów wojska, władz cywilnych, uchodźców z Zaolzia itp.

Ludzie stali, rzucali kwiaty, cieszyli się i jakby wchłaniali w siebie ogarniającą ich i biorącą pod swe skrzydła potęgę Rzeczypospolitej. Wspaniała postawa żołnierza polskiego, jego świetne wyposażenie i uzbrojenie, robiły swoje. Ledwo przejechały działka przeciwpancerne i zaprężone w trzy konie taczanki, ukazała się na samochodach piechota, za nią zmotoryzowane oddziały saperów, łączności, artylerii przeciwlotniczej, potem czołgi.

Na równym bruku ulicy chrzęszczą gąsienice dziesiątków czołgów. W otwartych wieżyczkach stoją nasi „pancerni”. Cała ta stalowa lawina szybko mknie wśród tłumów.

Ludzi, patrzących na to, ogarnia szalony entuzjazm. Na stalowe pancerze spada deszcz kwiatów, a w niebo uderza okrzyk: „niech żyje wojsko polskie, wojsko nasze, najpiękniejsze i najlepsze wojsko na świecie!”

Dzień 2 października 1938 roku, obok dnia zwycięstwa w sierpniu 1920 roku, był dniem wielkiego święta i triumfu żołnierza polskiego.

* * *

Po przejściu ostatnich oddziałów wojska pozwolono

i publiczności przejść przez most na drugą stronę Olzy do polskiego już, a nie czeskiego Cieszyna.

Morze głów zapełniło most, zafalowało i rozplynęło się ulicami po mieście.

Brat szedł odwiedzić brata, ojciec — syna.

Po raz pierwszy bez przepustek, po raz pierwszy bez rewizji celnej.

A gdy rozdzieleni do niedawna granicą synowie jednej ziemi zetknęli się z sobą, rzucili się sobie w ramiona.

Całowali się i ściskali krewni i znajomi, całowali się, jak rodzeni bracia i ludzie, którzy widzieli się po raz pierwszy w życiu.

To nadmiar szczęścia i dumy rozpierał dusze ludzkie.

A dumą i szczęściem tym była świadomość, że od tej chwili wszyscy należą do jednej wielkiej rodziny.

Na imię Jej Polska. Polska cała, zjednoczona, nieopodzielana obcymi granicami, Polska wielka i tak mocarna, że woli Jej nic nie jest w stanie się przeciwstawić.

* * *

Zapadał wieczór. Po całodziennych a tak radosnych uroczystościach, po akcie o znaczeniu historycznym w dziejach Polski, tysięczne tłumy, przybyłe na to święto Śląska, a z nim całej Polski, ruszyły ku dworcowi. Zaczął padać deszcz. Mała stacyjka nie mogła zmieścić nawet tysięcznej części przybyłych. Stali więc na peronie. Stali i czekali na pociągi. Stały tysiące ludzi godzinami całymi i mokły.

Czy narzekali?

Nie. Śpiewali!

Nic to, że ciała zginały się wpół ze zmęczenia, nic to, że czekać trzeba było jeszcze nie wiadomo ile godzin, nic to, że padał deszcz...

Nad Śląskiem wschodziło najpiękniejsze, najcieplejsze ze słońc — słońce wolności.

Wacław Szmagier

Od dziś — wiecznie razem

(Fot. H. Poddebski)



Jeszcze inni Polacy spoza czeskiego kordonu

(W ŚWIETLE STATYSTYKI... CZESKIEJ)

Polskie terytorium etnograficzne poza granicą polsko-czeską, o które obecnie upominał się z pełną słuszością cały naród polski, nie ogranicza się wyłącznie do Śląska Cieszyńskiego, czy jego części, zwanej Śląskiem zaolzańskim. Terytoria etnograficznie i historycznie polskie sięgają aż po Morawy.

Polskość zamieszkującego ludu w tak zwanym okręgu czadeckim, Orawie Górnej, Spiszu i Jaworzynie nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, gdy zważyć, że jest stwierdzona nie tylko przez Polaków, ale — co ważniejsze — przez etnografów i historyków czeskich i słowackich, na przykład Polivka, Pastrneka, Sembera, Czambela, Mišika, Niederle i innych. Gdy zagadnienie narodowościowe tych krajów nie było jeszcze tak drażliwe jak obecnie, uczeni ci uznawali te terytoria za narodowościowo polskie i wyraz temu dawali zarówno w statystyce, jak i mapach etnograficznych.

Na podstawie historii możemy stwierdzić, że żywioł polski sięgał daleko znacznie na południe, tylko pod naciskiem słowackim i węgierskim musiał się cofać. Tu i ówdzie utrzymywały się jednak wyspy polskie. Nic dziwnego, wszak ziemię tę daleko na południe, aż po sam Dunaj, były pod zwierzchnictwem naszego pierwszego monarchy, Bolesława Chrobrego.

W okręgu trenczyńskim największe skupienie ludności polskiej występuje w kilkunastu wsiach, otaczających miasteczko Czaca, stąd i cały ten okręg nazwano czadeckim.

Ludność polska tych okolic niczym się nie różni od naszych górali spod Wisły i Istebnej na Śląsku, mówi tym samym dialektem, podobne posiada zwyczaje i stroje. Są to wsie: Horzelica, Czerne, Świerczynowice, Oszczadnica, Skaliste, Wysoka, Oleśno, Staszków, Maków, Rakowa, Turzówka i miasteczko Czaca. Jak nietrudno zauważyć, nawet nazwy miejscowości zdradzają wyraźnie językowe pochodzenie polskie.

Uczeni czescy, Pastrnek i Sembera, uważając te wsie za czysto polskie, zaznaczają, że w roku 1914 był to okręg czysto polski, posiadał przeszło 50 tysięcy ludności, a Polacy stanowili 94% ludności (!).

W zlewisku rzek Orawy Białej i Orawy Czarnej leży Orawa Górna. Południową jej granicę stanowi pasmo wzgórz, tak zwanej Magury Orawskiej. Na wschodzie łączy się Orawa Górna z geograficznie bratnim Podhalem. Północno-wschodnią część tej ziemi, według statystyków czeskich Sembery i Polivki, zamieszkuje ludność etnograficznie polska, tworząc pas, położony wzdłuż dawnej granicy węgierskiej. Przeszło 30-tysięczna ludność polska zamieszkuje tu wsie: Herducka, Mutne, Benedyków, Nowoty, Wesołe, Sihelne, Półgóra, Rabcza, Rabczyca, Lipnica Dolna, Lipnica Górna, Zubrzyca Dolna, Zubrzyca Górna, Bukowina, Podzkle, Studzienki, Jabłonka (ośrodek polskości tej części Orawy), Orawka, Piekienik, Podwilk, Sarnia, Harkabuz, Sucha Góra, Głodówka.

Polska ludność stanowiła przeszło 94% ogółu mieszkańców; pod względem wyznaniowym są to katolicy. W ośrodku słowackim Górnej Orawy mieszka przeszło 2.000 Polaków. Biorąc pod uwagę całość Górnej Orawy przyjąć trzeba (znów na podstawie zestawień statystyków i etnografów czeskich z roku 1914), że narodowość polska stanowi około 60%.

Trzecim z kolei okręgiem w Czechosłowacji (poza Śląskiem zaolzańskim), który w większej liczbie zamieszkuje autochtoniczna ludność polska, to Spisz. Jest jednak pewna różnica z okręgiem czadeckim i górno-orawskim. Jeśli tam ludność polska utrzymywała się jako zwarta grupa w okręgach czy pasach czysto polskich, to na Spiszu ludność polska jest zmieszana z innymi narodowościami i nie tworzy takiej jak tam jednolitej etnograficznie całości.

Na Spiszu, obok osad czysto polskich, zamieszkanych przez górali, mówiących tym samym dialektem, co Podhalanie i tak samo się ubierających, spotykamy osady niemieckie, ruskie, słowackie, a nawet węgierskie.

Razem, biorąc według statystyki czeskiej z roku 1914, a więc może najbardziej wiarygodnej, ludność polska obwodu Zamagórze wynosiła około 15 500 osób, co stanowiło 78%.

Następny okręg Spisza z ośrodkiem w Lubowli posiada dziesięć wsi z ludnością polską: Družbaki Górne, Družbaki Dolne, Łąckowa, Forbasy, Lubowla Nowa, Kołaczków, Sadek, Mniszek, Pilchów, Kacze. Blisko 9.000 ludności polskiej tej części Spisza stanowi 45% ogółu ludności. Chociaż Polacy w tym obwodzie nie posiadają większości rzeczywistej, to posiadają większość względną, gdyż następna grupa narodowościowa — Rusini, posiadają 35%.

Część wschodnią Spisza, z ośrodkiem administracyjnym w Kieżmarku, ogólnie biorąc, nie wykazuje wielkiego procentu ludności polskiej (22%), to jednak kilka najbliższych granicy polskiej miejscowości, jak Lendak, Zdziar, Jaworzyna Spiska, Krzyżowa i Mały Sławków posiadają większość polską. Lendak szczyci się tym, że deputowany polskich górali, biorący udział w delegacji do Wilsona, Wojciech Halczym, pochodzi właśnie z tej wsi.

Biorąc pod uwagę całość Spisza, leżącego w dorzeczu Dunajca i Popradu i opierając się na statystyce czeskich etnografów, przy-

jąć trzeba, że ludność polska tej dzielnicy stanowi większość względną (40%), po której dopiero kroczą na drugim miejscu Niemcy (30%), Rusini, Słowacy, Żydzi i Węgrzy. Element czeski na tym terytorium, poza napływowymi urzędnikami, w ogóle nie odgrywa żadnej roli.

Tę część Spisza możemy podzielić na trzy grupy etnograficzne: północną — czysto polską, środkową — niemiecką i południową — słowacką. Część północna Spisza, najbardziej nas obchodząca, obejmuje obwody Starej Wsi i Lubowli i północną część obwodu kieżmarskiego, aż po Tatry Bielskie, Potok Bielski, Poprad i grzbiet gór lewococko-lubowlańskich na południe od Majerki (wsie: Jaworzyna, Zdziar, Lendak, Wyborna, Słowiańska Wieś, Kryg, Toporzec, Maldur, Krzyżowce, Holumnica, Jurskie, Hodermark i Majerka). Polacy, stanowiący tu 60%, wynoszą około 30 tysięcy mieszkańców. Na drugim miejscu idą Rusini (22%), Niemcy (14.5%) i inni.

Wyżej wymienione ośrodki stanowią obszary zwartego zamieszkania narodowości polskiej na południu od masywu tatrzańskiego w Czechosłowacji. Oprócz tych skupisk Polaków spotykamy, zwłaszcza na Słowaczynie ośrodki polskie, jakby wyspy etnograficzne polskie. Istnienie ich również potwierdzają nie tylko uczeni polscy, ale i wyżej wspomniani czescy i słowaccy, co dzisiaj należy brać pod uwagę ze szczególną miarą. I tak np. na pograniczu Orawy i okręgu liptowskiego, u podnóża Tatr Zachodnich, leżą cztery wsie polskie, liczące 6.000 mieszkańców; miasteczko Ciepliczko nad Czarnym Wagiem z 2.000 mieszkańców, poza tym w obwodach gemerskim, zwoleniskim, szaryskim i semplńskim również spotyka się po kilka wsi polskich, stanowiących wyspy etnograficzne polskie.

Jeśli uwzględnić statystykę, podaną przez etnografów czeskich, słowackich i polskich, to trzeba uznać, że na obszarze Spisza, Orawy i w okręgu czadeckim zamieszkuje zwarcie około 120 tysięcy Polaków.

Element polski na tych terytoriach był niegdyś czysty i dość silny, zastosowano jednak wobec niego taki ucisk i wynaradawianie (madziaryzację), że w znacznym stopniu uległ osłabieniu. Prowadzenie oświatowej i narodowej pracy wśród polskiej ludności było niemożliwione; zebrania, odczyty, biblioteki i czytelnie były rzadkością; o zakładaniu polskich szkół (prywatnych) nie było mowy.

Spisz należał za pierwszych Piastów do Polski. Dorzecze Popradu, według historyków, odpadło od Polski w r. 1145 za pomoc, udzieloną przez Gezę II jego szwagrowi mieszkowi III, w walce z Władysławem II. Część kraju, t. zw. „trzyńście miast spiskich“ wróciło do Polski jako wieczysty zastaw Zygmunta Luksemburskiego za pożyczkę, udzieloną mu przez Jagiełłę. Miast zasadniczo było więcej niż trzyńście, ale uważano je za zwrócone Polsce, a nie za stawione.

Starostami spiskimi, urzędującymi w zamku w Lubowli, z woli królów polskich byli między innymi: sławny Zawisza Czarny (1422—1428), Michał Komorowski, Jan Oleśnicki (brat kardynała), Piotr Kmita, Wojciech Łaski, Brühl (minister Augusta III) i jako ostatni starosta polski Kazimierz Poniatowski, brat króla Stanisława.

Gdy na Spiszu zaczęli się organizować konfederaci barscy, biorąc to za pretekst, zagarnęła go cesarzowa Maria Teresa, przyłączając przy tym do Austrii i znaczną część Sądecczyzny.

Stroje ludowe na Spiszu są podobne do podhalańskich, jedynie kobiety ubierają się strojnziej, barwniej i noszą wyszywane gorsety i serdaki. Budownictwo chat również zdradza podobieństwo do podhalańskiego.

Orawa Górna włączona została do Węgier za Ludwika Węgierskiego. Dzięki oddziaływaniu duchowieństwa polskiego na Orawie uświadomienie narodowe Polaków przetrwało w żywej formie po dzień dzisiejszy. Strój ludowy jest bardzo podobny do góralskiego spod Zakopanego.

Biorąc pod uwagę wszystkie omówione wyżej terytoria z większością polską musimy zaznaczyć, że uświadomienie narodowe wśród Polaków najsilniej jest rozwinięte na Orawie, najsłabiej w okręgu czadeckim i na Spiszu. Przyczynami tego stanu na Orawie była, oprócz korzystnego wpływu duchowieństwa polskiego, znacznie słabsza akcja wynaradawiania, niż stosowana na Spiszu przez Węgrów i Słowaków.

Mimo tego stanu polskość tych ziem nie ulega wątpliwości i mimo, że nie objawia się ona tak żywo, jak na Śląsku zaolzańskim, tym nie mniej zasługuje na wysunięcie zagadnienie narodowościowe tych krajów, gdy zasady etnograficzne w stosunkach międzynarodowych znajdują pełne uznanie.

Poza setkami tysięcy ludności polskiej Śląska zaolzańskiego jest jeszcze przeszło sto tysięcy Polaków poza naszą południową granicą i o nich nie wolno nam zapominać.

Czesław Mączewski

W zaolzańskej części Cieszyna, przed objęciem miasta przez Wojsko Polskie



Opuszczony przez Czechów powiatowy urząd żandarmerii w Cieszynie
(Fot. H. Poddębski)

Pragnąc podzielić się z czytelnikami wrażeniami, jak wyglądało za Olzą w momencie, gdy władze czeskie opuściły miasto, a władze polskie jeszcze go w posiadanie nie objęły, udaliśmy się na kilka jeszcze godzin przed wkroczeniem naszych wojsk na teren zaolzańskiego Cieszyna. W chwili takiej wytwarza się właściwie stan niezwykły. Nazwać lub porównać go można do staropolskiego bezkrólewia, z tą jednak różnicą, że w okresie tym nie ma nawet zastępczej władzy. W chwili takiej nadzwyczaj łatwo o rozmaite wybryki niepoczytalnych jednostek, lub, co gorsza, o grabież lub napady, podejmowane przez elementy, wykorzystujące brak organów bezpieczeństwa. Również nadzwyczaj łatwo o wszelkiego rodzaju prowokacje. Jak się więc ta sprawa przedstawiała w tych historycznych dniach 1 i 2 października w Cieszynie?

Po wyrażeniu przez rząd czeski zgody na dobrowolne zwrócenie zagrabionych nam ziem, przystąpili Czesi do natychmiastowej likwidacji swoich urzędów i biur. Ewakuacja odbywała się nadzwyczaj pośpiesznie. W dniu 1.X o godzinie 5.30 po południu opuścili Cieszyn ostatnie posterunki policji i żandarmerii czeskiej. Wojsko odeszło wcześniej, a pamiętać musimy, że odpowiedź Czech nadeszła przecież tego samego dnia w południe. W niespełna sześć godzin nie było już po Czechach śladu. Pozostały tylko tu i ówdzie napisy.

Przyglądając się poczynionym przez Czechów przygotowaniom do obrony, podkreślić wypada, że w samym mieście oprócz obicia deskami otworów okiennych w domku, stojącym najbliżej mostu głównego i ustawieniu kilku kozłów z drutem kolczastym, żadnych większych ubezpieczeń Czesi nie robili. Jest to najlepszym dowodem, że w możliwość bezpodstawnej obrony przed słuszością polskich dezyderatów nawet sami w rzeczywistości nie wierzyli. I jeżeli prowadzili zbyt może długie targi, to czynili to właściwie dla odwleczenia dla nas tak ważnej sprawy.

Wracając jednak do sprawy nastroju Cieszyna zaolzańskiego w chwili gdy opuścili go Czesi, stwierdzić trzeba, że Cieszyn w tej chwili zmienił momentalnie swoje oblicze, albo raczej, że teraz dopiero przywdział prawdziwe. Tego samego bowiem jeszcze wieczora na wszystkich kamienicach i domkach załopotwały nasze flagi państwowe. Polacy po raz pierwszy poczuli się obywatelami 33-milionowej Rzeczypospolitej. W chwili tej, jak się z przeprowadzonych rozmów dowiedzieliśmy, pozbyli się Polacy za-

olzańscy tego przygniatającego kompleksu niższości, jaki był w stosunku do nich na każdym kroku stosowany. Po raz pierwszy poczuli się pełnowartościowymi obywatelami.

Z zapalem cięto czeskie flagi, przerabiając je na nasze. Natychmiast po wyjściu Czechów utworzyła się spośród obywateli jak gdyby straż obywatelska. Zadaniem jej było baczenie na stan bezpieczeństwa. Straż obywatelska pełniła swą zaszczytną służbę właściwie do godziny 12 w nocy, to jest do momentu, kiedy polskie władze policyjne objęły służbę bezpieczeństwa.

Niezwykle ciekawy widok przedstawiały porzucone, bezpańskie urzędy i biura czeskie — symbol niepożądaney władzy, zwłaszcza znienawidzone komisariaty policji i żandarmerii. Byliśmy w takim opuszczonym powiatowym urzędzie żandarmerii. Wchodzimy do zupełnie nowego o nowoczesnych liniach budynku. Drzwi stoją otworem. Szafy i szuflady pootwierane. Pełno papierów, książek, notatek, blankietów. Pozostawiono nawet bagnety, amunicję, manierki, pachnące rumem (chyba na odwagę).

Pozostawiono również archiwum. Tabor kolejowy jednak Czesi usunęli. Uszkodzone były również telefony.

Na ulicach widzimy tłumy wesołej, śmiejącej się ludności. Kobiety i dzieci trzymają całe naręcza przepięknie rozkwitłych kwiatów. Tu i ówdzie stoją cywilne orkiestry. Porządku pilnuje straż ogniowa. W oknach domów przy ulicy, od dziś noszącej nazwę Józefa Piłsudskiego, a wiodącej poprzez graniczny most, od prastarego zamku piastowskiego, istne morze głów. Największe tłumy zgromadziły się przy symbolicznym, już obecnie czeskim słupie granicznym, czekając na moment, w którym będą mogli połączyć się ze swymi braćmi. Po moście tym za chwil kilka wkroczą nasze oddziały wojskowe, niosąc Zaolziu wyzwolenie. Wojsko nasze, reprezentujące zjednoczoną i jednolitą wolę narodu przyłączenia Zaolzia do Rzeczypospolitej, już tylko za kilka sekund wejdzie na most i przekreśli linię graniczną.

Tak wyglądał Cieszyn zaolzański na kilka chwil przed powrotem do prastarej Macierzy.

Jeden z pokoiw czeskiego urzędu żandarmerii, opuszczonego w dniu 1 października r. b.

(Fot. H. Poddębski)



Życie gospodarcze Zaolzia

Cały Śląsk Cieszyński między Olzą a Ostrawicą, osobiwie jego części północne, zależny jest od stanu przemysłu. Dzisiaj dominuje przemysł górniczy i hutniczy, ale ten wielki przemysł, połączony jak najściślej ze wzrastającą eksploatacją kopalń, został wyprzedzony o całe stulecia przez najróżniejsze rzemiosła, które rozwijając się organicznie, przybierały postać produkcji przemysłowej. Jeszcze dzisiaj istnieją linie łączne między płóciennikami jabłonkowskimi, którzy są równocześnie rolnikami, a wspaniałym przemysłem bielskim i frydeckim, przerabiającym wełnę i bawełnę. Przed powstaniem wielkich fabryk wyrobów metalowych istnieli tu kowale, ślusarze, podkowiarze, pilnikarze, nożownicy, blacharze, kotlarze... Puszkarze cieszyńscy cieszyli się od dawna zasłużoną sławą, a pewien typ strzelby długo nazywał się cieszyńską.

Zanim przemysł, zracjonalizowany technicznie, wniósł do wyrobów rzemiosła ludowego i rzemiosła artystycznego masowość i standardyzację, musiał on posiadać przesłanki nie tylko w materiale włókienniczym, drzewnym, kopalnianym, ale przede wszystkim w rzeczach rzemieślników doskonale przygotowanych i zróżnicowanych. To też na niewielkim obszarze Cieszyńskiego reprezentowane były z honorem wszystkie rodzaje rzemiosła, od kowalstwa i kołodziejstwa, aż po zegarmistrzostwo i puszkarstwo, i od prostego garncarstwa, aż po artystyczne szlifierstwo szkła. Ten naturalny pęd ku rozwijaniu rzemiosła w przemysł, nie ograniczył się do rekodzielnictwa, ale ogarnął nawet rolnictwo i lecznictwo.

W Cieszyńskim obok masy drobnych gospodarstw małorolnych istniały olbrzymie dobra. Taka na przykład komora cieszyńska, której ostatnim właścicielem był Fryderyk Habsburg, niesławnej pamięci wódz naczelny wojsk austriackich podczas wojny światowej, liczyła 643 kilometry kwadratowe najlepszej ziemi.

Uprzemysłowianie rolnictwa zaczęło się przede wszystkim w komorze cieszyńskiej niejako z konieczności. Gleba nie jest tu najlepsza. Jako produkt wietrzenia łupku cieszyńskiego, tego łupku, którego olbrzymie warstwy widzimy na przykład w stromych ścianach wąwozu Białej Wisły, jest ona ciężka i nieprzepuszczalna. Lato dżdżyste staje się dla rolnika klęską. Według długotrwałych obserwacji Cieszyńskie ma 162 dni opadowych w roku. Lepsze warunki dla rolnictwa istnieją w dolinach rzek, gdzie podkład żwirowy gruntu czyni go przepuszczalnym.

I klimat nie sprzyja tu rolnictwu. Kraik ten otwarty jest dla wiatrów północnych i zachodnich, podczas gdy Beskidy zamykają drogę ciepłym wiatrom południowym i południowo-wschodnim. Zima jest długa, mroźna i śnieżna; przymrozki, fatalne dla ogrodów, zasiewów, a nawet dla lasów, zdarzają się w okolicach podgórskich jeszcze w maju i czerwcu, podczas gdy w górach śniegi padają nie raz już we wrześniu. Rolnik musi więc dużo pracować, a wydajność roli nie zawsze stoi na wysokości włożonej pracy.

Dla latyfundyisty, który obok tysięcy hektarów ziemi ornej posiadał tysiące hektarów lasu i pastwisk, hodowla bydła i mleczarstwo na wielką skalę, były sprawą oczywistą. Komora miewała

krów mlecznych po przeszło dwa tysiące, ale także i w jej oborach, jak w całym Cieszyńskim, panowała gruźlica, z którą do roku 1904 staczano nieustępliwą walkę. Z hodowlą bydła mlecznego kojarzyło się w sposób osobliwy gorzelnictwo. W Cieszyńskim udawały się dobrze kartofle, które przerabiano w gorzelniach kameralnych na spirytus. Wywar gorzelniany służył jako doskonałe pożywienie dla bydła w ciągu długiej zimy śląskiej.

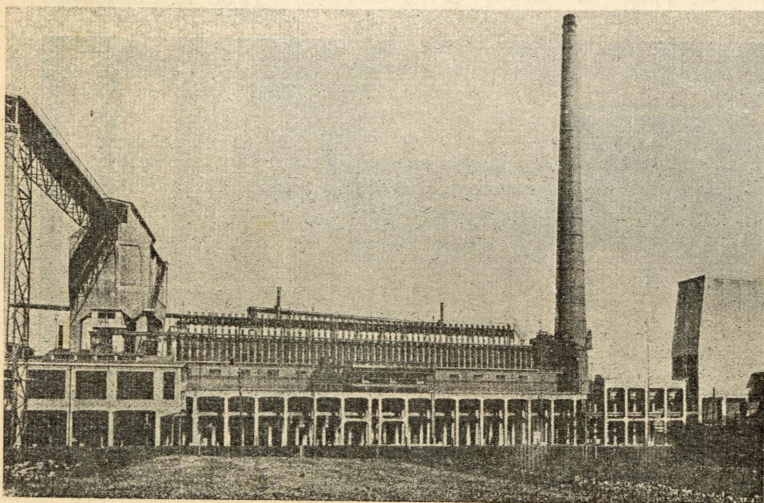
Podczas manewrów w roku 1896 zaczęto w Kostkowicach, posiadłości komory, wyrabiać masło deserowe dla stołu cesarskiego. Masło kostkowieckie zostało wtedy uznane za wyborowe i od tego czasu gospodarstwo kameralne specjalizowało się w masłarstwie. Postęp był szybki. Podczas gdy w roku 1898 przerobiono 2.221.912 litrów mleka, w roku 1910 przerobiono już 6.082.870 litrów mleka na masło deserowe i wyroby uboczne. Samego masła deserowego rozsprzedano w tym roku 221.119 kilogramów, przy czym Wiedeń brał z arcyksiążęcej komory 66.356 kg, Budapeszt 40.853 kg, inne miasta węgierskie 14.315 kg. Nawet alpejskie miejscowości lecznicze brały z Cieszyńskiego do 14.000 kg masła rocznie, podobnie jak sudeckie miejscowości lecznicze, Karolowe Wary, Marienbad i Franzenbad, 17.000 kg. Mniejsze ilości masła cieszyńskiego szły nawet do Turcji, Rumunii i Egiptu. Wreszcie zamówień przychodziło tyle, że komora nie mogła wszystkich przyjmować.

Adamus, historyk Orłowej, opowiada, że już na początku wieku XVI zakonnicy orłowscy zakładali stawy dla hodowli ryb i że stawy te zwracają uwagę swymi nazwami polskimi: „Podgórny“, „Mniszek“, „Stary młyński“, prócz tego istniał zapewne także „Nowy młyński“. Obok stawów sztucznych istnieją w Cieszyńskim wielkie i liczne stawy naturalne. Wykorzystała je i komora arcyksiążęca dla racjonalnej hodowli ryb, w roku 1910 miała 1.212 hektarów zarybionych stawów, przy czym hektar dawał przeciętnie 170 kg ryb, sprzedawanych od 135 do 200 koron za centnar (karpi) i od 200 do 240 koron za liny. I dzisiaj, nawet w najmniejszych miejscowościach Cieszyńskiego, po obu stronach Olzy daleko łatwiej o ryby, niż w innych okolicach o podobnych warunkach topograficznych. Miejscami stawy cieszyńskie ciągną się na przestrzeni kilometrów, ale są pozarastane tatarakami i tworzą moczary.

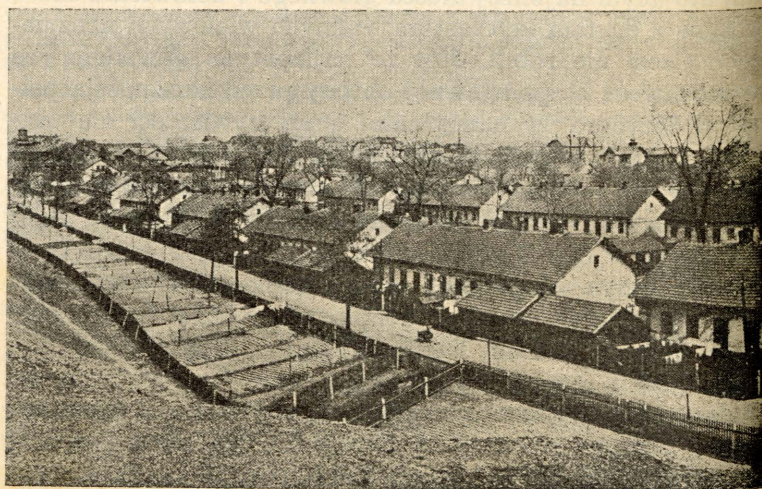
Komora miała liczne gorzelnie i rafinerie spirytusu, browary i fabryki wódek i likierów. Z rolnictwem związane były także fabryki oleju, w których przerabiano rzepak na olej i makuchy. Na przykład kameralna olejarnia w Mostach koło Cieszyna przerobiła w roku 1910 — 131 wagonów rzepaku, z czego otrzymała około 4.500 centnarów oleju i 7.938 centnarów makuchów.

Na specjalną uwagę zasługuje leśnictwo w Cieszyńskim, gdzie na 2.283 km kwadratowej obszaru przypadało kilkaset kilometrów lasów, osobiwie w górach. Przykładem gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego w wielkich rozmiarach była znowu arcyksiążęca komora, która rozporządzała w roku 1910 zalesionym obszarem 52.896 ha, w czym pastwisk i serwitutów było 2.640 ha. W fachowym sprawozdaniu kameralnym powiedziano, że grunt leś-

Koksownia w Łazach



Kolonia górnicza w Karwinie



ny jest w Cieszyńskim kamienisty i płytki, nie nadający się do krzewienia szlachetniejszych gatunków drzewa, podobnie zresztą jak i ostry klimat nie sprzyja leśnictwu bardziej zróżnicowanemu. Wielkie na ogół opady śniegowe niszczą nie tylko młode drzewa, ale i starszy drzewostan. Góry zalesione są przeważnie świerkami, jodłami i bukami.

Racjonalną gospodarkę leśną zaprowadzono dopiero przed stu mniej więcej laty. Rozwojowi leśnictwa sprzyjał rozwijający się wtedy w szybkim tempie przemysł górniczy i hutniczy, potrzebujący dużo drzewa. Spożycie drzewa wzrastało także w miarę rozbudowy dróg i kolei żelaznych w Cieszyńskim. Przemysł drzewny miał wtedy duże obroty. Obok budulca, którego bardzo wiele zużywały kopalnie na stęplowanie sztolni, sprzedawano bardzo dużo drzewa opałowego. W roku 1910 drzewostan lasów kameralnych w Cieszyńskim obliczano na około 11 milionów metrów sześciennych, w czym 1.700.000 metrów drzewa twardego i przeszło 9.000.000 drzewa miękkiego.

W Cieszynie istniał już dawno przemysł drzewny i tu wyrabiano między innymi łupki bukowe dla szczotkarzy, szewców itp. Budulec i drzewo stolarskie wędrowały daleko poza granice Cieszyńskiego, do Niemiec i Holandii, a meble z drzewa giętego, wyrabiane w różnych miejscowościach Cieszyńskiego, rozchodziły się po całej Europie, docierając do krajów pozaeuropejskich, osobliwie Azji (Indii i Chin), do Afryki z jej wyspami i Australii. Tak samo raciowska celuloza znajdowała zbyt w wielu krajach Europy.

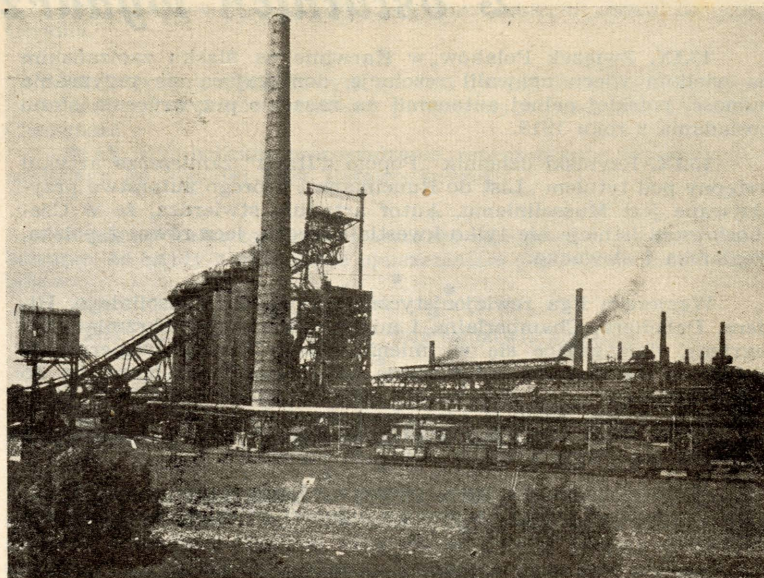
Rzecz prosta, że przy takim wzmaganiu się przemysłu drzewnego trzeba było budować drogi leśne, stwarzać dogodną komunikację, bez której żaden współzawodniczący przemysł ostać się nie mógł. W arcyksiążęcej komorze zaczęto drogi leśne budować już w roku 1870 i do roku 1910 zbudowano ich 125 kilometrów. Ciekawe, że te drogi bite i makadamurowane budowano kosztem od 4 do 12 koron austriackich za metr długości drogi. Niebawem wszakże zarząd komory zaczyna się skarżyć, że ten przemysł górniczy, który zapewnił wspaniały rozwój przemysłowi drzewnemu, odciąga mu siły robocze; robotnik jest coraz droższy i coraz trudniejszy o niego. Świetne tartaki, które powołała do życia dobra koniunktura przemysłowa, odczuwają niebawem konkurencję węgla i drzewo opałowe przestaje być produktem poszukiwanym.

Chyba nigdzie na świecie rzemiosło nie przemieniło się tak organicznie w przemysł, jak tutaj. Miejsce dawnych sukienników i płócienników zajmują zakłady przemysłowe, których produkcja rośnie z roku na rok, znajdując dla siebie coraz rozleglejsze rynki zbytu. Do Bielska szły wielkie transporty wełny amerykańskiej i australijskiej, a stamtąd rozchodziły się sukna, sukienka, chustki kolorowe, tkaniny „tureckie“, wyroby dziewarskie, trykoty itp. po państwach bałkańskich, po całej Lewancie, Persji, Indiach, Egipcie, Tunisie. Z Cieszyna szły księgi handlowe w daleki świat na południe i wschód, a bibułki bielskie trafiały nawet do najbardziej uprzemysłowionego kraju — Anglii. Wyroby hutnicze, koks i różne przetwory chemiczne szły do Rosji, na Bałkany, do Niemiec. Cieszyńskie prócz wełny wyrabiało len (Cieszyn i Jabłonków), stołowizna jabłunkowska tkaczy miała ustaloną od dawna sławę; bawełnę, konopie i jutę przerabiał Frydek.

Każde z rękodzieł ludzkich zadomowione było w Cieszyńskim już od dawna i każde z nich przemieniało się stopniowo, w sposób naturalny, w odpowiedni przemysł. Nic więc dziwnego, że olbrzymi przemysł węglowy, który na cieszyńskie zwrócił i zwraca stale oczy całego świata, ma u swoich zaczątków ubożego kowala, Jana Keltyczkę, który około roku 1770 otrzymuje prawo kopania węgla kamiennego, ale nie posiadając odpowiedniego kapitału, wyzbywa się tego prawa na rzecz hr. Wilczka, w roku 1778 czy 1779. W tym samym mniej więcej czasie zaczyna kopać węgiel hr. Jan Larisch. Przemysł ten szybko wzrasta, osiągając w rewirze ostrawsko-karwińskim w roku 1929 — 12.500.000 ton węgla i 3.118.000 ton koksu.

Równocześnie z olbrzymim przemysłem węglowym rozwija się w Cieszyńskim hutnictwo z produkcją bardzo zróżnicowaną i dużym eksportem. Budowano huty w różnych miejscowościach, w Ustroniu i Baszce, ale ostatecznie skupiono całe hutnictwo w Trzynie, gdzie już wcześniej pomyślano nie tylko o potrzebach wielkiego przemysłu, ale także o rozległym i nigdy nienasyconym rynku gospodarstwa domowego, osobliwie zaś kuchni, potrzebującej stale naczyń różnorodnych.

Rzecz prosta, że zakątek ziemi, gdzie dokonywały się przemiany tak doniosłe, a zarazem tak szybkie, musiał zwrócić na siebie uwagę wielkiego kapitału. W roku 1844 baron Mattencloitt nabywa Orłowę i Łazy, ale i on nie posiada dość pieniędzy na racjo-



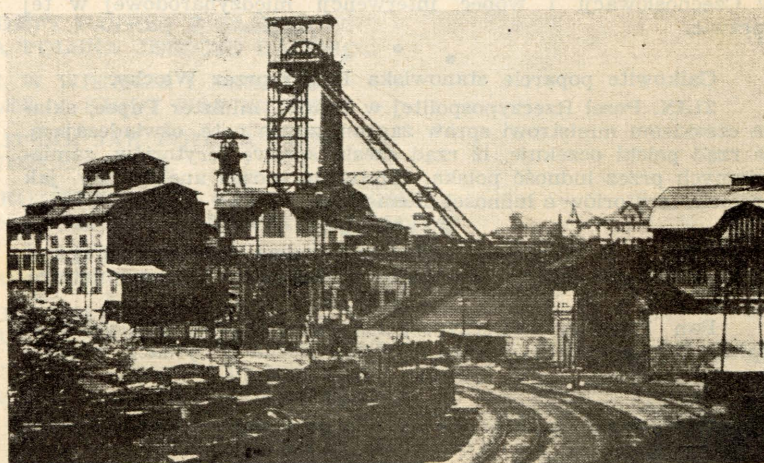
Trzyniec. Wysokie piece

nalne eksploataowanie kopalń. Przychodzą więc Rotschildowie wiedeńscy, którzy spostrzegają dość rychło, że zagłębie jest niewyczerpanym źródłem bogactwa.

Ten potężny rozmach zagłębia ostrawsko-karwińskiego idzie ręką w rękę z konieczną rozbudową dróg i kolei żelaznych. Razem z kapitałem światowym zbiegły się w Cieszyńskim największe linie kolejowe Europy wschodnio-środkowej i południowej. Te wielkie linie międzynarodowe, przebiegające przez Cieszyńskie, mają odpowiednie rozwidlenie wewnątrz kraju. Linia wiedeńsko-krakowska, idąca przez Bogumin, powstała w roku 1850; w roku 1867 zbudowano linię koszycko-bogumińską, a w roku 1870—71 oddano potrzebom komunikacji kolej, biegnącą wzdłuż Ostrawicy, od Ostrawy do Frydlantu, rozbudowaną później w kierunku południowym i południowo-zachodnim. Wreszcie w roku 1882 powstała linia, łącząca cieszyńskie Bielsko z morawskim Kojetinem. Dzisiaj między oboma liniami kolejowymi, przebiegającymi wzdłuż Olzy i wzdłuż Ostrawicy, istnieją przecznice, łączące Cieszyn z Morawską Ostrawą i z Frydkiem. Między linią cieszyńsko-bogumińską (częścią trasy Bogumin — Koszyce), a linią cieszyńsko-ostrawską istnieje wiele linii krótszych, łączących wszystkie miejscowości zagłębia karwińskiego. Do tej ściślej pajęcznej sieci kolejowej włączono także Frysztat, którego bojaźliwi ojcowie miasta nie chcieli, aby linia kolejowa krakowsko-wiedeńska przechodziła zbyt blisko ich stodoł, bo mogłaby je podpalić iskrą, strzelającą z lokomotywy. Prócz linii kolejowych ma Cieszyńskie wspaniałe drogi bite, po obu stronach Olzy, że wspomnimy tu choćby o drodze, wiodącej z Wisły do Istebnej przez Kubalonkę, albo o drogach z Cieszyna do Morawskiej Ostrawy, Frysztatu, Jabłonkowa i dalej na Mosty przez przełęcz Jabłunkowską w Czadeckie i na Zwardoń w naszym już Żywieckim.

Paweł Hulka-Laskowski „Śląsk za Olzą“

Dąbrowa - Orłowa. Szyb „Zofia“



Z ostatnich wydarzeń polsko - czeskich

13.IX. Związek Polaków w Karwinie na Śląsku zaolzańskim na wielkim wiecu uchwalił rezolucję, domagającą się przyznania ludności polskiej pełnej autonomii na zasadzie przywrócenia stanu posiadania z roku 1918.

15.IX. Rzymski dziennik „Popolo d'Italia“ zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem „List do Runcimana“, którego autorstwo przypisywane jest Mussoliniemu. Autor artykułu stwierdza, że w Czechosłowacji istnieje nie tylko kwestia sudecka, lecz również polska, węgierska i słowacka.

Węgierska liga rewizjonistyczna wysyła do Mussoliniego, Hitlera, Daladiera, Chamberlaina i ministra Becka jednobrzmiące telegramy, domagające się w imieniu całego narodu węgierskiego plebiscytu na obszarze, oderwanym od Węgier i przyłączonym do Czechosłowacji.

16.IX. Rząd czechosłowacki zarządza częściową mobilizację i ogłasza stan wyjątkowy w okręgach sudeckich.

17.IX. Wypadki międzynarodowe nakazują opinii polskiej zwrócenie szczególnej uwagi na sprawę ludności polskiej na Śląsku zaolzańskim.

Władze czeskie zamykają granicę czesko-polską dla wszystkich mężczyzn obywateli czechosłowackich, którzy zamierzają wyjechać z Czechosłowacji.

Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji wydaje odezwę, omawiającą bohaterstwo braci z Olzy. „Rodacy nasi otrzymać muszą te wszystkie prawa i swobody narodowe, jakie uzyska jakikolwiek inny naród w Czechosłowacji“.

Mussolini wygłasza mowę polityczną w Trieście, wskazując jedyne rozwiązanie sprawy czechosłowackiej: „Plebiscyty, plebiscyty dla wszystkich narodowości, które ich pragną“.

Prezydium rady naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego wyraża cześć i uznanie dla bohaterskiej postawy Polaków za Olzę. Polacy w Czechosłowacji, zamieszkujący naszą odwieczną polską ziemię, muszą uzyskać pełne prawa do samostanowienia o sobie.

18.IX. Rząd czechosłowacki ogłasza stan wyjątkowy na całym terytorium Czechosłowacji.

19.IX. Wielka manifestacja na placu Marszałka Piłsudskiego w Katowicach. Hasłem manifestacji „Nasza granica to Ostrawica“.

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, Lipski, składa kanclerzowi Hitlerowi wizytę o charakterze oficjalnym.

20.IX. Specjalne oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza wzmacniają nadzór granicy.

Na stronę polską przechodzą masowo uchodźcy ze Śląska zaolzańskiego.

Wielkie manifestacje w Cieszynie, Lwowie, Lublinie, Chorzowie, Białej Podlaskiej, Zawierciu, Gdyni, Słonie.

Społeczeństwo polskie manifestuje gorąco swe uczucia dla rodaków za kordonem.

Ambasadorowie Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, Paryżu i Berlinie otrzymują od rządu polskiego polecenie sprecyzowania wobec tamtejszych rządów stanowiska R. P. w obliczu wydarzeń w Czechosłowacji i wobec interwencji międzynarodowej w tej sprawie.

Całkowite poparcie stanowiska Polski przez Włochy.

21.IX. Poseł Rzeczypospolitej w Pradze, minister Papee, składa czeskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, oświadczającą, że rząd polski oczekuje, iż rząd czeski sprawę terytoriów, zamieszkałych przez ludność polską, załatwi w sposób analogiczny, jak problem terytoriów o ludności niemieckiej.

Rząd R. P. wypowiada stypulację umowy polsko-czeskiej z r. 1925, dotyczące sytuacji ludności polskiej jako bezprzedmiotowe.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłuchał w Ministerstwie Spraw Zagranicznych raportu ministra Becka o sytuacji międzynarodowej.

Rząd Rzeszy zgadza się na przyjęcie angielsko-francuskiego

planu w sprawie terenów sudeckich tylko wówczas, jeżeli zagwarantowane będzie pomyślne załatwienie żądań polskich i węgierskich.

Kapitulacja rządu praskiego i Czechosłowacja wyraża zgodę na przyjęcie planu angielsko-francuskiego.

Demonstracje antyrządowe na ulicach Pragi.

Manifestacje w całym kraju. Wszystkie miasta i miasteczka, organizacje i związki nadsyłają jednomyślnie uchwalone rezolucje w sprawie powrotu Śląska do Polski.

Olbrzymia manifestacja w Budapeszcie. Portret Pana Prezydenta niesiony w pochodzie.

22.IX. Plac Marszałka Piłsudskiego w Warszawie jest widownią olbrzymiej manifestacji. Ludność stolicy, gotowa do walki, składa hołd Wodzowi Naczelnemu przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

Komitet walki o prawa w Czechosłowacji deklaruje uroczystość, że ludność zaolzańska jest integralną częścią narodu polskiego i że teren Śląska zaolzańskiego jest częścią składową Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dymisja rządu Hodży. Nowy rząd czechosłowacki z generałem Syrowym na czele.

23.IX. Tworzymy ochotniczy korpus zaolzański do walki o wyzwolenie Śląska spod jarzma czeskiego.

Nowe demarche Polski w sprawie udzielenia odpowiedzi na notę z dnia 21 września.

Prezydent Republiki Czechosłowackiej wydaje dekret o powszechnej mobilizacji.

Za Olzę szaleje czeski terror.

Tajna radiostacja polska na Śląsku zaolzańskim wzywa Polaków pod broń.

Z całej Polski i ze wszystkich skupisk Polaków za granicą napływają do rządu Rzeczypospolitej depesze i rezolucje.

Nota Moskwy — nieudana próba sowieckiego wtrącania się do sporu polsko-czeskiego i stanowcza odpowiedź rządu polskiego.

24.IX. Praga przerywa komunikację kolejową z Polską.

Thumny napływ ochotników do korpusu zaolzańskiego. W ciągu jednego dnia liczba ochotników w Warszawie sięga 10.000 ludzi.

Komuniści czescy wysadzają w powietrze dom Polskiej Cytelni Katolickiej w Trzyńcu.

Krew polska wsiąka w ziemię zaolzańską. Padają pierwsze ofiary.

25.IX. Samoloty czeskie czterokrotnie naruszają granicę polską. Rząd polski składa kateryczny protest.

Mussolini podkreśla w Weronie, że żądania Polski, Węgier i Niemiec muszą być spełnione w całej rozciągłości.

26.IX. Prezydent Republiki Czechosłowackiej kieruje do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pismo odręczne.

Odpowiedź rządu praskiego na notę polską z dnia 21.IX nie zawiera żadnych nowych elementów pozytywnych.

Dr. Leon Wolff, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji, przekracza granicę Polski.

Wielka mowa kanclerza Hitlera. Kanclerz zapowiada wieczny pokój z Polską i Francją.

70.000 ochotników w ochotniczym korpusie zaolzańskim. Biura werbunkowe czynne na terenie całego kraju.

Sztafety Legii Inwalidów, przybyłe ze wszystkich województw do Warszawy, wyrażają gotowość do stanięcia do walki.

27.IX. Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiada na odręczne pismo prezydenta Benesa.

Nota rządu polskiego domaga się konkretnego załatwienia problemu. Tak lub nie.

Młodzież cieszyńska woła: „Wycofać wojsko czeskie za Ostrawicę!”

Poselstwo czeskie składa notę werbalną, usprawiedliwiającą się w sprawie naruszenia granicy polskiej przez samoloty czeskie.

Anglia i Francja uznają postulaty polskie w sprawie Śląska zaolzańskiego.

Zza Olzy płyną coraz bardziej alarmujące wieści o represjach i gwałtach czeskich żandarmów i czeskich bojówkarzy komunistycznych nad bezbronnymi Polakami.

Bohaterska śmierć 5 harcerzy polskich i bestialskie pobicie księdza polskiego.

28.IX. Rozmowa ambasadora R. P. przy Kwirynale, Wieniawy-Długoszowskiego, z ministrem spraw zagranicznych Włoch, hr. Ciano podkreśla całkowitą zgodność poglądów rządu polskiego i włoskiego na sprawę Czechosłowacji.

Wbrew zapowiedziom Pragi, odpowiedź czeska na notę rządu polskiego jeszcze nie nadeszła.

Czesi ostrzeliwują polski posterunek graniczny. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysyła do poselstwa czeskiego protest z ostrzeżeniem.

29.IX. Konferencja czterech w Monachium. Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier oddalają widmo wojny światowej.

W całej Polsce jeden głos: „Zaolzie wróci do Polski!”

Zamknięcie biur werbunkowych do ochotniczego korpusu zaolzańskiego.

Tajna radiostacja za Olzą zagrzewa naszych braci do wytrwania.

Minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzyc ki wydaje zakaz przelotu statków powietrznych przez strefę „Śląsk Cieszyński”.

30.IX. Symboliczne wprowadzenie reprezentanta Śląska zaolzańskiego do Śląskiej Izby Ustawodawczej.

Krwawe walki za Olzą. Hranicarze w Karwinie składają ślubowanie, że każdy z nich przed opuszczeniem Śląska zastrzeli 3 Polaków.

Czesi ostrzeliwują Godów w województwie śląskim.

Komunikat Polskiego Radia stwierdza:

„Chwila, w której Śląsk zaolzański zostanie przyłączony do Polski, zależy tylko i wyłącznie od nas samych”.

Godz. 13. Poseł polski w Pradze otrzymuje odpowiedź czeską i wysyła ją do Warszawy. Nota czeska ogranicza się do ubolewania godnych ogólników, którymi rząd czeski usiłuje jedynie przewlec sytuację i uchylić się od wykonania złożonych uprzednio oświadczeń.

Rząd polski domaga się w sposób jasny i sprecyzowany spełnienia słusznych i umotywowanych żądań polskich w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Odpowiedzialność za niezałatwienie tej sprawy spada jedynie na rząd czeski.

Minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjmuje na audjencji 6 ambasadorów: Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii, Francji, Rumunii i Stanów Zjednoczonych.

Godz. 22.07. Samolot, wiozący notę Polski, ląduje na lotnisku w Pradze.

1.X. Rząd Republiki Czechosłowackiej przyjmuje w całej rozciągłości postulaty noty rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawiedliwości staje się zadość!
Śląsk zaolzański wraca do Polski!

2.X. **Godz. 14.** Rejon Cieszyna zostaje przekazany wojskowym władzom polskim.

Żołnierz zza Olzy

KRZYCZĄ PLAKATY Z MURÓW, ŚWISTY DRĄ NIEBO NA STACJACH,
DRŻY W DRZEWACH CZESKI HORYZONT, DRŻY NAPIS: „MOBILIZACJA!”

ŻANDARMI U FURTEK, W BRAMACH, TOBÓLKI, GWIZDKI POŚPIECHU.
POLSKĘ UKRYŁEŚ POD SERCEM, A SŁYSZYSZ: „IDZ, WALCZ ZA CZECHY!”

OBEJRZYJ SIĘ NIM KRAJOBRAZ POD KÓŁ STUKOTEM NIE ZGINIE.
ŻANDARMI SPRAWDZAJĄ PAPIERY. ZA OKNEM — PATRZ: DYMI TRZYNIEC.

TO JEST OJCZYŻNA DYMÓW, TO MOWA ZMĘCZONEJ HUTY.
MOBILIZACJA... MUNDUR... JAK CIĘŻĄ TE CZESKIE BUTY!...

DALI KARABIN I KULE OSTRE JAK ZAPACH KRWI.
MASZ WALCZYĆ ZA „REPUBLIKĘ”... WIESZ DOBRZE: ZAOLZIE DRŻY!

FRONT BUCHA ECHAMI ARMAT, SUDETY PATRZĄ Z ZASIEKÓW.
WALCZYĆ? ZA POLSKĘ — TYLKO! A POLSKA JESZCZE DALEKO...

KILKA TYCH NOCY BYŁO WE MGLE, W WIETRZE I DESZCZU.
A TY W OKOPACH OBCYCH CZEKAŁEŚ — KIEDY NARESZCIE...

TAM KREW JAK POLSKIE MAKI, TAM BÓJ JAK POLSKA PIEŚŃ.
A TU SIĘ JEŻY CZOŁGAMI BIAŁA SUDECKA WIEŚ.

NAGLE WIADOMOŚĆ JAK GRANAT, ROZERWAŁ SIĘ KRZYK RADOŚCI:
— POLACY PRZESZLI PRZEZ OLZĘ! — GRANICA OTWARTA NARÓŚCIEZ!

WRACASZ DO POLSKI, DO WOJSKA, GDZIE BARWY BIAŁO - CZERWONE.
STUKOT KÓŁ GRA CI „BRYGADĘ”, ŚMIECH BŁYSZCZY W OKNACH WAGONU.

DADZĄ CI MUNDUR POLSKI, POLSKI KARABIN CI DADZĄ —
I SERCE TWE, SERCE DUMNE — NA DŹWIĘKACH HYMNU OSADZĄ!

OJCZYŻNO ZBROJNA, W DWUSZEREG! NIECH WSZYSTKIE WERBLE UDERZĄ!
DO TWEGO WOJSKA SZLAKAMI CIĄGNĄ ZZA OLZY — ŻOŁNIERZE!

JERZY PIETRKIEWICZ

Rozstrzygające dni dla pokoju w Europie

Wtorek, 27.IX.38 r.

Dzień ten mija jako refleks mowy kanclerza Hitlera. (Mowę tę podaliśmy w numerze 40/38 „Wiarusa”). Jest już rzeczą oficjalnie wiadomą, że Czechosłowacja odrzuciła memorandum Hitlera, oświadczając, że jest techniczną niemożliwością wykonać zawarte w nim żądania w ciągu 6 dni.

W opinii światowej mowa kanclerza Hitlera nie jest uważana za ostateczne „zatrzaśnięcie drzwi”, a jej momenty pokojowe i zapewnienie, że na Sudetach kończą się terytorialne roszczenia w Europie, zostały nawet potraktowane przychylnie. Wszyscy zwracają uwagę, że Hitler nie występował właściwie przeciw Czechom, ale przeciw Beneszowi i jego polityce, że nie żąda zagłady Czech, ale tylko odebrania zabranych przez nich cudzych ziem.

Najważniejszym wydarzeniem dnia jest oświadczenie premiera Chamberlaina, po mowie Hitlera: „Oczywiste jest, że kanclerz nie posiada zaufania, iż poczynione przyrzeczenia zostaną wykonane. Mówiąc w imieniu rządu brytyjskiego, my uważamy się za moralnie zobowiązanych za dopilnowanie, aby przyrzeczenia wykonane zostały uczciwie i całkowicie oraz gotowi jesteśmy zareczyć, że zostaną one w taki sposób wykonane, o ile rząd niemiecki zgodzi się na warunki i postanowienia transferu na podstawie dyskusji, a nie siłą. Ufam, że kanclerz Hitler nie odrzuci tej propozycji, która poczyniona jest w tym samym przyjaznym duchu, w którym byłem przyjęty w Niemczech i która — gdyby została zaakceptowana — zaspokoi niemieckie pragnienia połączenia Niemców sudeckich z Rzeszą bez rozlewu krwi w którejkolwiek części Europy.”

W Londynie i Paryżu panuje przekonanie, że ta nowa oferta Chamberlaina pod adresem Hitlera stwarza nowe widoki wznowienia rokowań.

W godzinach popołudniowych ambasador generał Wieniawa-Długoszowski jest w Rzymie przyjęty przez ministra spraw zagranicznych, hr. Ciano, któremu w imieniu rządu polskiego dziękuje za stanowisko Mussoliniego, zajęte w sprawie polskich rewindykacji terytorialnych. Przy tej sposobności została potwierdzona całkowita zgodność opinii obu rządów co do zagadnienia czechosłowackiego.

W godzinach wieczornych prezydent Roosevelt wystosował do Hitlera i prezydenta Benesza telegramy, które kończy następująco: „W imieniu 130 milionów obywateli amerykańskich kieruję do panów apel, aby panowie nie zrywali rokowań i znaleźli sposób uregulowania spraw środkami pokojowymi i konstrukcyjnymi”.

Sroda, 28.IX.38.

Sroda jest dniem niespodziewanych odprężeń, otwierających możliwości pokojowego załatwienia konfliktu.

W Europie wrę — horyzont zaciągają co raz ciemniejsze chmury — szanse na pokojowe załatwienie sporu maleją. Czesi dopuszczają się coraz to nowych i bardziej masowych gwałtów i mordstw nad mniejszościami, a przy tym na rozkaz Moskwy podburzają i bałamuć opinię świata, rozsiewając fałszywe wieści, a mianowicie 1) że doszli do porozumienia z Polską, 2) że Niemcy wystosowali do nich 24-godzinne ultimatum i mobilizują wojsko, 3) że Francja i Anglia uchwaliły pomoc Czechom w razie agresji ze strony Rzeszy. Wszystkie te wieści są kłamliwym fałszem.

Tymczasem Londyn czynił rozpaczliwe wysiłki nad utrzymaniem pokoju. W nocy z wtorku na środę premier Chamberlain zwrócił się do Mussoliniego z prośbą o pośredniczenie w pokojowym załatwieniu sprawy czeskiej. Gdy w środę rano Chamberlain rozpoczął swą mowę polityczną w Izbie Gmin, wiedział, że Mussolini podjął się tej roli, ale nie wiedział, czy Hitler będzie skłonny do jakichkolwiek dalszych pertraktacji. To też pierwsza część jego przemówienia jest raczej pesymistyczna. W trakcie jego wygłaszania dowiaduje się Chamberlain, że w wyniku telefonicznej rozmowy Mussolini — Hitler, kanclerz zaprasza Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera (premiera Francji) do Monachium na konferencję w czwartek. Na tę wiadomość izba urządziła swemu premierowi żywiołową owację. Chamberlain wyraża wobec izby wielkie uznanie dla Mussoliniego. Dochodzi do wiadomości, że Hitler konferował długo z ambasadorami Francji i Anglii.

Ze względu na znane stanowisko Mussoliniego, głoszące konieczność integralnego i nieograniczonego tylko do spraw sudeckich rozwiązania zagadnienia czechosłowackiego, akcja dyplomatyczna rządu włoskiego zmierzać powinna do znalezienia takiej formy rozwiązania, która uzgodni trudności proceduralne z koniecznością szybkiego zaspokojenia uprawnionych żądań obcych narodowości, zamieszkujących Czechosłowację — przede wszystkim zaś Polaki.

Czesi udzielają „odpowiedzi” na terytorialne żądania Węgier, proponując zastosowanie do mniejszości węgierskiej narodowościowego planu Hodży, a więc autonomii w ramach Czech. Te kpiny ze zdrowego rozsądku zostają oczywiście kategorycznie odrzucone przez Budapeszt.

Teror czeski wzmaga się głównie na Zaolziu i w Słowacji. W Sudetach tak jak gdyby słabnie.

Czwartek, 29.IX.38

Punktem kulminacyjnym tego dnia jest konferencja w Monachium. Zanim przystąpimy do opisu jej przebiegu i wyników,

możemy zaznaczyć, że została ona zwołana by odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: pokój czy wojna. Następnym jej zadaniem było takie praktyczne rozwiązanie sprawy Sudetów, by słowo „pokój” nie stało się tylko czczym frazesem. W Monachium chodziło o to, by zatrzymać wojnę między Niemcami i Włochami z jednej, a Francją i Anglią z drugiej strony. Dlatego te cztery mocarstwa były tam reprezentowane — Czechy były nie przedmiotem, lecz podmiotem obrad.

Na konferencję przybyli Hitler z Berlina, oraz Mussolini z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano, Chamberlain i Daladier. Rozpoczęta o godzinie 14, trwała konferencja z przerwami do godziny 1 w nocy. Oto jej wyniki w oficjalnym brzmieniu:

Porozumienie pomiędzy Rzeszą Niemiecką, Wielką Brytanią, Francją i Włochami, zawarte w Monachium w dniu 29 września 1938 roku.

Rzesza Niemiecka, Wielka Brytania, Francja i Włochy, uwzględniając, że porozumienie w sprawie ustąpienia obszaru sudeckiego już zasadniczo zostało osiągnięte, uzgodniły między sobą następujące warunki i sposoby cesji tego obszaru oraz zarządzania, jakie mają być wydane, przy czym oświadczają na podstawie niniejszego porozumienia, że każdy z osobna odpowiedzialny jest za kroki, niezbędne dla zapewnienia jego wykonania.

1) Ewakuacja obszaru sudecko-niemieckiego rozpoczyna się 1 października.

2) Wielka Brytania, Francja i Włochy oświadczają, że ewakuacja tego obszaru przeprowadzona zostanie do 10 października i to bez zniszczenia jakichkolwiek istniejących urządzeń i że rząd czechosłowacki ponosi odpowiedzialność za to, że ewakuacja zostanie przeprowadzona bez uszkodzenia oznaczonych obiektów.

3) Sposoby ewakuacji zostaną ustalone w szczegółach przez komisję międzynarodową, która składać się będzie z przedstawicieli Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Czechosłowacji.

4) Obsadzenie stopniowe obszarów o przeważającej ludności niemieckiej przez wojska niemieckie rozpocznie się 1 października.

Wskazane na załączonej mapie cztery okręgi zostaną obsadzone przez wojska niemieckie w następującej kolejności: okręg, oznaczony nr. 1 obsadzony będzie w dniach 1 i 2 października, okręg nr 2 — w dniach 2 i 3 października, okręg nr 3 — w dniach 3, 4 i 5 października oraz okręg nr 4 w dniach 6 i 7 października.

Pozostały obszar o przeważającym charakterze niemieckim zostanie określony niezwłocznie przez wyżej wymienioną komisję międzynarodową i obsadzony do dnia 10 października.

5) Wymieniona w punkcie 3 komisja międzynarodowa określi te obszary, w których ma się odbyć plebiscyt. Obszary te będą obsadzone przez formacje międzynarodowe aż do zakończenia plebiscytu.

Ta sama komisja ustali sposób, w jaki ma być przeprowadzony plebiscyt, przy czym za podstawę wzięte będą przepisy, jakie obowiązywały przy plebiscycie w Zagłębiu Saary.

Komisja również ustali dzień, w którym odbędzie się plebiscyt. Dzień ten jednakże nie może przypaść później, aniżeli na koniec listopada.

6) Ostateczne ustalenie granic dokonane będzie przez komisję międzynarodową. Komisja ta uprawniona jest do zalecenia czterem mocarstwom: Niemcom, Wielkiej Brytanii, Francji i Włochom w określonych wyjątkowych wypadkach nieznacznych odchyśleń od ściśle etnograficznego określenia stref, które mają być przekazane bez plebiscytu.

7) Przewidziane zostaje prawo optowania dla przesiedlenia się na obszary odstępowane i dla opuszczenia tych obszarów. Z prawa opcji należy skorzystać w ciągu 6 miesięcy od chwili zawarcia niniejszego porozumienia. Komisja niemiecko-czechosłowacka ustali szczegóły opcji, rozważy postępowanie dla ułatwienia wymiany ludności i wyjaśni zasadnicze kwestie, które wynikają z tej wymiany.

8) Rząd czechosłowacki zwolni w ciągu 4 tygodni od dnia zawarcia tego porozumienia od obowiązków wojskowych i policyjnych tych wszystkich Niemców sudeckich, którzy życzyć sobie będą tego zwolnienia.

W tym samym okresie czasu rząd czechosłowacki zwolni więźniów niemiecko-sudeckich, którzy zostali pozbawieni wolności za przestępstwa polityczne.

Dodatkowa deklaracja.

Czterej szefowie rządów porozumieli się co do tego, że przewidziana w obecnym porozumieniu komisja składać się będzie z sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy i z akredytowanych w Berlinie ambasadorów Anglii, Francji i Włoch oraz mianowanego przez rząd czechosłowacki członka.

Wszystkie kwestie, wynikające z cesji obszarów, podlegają właściwości komisji międzynarodowej.

Do tekstu układu dołączone zostały dwa oświadczenia treści następującej:

Szefowie rządów czterech mocarstw oświadczają, że jeżeli zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji nie zostanie uregulowane w ciągu trzech miesięcy w drodze porozumienia pomiędzy zainteresowanymi rządami, stanowić ono będzie przedmiot następnej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

to samo. Za tę prawdę naszą, co się sprawdza,
nie wróci...

* * *

— Idą! — Idą! — zakołysały się tysiące, tysiące ludzi. Ręce, tysiące rąk lecą ku niebu. Zamieć kwiatów. Białe i czerwone, białe i czerwone... Krzyk i szloch nieprzebranej radości.

Idą polscy żołnierze. Krok w krok. Grupkami. Milczą. Idą w zamieci kwiatów. Zgiełk uniesienia przed nimi i za nimi. Milczą. Przeszli most. Twardą stopą zdeptali wyzywającą granicę. Twardą stopą zdeptali kłamstwo i oszustwo. Na lśniących, ostrych bagnietach niosą spokojni, dumni i mężni, niosą prawdę mojego syna, prawdę całej braci śląskiej, prawdę tej ziemi naszej...

I tak mi się widzi, i tak mi się co moment zdaje, jakby i on, mój syn, szedł między nimi... Że maszeruje... Że słyszę, słyszę jego mocny, radosny krok... Słuchajcie! On wraca!

Nie mogę ustać. Zatoczyło się wszystko koło mnie. Ktoś tam ciągnie mnie za rękę, całuje. Twardą, starą rękę moją całuje. Ktoś tam przygarnia mnie ku sobie. Jakies kwiatki białe i czerwone, białe i czerwone sypią się, sypią się na mnie...

O Boże!

O Matko Częstochowska!

— Niech żyje Polska!

Feliks Gwiżdż



Matka

Staliśmy z dala. Gromadką. I znajomkowie od Jabłonkowa, i tamci od Karwiny. Razem. Wyszliśmy z domów o świtaniu. Ścieżkami, dróżkami, pilnie i gorliwie, żeby ino zdążyć. Żeby się nie spóźnić na tę chwilę, kiedy się prawdziwie stanie. O Jezu! Żeby

by się tylko nie stało co złego... Bo przez całą noc chodziliśmy dziwne słuchy. Okrutne szept. Od węgla do węgla. Szept - noże, co serca krajały...

Powiada jeden z gór: owce były wesole, kiedyśmy się brali ku miastu, dobry znak.

I hawierz jeden powiada: dobre znaki są dziś...

Stoimy z dala. Stoimy, nie już nie gadamy, patrzymy. Patrzymy tak, jakeśmy nigdy nie patrzyli. Wałą się, wałą się, tłoczą się ludzie po tamtej, po polskiej stronie. Coś krzyczą. To już chyba ta prawda jest prawdziwa. Idą, rosną, tłoczą się ludzie po tej - tu stronie. Krzyczą. To już napewno prawda. O Jezu sprawiedliwy i dobry!

I tak se ta już stoimy między sobą, patrzymy, patrzymy, patrzymy, a lży gorące, uparte, koniecznie pchają się, cisną się, tłoczą się do oczu.

Powiada jeden z Trzyńca: pewnie mój syn dziś wróci — powstaniec...

Nie mogłam już zdzierżyć. Zatargało mną całą, krzyknęłam głośno, na cały świat:

— I mój! Mój, mój wróci!

Nie mogę ustać. Zatoczyło się wszystko koło mnie. Ktoś tam ciągnie mnie za rękę, całuje. Twardą, starą rękę moją całuje. Ktoś tam przygarnia mnie ku sobie. Jakies kwiatki białe i czerwone, białe i czerwone sypią się, sypią się na mnie...

O Boże!

O Matko Częstochowska!

Mój syn nie wróci...

Nie wróci już mój młodzik, mój legionista. U tej wody, u tej wody olzańskiej padł w roku dziewiętnastym. Za

cierny
2x. 30
10

Wspomnienia z Olzy

W lutym 1919 roku wracałem z Włoch do kraju z żołnierzami organizacji „Wolność” i Polskiego Komitetu Wojskowego. Przejeżdżałem przez Jugosławię, Austrię i Czechosłowację. W Breslavicy, dawnej stacji granicznej austro-czechosłowackiej, obstawiono nasz transport batalionem sokołów czeskich, którzy nam nie pozwalali wagonów opuszczać. Z taką eskortą dojechaliśmy do Bogumina. W Przerowie dowiedziałem się, że Czesi niełaskawym okiem patrzą na nasz transport, złożony z 1.500 byłych marynarzy, jadących do kraju pod opieką amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Komendant naszego transportu, major armii włoskiej, (jak się okazało syn Polki), żywił do nas wielką sympatię. Więc też pod jego okiem i naszą groźną postawą obroniliśmy się przed zabraniami nam uzbrojenia i umundurowania.

W Boguminie na stacji osobowej staliśmy około pięciu minut. To też masy ludności polskiej przybyło na dworzec. Skorzystaliśmy z ich uprzejmości i rozpoczęliśmy wypytwać się o ducha, jaki panuje w ludności polskiej za Olzą i Ostrawicą.

Nowozaprowadzona gospodarka czeska już w pierwszych dniach na zagrabionej nam ziemi dała się ludności

cywilnej we znaki. Szykany czeskie weszły w życie. Zwalniano masowo z pracy — jednym słowem chciano ich od razu przerobić na Czechów.

Ta odwiecznie polska ziemia została nam oderwana od Macierzy w chwili krytycznej, gdy armia nasza staczała krwawe boje pod Lwowem czy Wilnem. Ci nasi sąsiedzi, Słowianie, ugodzili nasz kraj, wbijając nam niespostrzeżenie bagnet w plecy. A ludność polska Śląska Cieszyńskiego, w której żyłach polska krew płynie, skarżyła się na złe traktowanie przez Czechów. Grupa robotników, przybyłych na stację w Boguminie, prosiła nas o pomoc i wzięcie czynnego udziału w zamierzającym wybuchnąć powstaniu na Śląsku Cieszyńskim. Jeden z nich ukląkł, podniósłszy ręce w górę, prosił na „Boga żywego i Matkę Boską Częstochowską”, byśmy po przejściu granicy ruszyli od strony polskiej na Czechów, a oni nam pomogą. Gorące marzenia o wolności przerwał nam oddział sokołów i wojska, przybyłych na stację. Natychmiast nasz pociąg odstawiono z dworca osobowego. Po krótkim postoju na stacji towarowej, ruszyliśmy do Przerowa, by inną drogą dostać się do kraju.

Jan Wenzel, sierżant

Przed startem balonu „Gwiazda Polski” do stratosfery

Cicha i spokojna o tej porze Dolina Chochołowska, ściślej mówiąc Polana Chochołowska, jest od 10 dni zaludniona. Praca nad przygotowaniem „Gwiazdy Polskiej” do lotu podniebnego, wre w całej pełni, w chwili obecnej zaś to jest w fazie końcowych przygotowań, pracuje się dzień i noc. Jako pierwsi zwiastuni zjawili się w Dolinie Chochołowskiej meteorolodzy, którzy od kilkunastu tygodni penetrują, obserwują i obliczają różne pogody, niepogody, wiatry i niewiatry. Ostatnio mają jednak pracę ułatwioną, gdyż przepiękna jesień polska rozpostarła swe skrzydła również i nad doliną. Od 10 dni zjechała również Komenda Obozu Stratosferycznego, wraz z wszelkimi urządzeniami, jak również personelem technicznym, tak i pomocniczym.

Polana Chochołowska przeistoczyła się już zupełnie w miejsce startu „Gwiazdy Polski”, tego największego na świecie balonu, tej dумы Wytwórni Balonów i Spadochronów w Legionowie. Poza tym zjechał cały sztab uczonych

z personelem technicznym z Uniwersytetu Krakowskiego i Warszawskiego, jak również z Krakowskiej Akademii Górniczej. Tylko obserwator, widzący na miejscu ten ogrom pracy przygotowawczej, tę masę najrozmaitszych przyrządów i instrumentów, może sobie wyobrazić, jak wielką rolę przywiązuje się temu polskiemu przedsięwzięciu. Trudno wprost uwierzyć, by gondola o pojemności 7 metrów sześciennych mogła w sobie pomieścić taki ogrom przyrządów. Nie ma jednak obawy o niezabraniu wszystkich instrumentów, gdyż każdy kącik, każde chociażby najmniejsze miejsce w gondoli, ma swoje przeznaczenie na ten lub inny instrument, które są umieszczane pod okiem profesorów i inżynierów. W tej precyzyjnej pracy dorzuca swoje cenne uwagi załoga „Gwiazdy Polski”, to jest kapitan Burzyński i dr Jodko-Narkiewicz, przebywający całymi dniami w Dolinie Chochołowskiej i patrzący, jak ich balon jest coraz bliżej chwili, w której wzniosą się tam, gdzie żaden człowiek dotychczas nie był, a może i tak prędko nie będzie.

Dla oświetlenia Doliny podczas napełniania balonu gazem (wodorem), sprowadzono oddział reflektorów, który podczas prób oświetlania przeobraził ten piękny zakątek naszych gór na coś niedającego się określić. Rzucanie silnych smug światła z czterech potężnych reflektorów, czy to na samą Polanę (miejsce wzlotu), czy też na okalające wysokie zbocza gór, stwarza obraz nigdzie nie widziany i w swej piękności nie dający się opisać. Jeżeli dodamy do powyższego jeszcze sam olbrzymi balon, który majestatycznie wzniesie się hen ku niebu, to widok całości będzie niesłychanym zjawiskiem. Niesposób wprost opisać wszystkiego, co się w chwili obecnej w Dolinie Chochołowskiej dzieje, więc w tych paru chociaż wierszach chciałem Czytelników „Wiarusa” zapoznać ze stanem przygotowania „Gwiazdy Polski” do lotu podniebnego.

O samym starcie „Gwiazdy Polski” i o ewentualnym przebiegu lotu, postaram się opisać w następnym numerze.

J. Kuklewski, st. sierżant

Dolina Chochołowska. Z lewej strony prace nad przygotowaniem placu do wzlotu balonu. Z prawej, w półkolu, butle z wodorem, oraz „balon-skoczek” do robienia zdjęć z góry



Z tygodnia

W dniu 28.IX b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację oddziałów artylerii OK Lwów z dowódcą OK gen. Langnerem na czele, oraz przewodniczących komitetów obywatelskich, fundujących sztandary oddziałom artylerii.

Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta na uroczystość wręczenia sztandarów wspomnianym oddziałom w dniu 22 listopada b. r., jako w rocznicę odsieczy Lwowa.

Oficjalna „Gazeta Ufficiale“ donosi, że rząd włoski wydał zarządzenia, aby do 30 czerwca 1948 roku wszyscy funkcjonariusze państwowi, pracownicy zakładów państwowych, półpaństwowych oraz przedsiębiorstw związanych z obroną państwa, byli zaopatrzeni w maski gazowe, a do 30 czerwca 1939 roku przynajmniej 20 procent personelu.

Pan minister spraw wojskowych generał dywizji T. Kasprzycki przyjął w dniu 27.IX b. r. posła szwedzkiego, ministra Laugberga, oraz attaché wojskowego szwedzkiego, pułkownika Toréna, którzy wręczyli panu ministrowi odznaki orderu królewskiego Miecza I klasy.

3 października Bułgaria obchodziła uroczystość święto narodowe Bułgarii i 20-lecie wstąpienia na tron Borysa III, oraz 30-lecia proklamowania niepodległości Bułgarii.

Wojewoda kielecki, dr Władysław Dziadosz, przyjął delegację komitetu obywatelskiego budowy pomnika Czynu Legionów i sanktuarium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, mieszczącego się w dawnej kwaterze Komendanta w Kielcach.

Delegacja ta wręczyła wojewodzie zebraną na budowę pomnika i sanktuarium sumę 11.211 złotych.

W Bukareszcie odbyło się uroczyste otwarcie 19 kongresu Fida'u, z udziałem delegatów Polski, Rumunii, Belgii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglii, Grecji, Portugalii i Jugosławii. Kongres będzie pracować w 4 komisjach: 1) pokoju i spraw zagranicznych, 2) ofiar wojny, 3) propagandowej i 4) statutowej.

W Czarkowach w pow. pińczowskim odbyły się uroczystości, związane z 24 rocznicą bojów pod Czarkowami, stoczonymi przez dwa plutony Legionów pod dowództwem Młota-Fijałkowskiego.

Bój ten był jedną z bohaterskich walk, toczonych przez bataliony Komendanta Piłsudskiego na prawym brzegu Wisły we wrześniu 1914 roku przeciw armii rosyjskiej generała Nowikowa.

Prasa sowiecka uderza na alarm z powodu defetyzmu pism sowieckich, który w ostatnich czasach przybiera rozmiary wręcz katastrofalne. Na dowód tego zacytowane są tytuły artykułów i wiadomości w jednym tylko piśmie „Zwieszda“ z dnia 10 września b. r.

Oto jak brzmią te wiele mówiące tytuły: „Złe zorganizowaliśmy zbiór zboża“, „Nie płacą pensji“, „Zamiast urlopu — męczarnia“, „Nie ma wody“, „Bezczynność przysposobienia wojskowego“, „Niepełnione obietnice“, „Ilość członków partii zmniejsza się“, „Brak troski o robotnika“, „Beznadziejne warunki urlopu“, „Brak organizacji“, „Zupełna bezplanowość“, „Lokomotywy bez węgla“, „Organizacja partyjna bez kierownictwa“ itd., itd.

Nie trzeba dodawać, że tytuły tego rodzaju zupełnie wiernie odzwierciedlają ponurą rzeczywistość sowiecką.

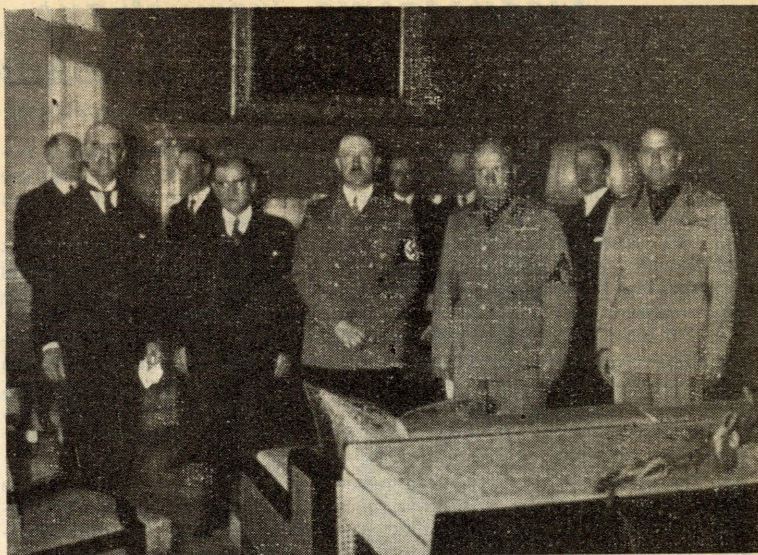
Zjazd Sybiraków, który odbył się w dniach 2 i 3 października b. r., zgromadził licznie żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej i działaczy niepodległościowych na Syberii.

Po uroczystym nabożeństwie odbyło się poświęcenie chorągwi okręgu stołecznego Zw. Sybiraków. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Marszałkowa A. Piłsudska i inspektor armii gen. K. Sosnkowski.

We Francji napisy w języku esperanckim figurują już na niektórych dworcach, na liniach autobusowych Riwieri itd. Ostatnio minister poczty, podobnie jak i zarząd celny francuski, rozesłał okólnik do wszystkich podwładnych, donoszący, że odład język esperancki jest dopuszczony oficjalnie obok francuskiego do użytku na pocztach francuskich.

Na fasadzie szkoły kadeckiej we Lwowie wmurowano pamiątkową tablicę ku czci poległych i zmarłych z ran obrońców Lwowa w listopadzie 1918 roku. Odsłonięcie tablicy stanowić ma jeden z głównych punktów programu uroczystości uczczenia 20-lecia obrońcy Lwowa.

W związku ze swą wizytą w Trieście, Gorycji, Udine i Treviso szef rządu włoskiego polecił wyasygnować z funduszy ministerstwa spraw wewnętrznych 3 miliony 500 tysięcy lirów na rozbudo-



W Monachium dnia 30.IX bieżącego roku odbyła się konferencja 4-ch mocarstw: Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Na konferencji tej podpisany został układ o warunkach i sposobie pokojowego odstąpienia Niemcom obszaru sudecko-niemieckiego. Stoją od lewej: Chamberlain, Daladier, Hitler, Mussolini i Ciano

(PAT)

wę rozmaitych instytucji i organizacji społecznych i dobroczynnych w wymienionych miejscowościach.

Poza tym Mussolini wyasygnował osobiście 150.000 lirów na odnowienie kościoła św. Krzyża w Gorycji i 100.000 lirów na potrzeby kościoła, wzniesionego ostatnio w Udine.

We wsi Kraje pow. kossowskiego, nastąpiło poświęcenie pierwszej szkoły im. Marszałka Piłsudskiego. Do budowy szkoły w dużym stopniu przyczyniła się miejscowa ludność, która ofiarowała częściowo robociznę i materiały budowlane. W najbliższym czasie nastąpią dalsze poświęcenia pomników-szkół, które są już na ukończeniu.

Rząd niemiecki wydał na podstawie osiągniętego z rządem belgijskim porozumienia zarządzenie o obustronnej zamianie poselstw na ambasady.

Kancelarz Hitler mianował na zasadzie tego posła von Buelow-Schwante, ambasadorem Rzeszy w Brukseli. Równocześnie poseł belgijski w Berlinie, wicehrabia Davignon, mianowany jest ambasadorem.

W Chorzowie dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Banku Ludowym przy ulicy Sobieskiego 8, gdzie w roku 1918 założono pierwszą placówkę peowiaćką na terenie Śląska.

Pokazy LOPP, urządzone w dniu 2.X bieżącego roku na stadionie Wojska Polskiego, w ramach uroczystości piętnastolecia LOPP

(PAT)



„Zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie...”

(W 24-TĄ ROCZNICĘ CZYNU LEGIONOWEGO)

W dniu 2 października b. r., jako w 24-tą rocznicę Czynu Legionowego, odbyły się w Kielcach wielkie uroczystości, związane z poświęceniem i otwarciem sanktuarium pamiątek po Marszałku Piłsudskim, oraz odsłonięciem pomnika Legionów.

Na uroczystość przybyli: inspektor armii generał Kazimierz Sosnkowski, jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, komendant główny Związku Legionistów minister pułkownik Ulrych i inni oraz cały szereg organizacji.

Po uroczystym nabożeństwie udano się do gmachu urzędu wojewódzkiego, gdzie w tych samych trzech komnatach, w których w sierpniu 1914 roku Komendant Piłsudski miał swoją kwaterę, nastąpiło otwarcie przez generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, oraz poświęcenie przez ks. biskupa kieleckiego dr. Kaczmarka, sanktuarium pamiątek po Wielkim Marszałku.

W pierwszej sali widnieją przetykane purpurą i złotem kopie sztandarów 1, 2, 3, 4 i 5 pułków piechoty Legionów, 2 pułku artylerii i 2 pułku szwoleżerów. W następnej sali mieści się ołtarzyk Matki Boskiej Ostrobramskiej, a w trzeciej — właściwym sanktuarium — wyłożonej do połowy marmurem kieleckim i przyozdobionej w barwne witraże z ornamentem w kształcie orłów stylizowanych i krzyży legionowych — mieści się popiersie Wielkiego Marszałka, rzeźby prof. Rzeckiego z Warszawy. Znajduje się tu również mundur Marszałka, ofiarowany przez Panią Marszałkową Aleksandrę Piłsudską.

Około godziny 12 na placu Czynu Legionowego, przed gmachem w. f. i p. w. im. Marszałka Piłsudskiego, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Legionów. Pomnik ten, wzniesiony na mecie historycznego marszu Szlakiem Kadrówki, według projektu artysty rzeźbiarza prof. Raszki z Krakowa, wyobraża pierwszą czwórkę piechurów Kompanii Kadrowej w marszu.

Generał broni K. Sosnkowski, w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, dokonał uroczystego odsłonięcia pomnika, wygłaszając następujące przemówienie:

„Panie ministrze, panie wojewodo, panowie generałowie, obywateli!

Ziemia kielecka tak mocno, tak silnie związana z młodzieńczym okresem Legionów, godnie cześci pamięć ich Wielkiego Twórcy, Józefa Piłsudskiego. Gorące uznanie i szczerą wdzięczność należy wyrazić tym wszystkim, którzy inicjatywą, talentem, pracą i ofiarą przyczynili się do utrwalenia tak wzruszającej pamiątki narodowej oraz uczcili to spośród dzieł Komendanta, które bodaj najbliższym i najdroższym było Jego sercu.

Ileż jest w murach tego miasta, powstają w mej duszy liczne wspomnienia młodości górnej i chmurnej — a na tle jej przepięknej, wspaniałej uroczystości ich treść wyrasta w moich oczach do znaczenia symbolu.

Przed laty, podczas marszu na Kielce, pytałem Komendanta:



2.X.1938 r. Uroczystość odsłonięcia pomnika Czynu Legionów i otwarcia sanktuarium Marszałka J. Piłsudskiego w Kielcach. Przedstawiciel P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, gen. Sosnkowski, w towarzystwie min. Ulrycha, woj. Dziadosza, generała Wiczorkiewicza, generała Krzemińskiego i innych udaje się do sanktuarium

(Fot. Pikiel)

„Co nas czeka?” On zaś odparł: „Chłopcze, czeka nas albo śmierć, albo wielka sława”. I dotrzymał Komendant słowa i wprowadził dziś swych żołnierzy, żywych i poległych — do świątyni sławy żołnierskiej i chwały narodowej.

Przed laty — tutaj padły pierwsze strzały w wojnie o niepodległość, rozpoczętej przez garść bezdomnych żołnierzy polskich. Tu, w Kielcach i pod Kielcami, Legiony otrzymały swój pierwszy chrzest ogniowy. A dziś, popatrzcie tylko, dziś żołnierz polski samą gotowością swoją osiąga zwycięstwo i triumf słusznej sprawy, osiąga powrót do Macierzy odwiecznej ziemi polskiej. Zaś dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że za Nim, za Naczelnym Wodzem i za armią, stoi cały naród, świadomy swoich celów, swych praw i swych przeznaczeń.

Ongi, przed laty, tutaj mieściła się kwatera główna Józefa Piłsudskiego, jedna z najpierwszych Jego kwater w polu. Przeżył On w niej niejedną jasną chwilę. Leczył i niejedną troskę, ból i rozczarowanie. Kwatera główna w Kielcach była świadkiem wielu ważnych prac politycznych i organizacyjnych Komendanta, wielu Jego walk i wewnętrznych ciężkich zmagających się z sobą samym.

I oto teraz, po wielu latach, gdy starzy żołnierze legionowi prowadzą dalej Jego dzieło, mam głębokie przekonanie, że duch Komendanta czuwa nad nami i że jest obecny i udziela pomocy wszędzie tam, gdzie wola ludzka zmagająca się i walczy z ciężarem olbrzymich odpowiedzialności.

Ten piękny pomnik, który w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz w imieniu Naczelnego Wodza miałem zaszczyt dziś odsłonić, nosi nazwę Pomnika Legionów. Ale przecież pomników nie stawia się ludziom żywym, Legiony zaś w moim rozumieniu stanowią dotychczas jeszcze zespół ludzi żywych, których obowiązki i których służba Polsce bynajmniej jeszcze się nie skończyła. I dlatego ten pomnik, w moich oczach, jest wyrazem hołdu dla pamięci zgasłego Wodza i tych żołnierzy legionowych, którzy w walkach o wolność złożyli swe życie w ofierze.

Legioniści! U stóp tego pomnika, wobec cieniów naszych poległych towarzyszy broni przysięgajmy, iż pamiętamy, że niedość jest odzyskać niepodległość — że trzeba ją ponadto utrwalić i ugruntować, pogłębić i rozszerzyć.

Obywatele! Wszyscy mamy ostrą świadomość, że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy okres w dziejach Europy, okres, w którym Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne. Zdajemy sobie sprawę, że w tym okresie silniej niż kiedykolwiek bądź będzie na świecie rządziła nieublagana zasada biologiczna, która przyznaje prawo do lepszego życia i do lepszego miejsca pod słońcem organizmom silnym, należycie przysposobionym do ciężkiej walki o byt. Trzeba, nie ludząc się, umieć prawdziwie spojrzeć prosto w oczy, aczkolwiek może ona do pewnego stopnia razić nasze sentymenty, nasze instynkty humanitarne.

Ja mam wrażenie, że właśnie świadomość czy przecucie tej prawdy powoduje, że w Polsce tak powszechny jest szczególnie gąstunek tęsknoty — tęsknota do siły. I dlatego być może w Polsce mamy tyle krzyżujących się i sprzecznych z sobą recept, tylu skłóconych lekarzy, wskazujących różne drogi, wiodące do źródeł siły.

Zapewne, są liczne zasady ogólne, na które godzą się wszyscy Polacy, a więc olbrzymia większość mieszkańców tego kraju jest przepełniona duchem chrześcijańskim i religijnym. A więc rozumiemy dobrze, że siła Polski, jak nas to uczył Komendant, powstać musi z naszej własnej pracy, z naszych własnych wysiłków, z naszego własnego znoju, że siła z cudzej łaski ma nogi gliniane i na pstrym koniu jeździ. Nie ma bodaj Polaka, któryby nie uznawał, że skoro bez naszej winy na świecie całym rozpętał się szalony wyścig zbrojeń, to Polska musi się zbroić i to w tempie pośpiesznym, nie bacząc na wszystkie trudności i ofiary. A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych. Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że nie ma silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo. Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pościągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy powszechne jest w Polsce pragnienie zjednoczenia, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie. Wymaga tego bowiem bezpieczeństwo Polski, jej przyszłość, odpowiedzialność za nią wobec pokoleń, wobec wielkiej spuścizny, przekazanej nam przez Józefa Piłsudskiego.

A czas nagli, i zegar dziejowy wskazuje już późną godzinę.”

Następnie odbyła się defilada, po której, w wypełnionej po brzegi sali teatralnej, odbyło się zgromadzenie legionistów i powiatów.

Na zebraniu, powitany głośnie oklaskami, przemawiał komendant główny Związku Legionistów, minister Ulrych. Minister Ulrych między innymi powiedział:

„Proszę was, obywatele, w tej chwili wojska polskie są już na ziemi Śląska Cieszyńskiego (oklaski, zebrani śpiewają „Pierwszą Brygadę“).

Przeżywamy wszyscy, całe nasze społeczeństwo, w skupieniu ducha, w godnej postawie całego narodu ten fakt, na który czekaliśmy bez mała lat dwadzieścia. Musimy sobie powiedzieć, że takie fakty, jak ostatni, to nie są fakty w dziedzinie historii nieprzygotowane. Sądzę, że całe społeczeństwo polskie zdaje sobie z tego dokładnie sprawę, że olbrzymi wysiłek prac przygotowawczych trwa w Polsce nie od dziś (Okrzyki: „Niech żyje Wódz“). Wszyscy doskonale rozumiemy, kiedy się zaczęły najdawniejsze prace przygotowawcze w Polsce. Były to prace przygotowawcze Wielkiego Komendanta, które na wszystkich polach życia narodu dały największe rezultaty, a największe z nich dały w odbudowie siły zbrojnej naszego państwa.

Gdy wicher nad Polską poszumiał ostatnio dwukrotnie, kiedy decydowała się sprawa Litwy Kowieńskiej i teraz, kiedy decydowała się sprawa ziemi zaolzańskiej, to, rzecz dziwna, jak majestatyczny spokój, jak wielka godność panowała w naszym narodzie. Albowiem Polacy, nauczeni swą historią, że trzeba polegać przede wszystkim na własnych siłach, budowali wszystko wyłącznie na polskiej zbiorowej sile.

Napewno były to ciężkie chwile, ciężkie dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, gdy musieli powziąć decyzję, albowiem wszyscy doskonale wiemy, że panuje w naszych sercach jedna prawda: Polska będzie stanowiła sama o sobie i nikt na świecie nie będzie nigdy więcej stanowił o Polsce bez Polski“.

Odsłonięty w dniu
2. X. r. b. w Kiel-
cach pomnik Czy-
nu Legionów

(Fot. Pikiel)



Rozkład jazdy

obowiązuje od 2.10. 1938 r. do 14.5. 1939 r.

Stacje	Odjazd				Przyjazd do Warszawy			
	1	2	3	4	1	2	3	4
Baranowicze	14 ²⁹	21 ⁰²	—	—	21 ⁵³	5 ²³	—	—
Białystok	11 ⁰²	19 ¹²	23 ³⁵	—	13 ¹³	21 ³⁸	6 ⁰⁸	—
Bydgoszcz	10 ⁰⁴	18 ¹¹	—	—	16 ⁰³	22 ¹⁸	—	—
Gdynia	6 ¹²	15 ²⁰	19 ²⁰	22 ¹⁸	16 ⁰⁴	22 ¹⁸	5 ⁵⁸	9 ²³
Gdańsk	6 ⁰⁷	15 ³⁵	19 ⁰⁷	22 ¹²	16 ⁰³	22 ¹⁸	5 ⁵⁸	9 ²³
Grodno	10 ⁰⁸	18 ⁰³	0 ²⁵	—	13 ⁴³	21 ³⁸	5 ²³	—
Katowice	8 ¹⁹	10 ⁴⁰	18 ⁵¹	0 ²²	13 ⁰³	18 ⁰³	23 ³³	8 ¹³
Kraków	8 ¹²	15 ⁴⁷	17 ⁴⁶	23 ⁴⁵	15 ⁰⁸	20 ⁰⁸	22 ³³	6 ²³
Krynica	11 ²⁰	15 ¹⁰	—	—	23 ³³	0 ²³	—	—
Lwów	15 ²²	21 ³⁵	23 ²⁵	—	22 ⁵³	6 ⁴³	7 ¹³	—
Łódź	5 ⁵⁶	7 ³⁸	15 ⁴⁶	22 ²⁴	6 ⁰³	8 ²³	18 ⁰³	23 ³³
Poznań	0 ⁵⁰	4 ⁴⁴	14 ⁵⁸	23 ⁰⁵	8 ²⁸	9 ⁰³	19 ⁴³	6 ¹⁸
Przemyśl	16 ³⁷	0 ⁴³	—	—	22 ⁵³	7 ⁴³	—	—
Radom	6 ⁰⁶	6 ³⁷	—	—	7 ⁴³	8 ¹⁸	—	—
Równe	8 ⁰⁹	15 ⁰⁴	22 ²⁴	—	19 ²⁸	23 ¹⁸	8 ¹⁸	—
Toruń	10 ⁵⁷	18 ³⁶	3 ³⁵	—	16 ⁰²	22 ¹⁸	9 ²³	—
Wilno	8 ¹³	16 ⁰⁸	23 ¹⁰	—	13 ⁴³	21 ³⁸	6 ³⁸	—
Zakopane	12 ⁵³	20 ⁰³	—	—	22 ³³	6 ²³	—	—

Warszawa odjazd				Przyjazd				do
1	2	3	4	1	2	3	4	
0 ³⁰	9 ²⁰	—	—	8 ⁵⁸	16 ⁰¹	—	—	Baranowicz
0 ³⁰	9 ²⁰	17 ⁰⁰	23 ⁰⁵	3 ⁴⁰	12 ³⁰	19 ²⁵	2 ¹⁶	Białegostoku
0 ¹⁰	11 ²⁰	15 ²⁵	—	7 ³¹	17 ⁰⁷	19 ³³	—	Bydgoszczy
0 ¹⁰	11 ²⁰	15 ²⁵	3 ⁵⁵	10 ³⁴	21 ³⁶	22 ³⁶	7 ¹⁸	Gdyni
0 ¹⁰	11 ²⁰	20 ⁵⁵	23 ⁵⁵	10 ¹⁸	21 ⁴⁷	8 ⁴⁷	7 ⁰⁹	Gdańska
0 ³⁰	16 ³⁰	17 ⁰⁰	—	5 ²⁵	14 ⁰³	20 ³³	—	Grodna
0 ³¹	7 ³⁵	16 ⁴⁰	23 ¹⁵	7 ⁵⁵	12 ⁰⁸	21 ³⁵	5 ⁴⁷	Katowic
0 ⁰⁵	8 ⁰⁰	10 ²⁵	18 ²⁵	7 ⁰⁸	11 ⁵⁰	18 ³¹	23 ³⁰	Krakowa
0 ⁰⁵	10 ²⁵	18 ²⁵	—	15 ⁰³	0 ⁰⁸	7 ²¹	—	Krynicy
15 ⁵⁰	21 ²⁵	22 ⁵⁰	—	23 ⁴³	6 ⁰⁵	7 ⁰⁰	—	Lwowa
0 ⁰¹	9 ²⁰	16 ⁴⁰	—	4 ⁰⁶	12 ³⁰	19 ¹¹	—	Łodzi
0 ¹⁰	5 ⁵⁰	9 ¹⁵	22 ¹⁵	7 ⁴⁰	14 ³⁷	14 ⁰¹	2 ³⁷	Poznania
15 ⁵⁰	22 ⁵⁰	—	—	22 ²⁴	5 ³⁸	—	—	Przemyśla
10 ²⁵	8 ⁰⁰	—	—	12 ⁴⁵	9 ¹⁵	—	—	Radomia
1 ⁰⁰	15 ¹⁰	23 ⁰⁰	—	13 ⁴⁹	23 ³³	7 ⁴⁰	—	Równego
11 ²⁰	15 ²⁵	20 ⁵⁵	—	16 ¹²	18 ⁵⁰	2 ⁵⁰	—	Torunia
0 ¹⁵	16 ³⁰	17 ⁰⁰	—	7 ⁴⁵	15 ⁵⁷	22 ²⁷	—	Wilna
0 ⁰⁵	10 ²⁵	18 ¹⁵	—	12 ¹⁶	23 ⁵⁵	6 ²⁵	—	Zakopanego

W zwierciadle prasy

Wspaniała postawa narodu polskiego w chwilach o historycznym znaczeniu międzynarodowym kazała narodom świata ocenić znaczenie Rzeczypospolitej Polskiej tak, jak ona na to zasługuje. Naród polski pokazał lwie pazury. Stał w rzędzie narodów młodych, prężnych, narodów, do których należy przyszłość świata.

W dniach słonecznej jesieni 1938 roku kończy się okres, który pewnie przyszli historycy nazwą „okresem powojennym 1918—1938 r.“.

Józef Piłsudski przewidział, że idzie czas poddania rewizji pojęć powojennych i uświęconych reguł gry politycznej — pisze „Polska Zachodnia“.

Przewidział i na czas ustawił Polskę na właściwym torze. Widział dalej i lepiej, niż mniejsi od Niego i dlatego był niezrozumiały. Jakież Jego za grobem zwycięstwo!

Zawierzywszy swym następcom spuściznę swą w dziedzinie polityki zagranicznej, wyposażył ich we wszelkie swoje spostrzeżenia. Powiedział:

„Musi Pan pamiętać, że idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w poprzednich 10 latach prawie. Formy, do których świat się już jakby do stałych przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby weryfikować państwa, jakby określać ich prawo zabierania głosu w szerszym, czy mniejszym znaczeniu“.

Ostrzeżeni przez daleki zasięg wzroku Józefa Piłsudskiego, następcy Jego nie zbłądzili ani na chwilę, twardo stąpając po wskazanej im drodze. Rzucano im kamienie pod nogi, rzucono grudki, ulepione z małostkowych pretensji, połączonych z przyziemnym sposobem patrzenia w „dziś“, z niedostrzeganiem innego, trudnego „jutra“.

Oglądanie się za cudzą pomocą, niewzruszona wiara w moc opiekunów, zjeżdżałe hasła genewskie, hipnoza potęgi obcej, niewiara w dokonanie się przemian, dostrzegalnych przed pięciu laty tylko przez Józefa Piłsudskiego — oto był arsenał walki przeciwko Niemu i kontynuatorom Jego dzieła.

Świat przewraca nową kartę swej historii i wraz z nim przewraca ją Polska. Nadszedł czas próby charakterów.

Spokój i opanowanie, gotowość spełnienia każdego wyznaczonego obowiązku, pełna wiara w słuszność naszej sprawy i pełne zaufanie do kierowników naszego państwa, czuwających dbale i przewidując nad rozwojem wydarzeń, to podstawowa powinność każdego dobrego obywatela.

Wszelkiego typu mędrkowanie i płytkie politykierstwo na własną rękę trzeba rzucić w kąt jako coś nie tylko bezwartościowego, ale i szkodliwego.

Obywatel, choćby najbardziej otrząskany w rzeczach politycznych, powinien sobie uświadomić, że ci, co sprawują ster państwa, są mądrzejsi i lepiej poinformowani i niewątpliwie najstaranniej przewidzieli wszelkie ewentualności i najlepiej też wiedzą, co czynić należy.

Trzeba sobie uświadomić, że istotną mądrością polityczną jest dziś wiara w siły narodu i państwa, pełna dyscyplina moralna w każdej dziedzinie i na każdym posterunku, pełne zaufanie do sterników Polski i ich zarządców.

Spółeczeństwo nasze potrafiło już nieraz w wypadkach przełomowych wykazać najlepsze wartości swych dusz i charakterów. Trzeba, byśmy te wartości, a więc wiarę, ufność i pewność zwycięstwa sprawy naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej okazali w całej przykładowej sile i wspaniałości znowu teraz właśnie, gdy żyjemy w obliczu tak ważnych wydarzeń historycznych.

„Hartowność dusz, pracowitość rąk, zgodność uderzenia serc i jednej woli“ — oto obowiązujący nas wszystkich apel Wodza Naczelnego.

Pełne zastosowanie się do tego apelu będzie najpiękniejszą próbą naszych charakterów.

„Gazeta Polska“ pisze:

Trzeźwa ocena powojennej rzeczywistości europejskiej, dokonana przez Marszałka Józefa Piłsudskiego niemal nazajutrz po ustabilizowaniu się pokoju europejskiego, wskazywała zawsze na to, że sztucznie i potwornie rozbudowana Republika Czechosłowacka nie tylko nie jest podstawą równowagi europejskiej, lecz przeciwnie jest jej punktem najslabszym. Droga, którą poszła nasza polityka zagraniczna, wytyczona przez Marszałka Piłsudskiego, a kontynuowana przez ministra Józefa Becka, ustrzegła nas przed tymi wszystkimi złudzeniami, na których w ciągu lat opierała się polityka mocarstw zachodnich.

Rozwiała się fikcja możliwości wynarodowienia milionów Niemców, Słowaków, Węgrów, Polaków... Rozwiała się legenda o „demokratyczności“ państwa, znieprawdzonego przez olbrzymią część jego obywateli...“.

Niechaj fakt powiększenia granic Rzeczypospolitej będzie początkiem okresu wzmoczonego życia narodowego, wyzyskania tych wszystkich możliwości, które w nas tkwią, pisze „Wieczór Warszawski“.

Nigdy w pamięci naszej nie zatrze się obraz armii z Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele, gotowej w każdej chwili do największej ofiary — ofiary krwi, armii świętej, karnej, czekającej na rozkaz, który gotowa była wypełnić z entuzjazmem. Świadomi jesteśmy wagi znaczenia zbrojnej siły narodu, istotnej gwarantki jego całości, potęgi, ekspansywnych planów.

Przyznajemy, że kierownik naszej dyplomacji, minister Beck, trafnością obecnej koncepcji oraz siłą nerwów dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Wielki cel, zgodny z naszymi ambicjami i jego realizacja, zawsze mieć będzie do dyspozycji całość narodu, jego siłę i krew.

„Express Poranny“ stwierdza, że:

Polska pokazała jednak — już po raz drugi w tym roku, bo i przy sprawie litewskiej pośredników napraszało się wielu — że załatwia swe sprawy sama, nie oglądając się na to, co inni powiedzą i nie ulegając żadnej presji okazała, że czasy, gdy można było marzyć o rządach „dyktatoratu czterech“ w Europie, należą do przeszłości.

„Kurier Poranny“, nawiązując do słów Naczelnego Wodza, wypowiedzianych ostatnio na Wołyniu, pisze:

Jeżeli znajduje się ktokolwiek w tej chwili brzemiennej, kto nie pojmuje, że „ciężar zdarzeń historycznych“ i wynikająca z nich odpowiedzialność rozkłada się równomiernie na wszystkich, bez jednego wyjątku Polaków, ten chyba nie rozumie, kim jest naród i jego posłannictwo.

Czy trzeba stwierdzać jeszcze raz, że nie ma żadnej, dosłownie żadnej innej drogi w takim momencie, jak jeden zwarty szereg, skupiony i zdyscyplinowany, podporządkowany jednej woli Naczelnego Wodza?

Tak! Trzeba to stwierdzać codziennie i powtarzać tak długo, aż ostatni człowiek w Polsce nie przysięgnie na to nowe wyznanie wiary Polaków.

Bo nie żadna dogmatyka ani sekciarstwo ideowe, ale życie narzuca nam nowy porządek, który przyjąć musimy pod grozą najcięższych konsekwencji w życiu narodowym i państwowym.

Marszałek Śmigły-Rydz, ucząc naród nowego wyznania wiary, niosąc przed nim pochodnię nowej idei, jest nie tylko Wodzem, który prowadzi Polskę na wielką drogę zwycięstwa, ale jest Tym, który budzi w narodzie dumne historyczne ambicje, który przekształca jego psychikę i postawę moralną, czyniąc ją odporną wobec doniosłych wydarzeń, jakie przeżywa obecnie świat i Polska.

Z okazji 15-lecia istnienia LOPP „Gazeta Lwowska“ snuje następujące rozważania:

Ostre pogotowie lotnicze Europy liczy około 40.000 samolotów bojowych. W Anglii rozpoczęto budowę sześciu wielkich państwowych fabryk lotniczych; ogółem Anglia w bieżącym roku przeznaczyła na nadzwyczajne wydatki lotnicze 400 milionów funtów. Lotnictwo amerykańskie w związku z zainteresowaniem się sprawami Europy, zostaje znacznie rozbudowane. Stany Zjednoczone budują gigantyczną flotę powietrzną, którą oprą o kilkanaście potężnych baz operacyjnych. Francja przeznaczyła 11 miliardów franków na rozbudowę lotnictwa. Olbrzymie ilości sprzętu lotniczego produkują Niemcy i Włochy.

I my musimy dorównać innym zarówno w lotnictwie, jak i w obronie przeciwlotniczej.

Zadaniem tygodnia LOPP jest właśnie zwrócenie uwagi społeczeństwa na te konieczności.

Wielką pracą, bujnymi owocami może się poszczycić dotychczasowa działalność LOPP. Zbudowała ona Instytut Aerodynamiczny w Warszawie, Laboratorium Aerodynamiczne we Lwowie, utworzyła, otaczała opieką i subwencjonowała Laboratorium Silników Lotniczych we Lwowie, grupę lotniczą przy Politechnice Warszawskiej i Studium Lotnicze Politechniki Lwowskiej, Instytut Techniki Szybownictwa i Motoszybownictwa we Lwowie, Instytut Aerologiczny w Wilnie, obserwatorium meteorologiczno-astronomiczne na Pop Iwanie itd.

Tylko co 20 obywatel Państwa Polskiego jest członkiem LOPP. Gdy w Niemczech jest nim co 10 obywatel, a w Rosji Sowieckiej co 8. Musimy sobie uświadomić wszyscy, że obrona przeciwlotnicza musi być prowadzona na wysiłkiem całego społeczeństwa.

Ordynacja wyborcza

W 39-ym numerze „Wiarusa“ omówiliśmy sprawę wyborów do parlamentu z punktu społeczno-politycznego, precyzując, na jakich przesłankach winni opierać się wyborcy, oddając swoje głosy i na kogo należy głosować. Obecnie przejdziemy do techniki samego głosowania, to znaczy do ordynacji wyborczej. Ordynacja ta, jak już podawałem, zbojkotowana została przez stronnictwa opozycyjne, zrywa ona bowiem w sposób radykalny z dawnymi systemami wyborczymi i kluczem partyjnym.

Obecnie obowiązuje w Polsce głosowanie czteroprymiotnikowe: powszechne, tajne, równe i bezpośrednie, do roku zaś 1935-go obowiązywało ponadto głosowanie proporcjonalne, polegające na specjalnym systemie obliczania głosów. Zasada czteroprymiotnikowego głosowania przyjęta została w ustawie konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 roku (art. 32). Art. 33 konstytucji kwietniowej ustala, że prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24 oraz korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich. Według konstytucji marcowej przy wyborach do Sejmu mogli głosować obywatele, którzy ukończyli 21 lat życia. Przy wyborach do Senatu, według konstytucji marcowej, mogli głosować obywatele, którzy ukończyli 30 lat życia. Obecnie, w myśl art. 47 konstytucji kwietniowej, Senat składa się z senatorów, powołanych w jednej trzeciej przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w dwóch trzecich w drodze wyborów.

Zasadnicze zmiany ustalone również zostały w wieku kandydatów na posłów. W myśl konstytucji marcowej posłem mógł być wybrany obywatel, który ukończył 25 lat życia, obecnie zaś najniższa granica wieku przesunięta została do lat 30. Do Senatu, według konstytucji marcowej mógł być wybrany obywatel, który ukończył 40 lat życia, w konstytucji kwietniowej zaś dolna granica wieku nie została sprecyzowana, natomiast ordynacja wyborcza do Senatu określa liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania tudzież oznacza kategorie osób, którym przysługuje prawo wybierania i wybieralności.

Z tego krótkiego zestawienia widzimy, że duże i istotne zmiany przy wyborach do parlamentu ustalone zostały już w samej ustawie konstytucyjnej, nowa ordynacja więc wypływa jak gdyby z ducha konstytucji. Porównajmy w kilku słowach obie ustawy konstytucyjne: z 17 marca 1921 roku i konstytucję kwietniową.

Konstytucja marcowa dała bardzo szerokie kompetencje władzy ustawodawczej (parlamentowi). Polacy, posiadając w tradycji swej szeroko rozwinięty kult wolności jednostki z chwilą, kiedy odzyskali własne państwo, nie wyobrażali sobie, aby można było zbudować to państwo inaczej, jak nie na zasadach jak największego uwzględnienia praw jednostki. Twórcy konstytucji marcowej, przepełniając ją duchem przesadnego liberalizmu, uczynili wielki błąd, który fatalnie odbił się na polskim życiu politycznym. Wypadki majowe 1926 roku były niczym innym, jak rzuceniem rękawicy wicherzycielstwu i demagogii, uprawianym z zasady przez członków izb ustawodawczych.

Konstytucja kwietniowa, z punktu widzenia prawnopolitycznego, stwarza silną, centralną władzę i tym samym przesądza polityczną linię rozwoju naszego państwa. Ustala ona wyraźnie (art. 31), że „Funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu“. Do Sejmu, należy natomiast, o czym już również mówiliśmy — *kontrola nad działalnością rządu*.

Przyjrzyjmy się teraz dokładnie ordynacji wyborczej do Sejmu. Dzieli ona obszar państwa na 104 okręgi wyborcze; na każdy okrąg wyborczy przypadają dwa mandaty poselskie, ogółem więc do Sejmu wchodzi 208 posłów

(dawniej 444). Każdy powiat, wchodzący w skład okręgu wyborczego, dzieli się na obwody głosowania, liczące najwyżej 300 mieszkańców. Nad całością wyborów czuwa generalny komisarz wyborczy, przeprowadzając wybory — okręgowe i obwodowe komisje wyborcze.

Okręgowa komisja wyborcza składa się: z przewodniczącego, powołanego przez generalnego komisarza wyborczego spośród sędziów, sprawujących urząd w okręgu wyborczym, oraz z czterech członków, powołanych przez wydział wojewódzki tego województwa, w którym komisja ma swoją siedzibę. W okręgach m. stoł. Warszawy członków komisji okręgowych powołuje w połowie komisarz rządu, a w połowie prezydent miasta.

Obwodowa komisja wyborcza składa się: z przewodniczącego, powołanego przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oraz z czterech członków, powołanych w połowie przez władze administracji ogólnej, a w połowie przez przełożonego gminy.

Listę kandydatów na posłów ustala w każdym okręgu wyborczym *z g r o m a d z e n i e o k r ę g o w e*. Zgromadzenie okręgowe składa się z okręgowego komisarza wyborczego, jako przewodniczącego oraz z delegatów samorządu terytorialnego, delegatów samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych. W okręgach wyborczych, liczących ponad 75.000 ludności miejskiej, w skład zgromadzenia okręgowego wchodzi nadto: delegaci samorządu zawodowego, zrzeszeń technicznych, delegatki organizacyj kobiecych oraz delegaci szkół akademickich.

Prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługuje *każdemu uczestnikowi zgromadzenia okręgowego*. Lista kandydatów na posłów, wystawiona przez zgromadzenie wyborcze, musi zawierać co najmniej czterech kandydatów.

Głosowanie odbywa się jednego dnia w całym państwie. Akt głosowania przeprowadza obwodowa komisja wyborcza. Podczas aktu głosowania i ustalania jego wyniku w lokalu wyborczym mogą być obecni mężowie zaufania, zgłoszeni po jednym na obwód przez każdego z kandydatów na posłów. Głosowanie odbywa się w następujący sposób: wyborca wymienia wobec komisji obwodowej swe imię, nazwisko i adres; gdy zostanie sprawdzone, że jest wciągnięty do spisu, wyborca otrzymuje kopertę urzędową i kartę do głosowania; wyborca oznacza następnie kreskami na karcie nazwiska dwóch kandydatów, na których pragnie oddać głos, po czym po włożeniu karty do koperty, wręcza kopertę przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności wrzuca ją do urny. W lokalu wyborczym powinny być urządzone osłony, zabezpieczające tajność głosowania. Okręgowa komisja wyborcza, po ustaleniu wyniku głosowania, przyznaje mandaty dwóm kandydatom na posłów, którzy otrzymali największe ilości głosów, nie mniej jednak niż po 10.000.

Jak widzimy z powyższego, krótkiego zestawienia zasadniczych przepisów obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmu — wybory są: *powszechne, tajne, równe i bezpośrednie*. Nowa ordynacja wyborcza odbiega jednak daleko od dawnych systemów wyborczych, które polegały na głosowaniu na listy. W zasadzie więc — głosowanie według dawnego systemu, było mniej bezpośrednie, aniżeli jest teraz, wyborca bowiem nie wiedział personalnie, na kogo oddaje swój głos.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, zarówno w odezwie, jak i przez usta generała Skwarczyńskiego, podczas przemówienia na Wołyniu — zaapelował do *w s z y s t k i c h*, by wzięli udział w wyborach, wyciągnął braterską dłoń pojednania. Jeśli stronnictwa „opozycyjne“ uchyla się ponownie od spełnienia obowiązku obywatelskiego, będziemy mieli pewne podstawy do przypuszczeń, że... boją się kompletnego fiaska przy wyborach, że nie mają żadnego oparcia w społeczeństwie.

Ryszard Kiersnowski

Okrety podwodne w wojnie na morzu

Olbrzymie znaczenie, zarówno bojowe, jak i moralne, jakie mają okręty podwodne, jest wynikiem zdolności wykonywania przez nie zadań, których głównymi atutami są: trwanie i zaskoczenie, a następnie szybkie wycofanie się z akcji w wypadku nieudania się zamierzonego przedsięwzięcia i wreszcie możliwe, przy sprzyjających warunkach, ponowienie ataku w najkrótszym czasie.

Składają się na to: możność długiego przebywania okrętów podwodnych na morzu bez potrzeby dopełniania zapasów paliwa i prowiantu, wskutek czego mogą one działać na najdalej położonych wodach terytorialnych przeciwnika; szybkość zanurzania się i przebywania na dużej głębokości, gdzie wykrycie okrętu podwodnego, o ile zatrzyma on swe silniki napędowe i położy się na dnie morza, jest prawie że niemożliwe.

Mówiłem już na wstępie, że okręt podwodny wychodzi na morze na dłuższy okres czasu, częstokroć trwający kilka tygodni, to też zabiera ze sobą pełny zapas materiałów pędnych, pocisków, torped, żywności i ewentualnie min. Jeżeli nie ma specjalnego zadania, szlak nieprzyjaciela i tu manewruje, najczęściej na powierzchni, obkieruje się zwykle do wyznaczonego rejonu, gdzie na uczęszczany serwując pilnie cały widnokrąg. Żaden dymek czy żagiel nie może ująć uwagi jego dowódcy.

Gdy zauważy jakikolwiek statek, dowódca okrętu podwodnego daje rozkaz zanurzania się na głębokość bojową, w zależności od stanu morza, wynoszącą 13—14 metrów, i w tym stanie od czasu do czasu wychylając na parę sekund nad powierzchnię wody tylko peryskop, przez który obserwuje atakowany statek, stara się pojeździe niepostrzeżenie do zaobserwowanego statku.

Jeżeli jest to statek mały, nieuzbrojony, lub wreszcie nie wzbudzający obawy stawiania zbrojnego oporu, to po zbliżeniu się okręt podwodny wynurza się na powierzchnię. Dowódca jego często bada wówczas papiery ofiary i rozkazuje załozde opuścić statek w łodziach ratunkowych, po czym zatapia go przeważnie artylerią, bowiem torpeda jest droga, a zapas ich na okręcie podwodnym jest bardzo niewielki, należy więc je oszczędzać.

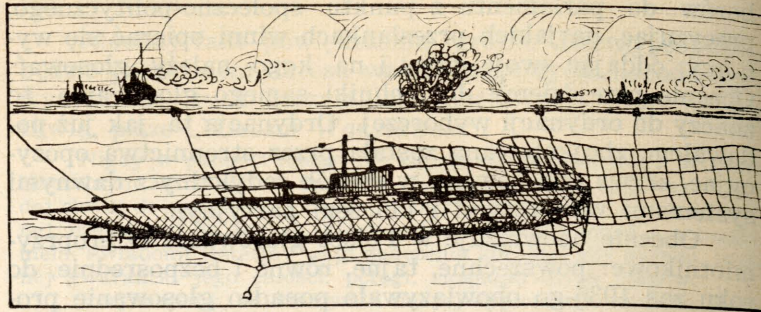
Natomiast inaczej wygląda atak na okręt wojenny lub statek uzbrojony. Wówczas, idąc do ataku, jak zwykle w stanie zanurzone, gdy znajdzie się już w odpowiedniej do ataku odległości, dowódca okrętu nie zarządza wynurzenia się, lecz celuje przez peryskop i wystrzeliwuje torpedę z pozycji podwodnej, po czym natychmiast chowa peryskop i zanurza się jeszcze głębiej, do 30—40 metrów, zmienia kurs i całą mocą odchodzi od atakowanego okrętu. Skutki strzału obserwuje słuchowo.

Gdyby torpeda nie trafiła, dowódca okrętu podwodnego ponawia atak, jednak ze zdwojoną ostrożnością, ślad bowiem pierwszej torpedy z pewnością był zauważony na okręcie nieprzyjacielskim i ten przygotował się już do następnego ataku.

We wszystkich atakach dowódca okrętu podwodnego stara się zająć zawsze pozycję najwygodniejszą, to znaczy, być najmniej dla nieprzyjaciela widocznym, a jednocześnie samemu doskonale go widzieć. Najlepszym miejscem jest w tym wypadku zawsze pozycja pod słońce od nieprzyjaciela w dzień i ze strony ciemnego nieba o zmroku, w nocy i o świcie.

Oprócz obserwacji okrętu nieprzyjacielskiego dowódca okrętu podwodnego musi pilnie uważać na wszystko, co się dzieje wokoło, bowiem oprócz bezpośredniego przeciwnika, okręt podwodny ma bardzo dużo wrogów okrytych, którymi przeciwnik stara się zwalczać działające na jego szlakach okręty podwodne.

Podczas wojny światowej, służba niemieckich okrętów podwodnych z roku na rok stawała się coraz cięższa, a wszelkie działania



Okręt podwodny dostaje się do sieci

ich niebezpieczniejsze, w końcu doszło już do tego, że okręt podwodny zaczął obawiać się każdego statku żaglowego, gdyż i te często niosły mu zagładę. Były to statki-pułapki, które, na pozór niewinne, kryły w swych nadbudówkach pokładowych dalekoosne działa. Uzbrojono olbrzymią ilość okrętów dozorujących i trawlerów, wybudowano szybkie ścigacze. Z niemiecką flotą podwodną walczyło bezpośrednio 630 torpedowców i do 5.600 mniejszych okrętów i to wszystko dla najwyżej 60 okrętów podwodnych, które Niemcy mogli jednocześnie użyć do walki.

Cała ta olbrzymia ilość okrętów dzień i noc krążyła w miejscach uczęszczanych przez okręty podwodne, a zauważony przez nie korsarz, by uniknąć pogoni prześladowców, musiał częstokroć używać najrozmaitszych sposobów.

Oprócz tych szperających wszędzie nieprzyjacieli, w głębi wody czyhały na okręty podwodne jeszcze gorsze niebezpieczeństwa. Często polujące na okręty podwodne trawlerzy ciągnęły między sobą olbrzymią sieć, splecioną z lin stalowych. Biała temu dowódcy, którzy nie zanurzył swój okręt dostatecznie głęboko i trafił w oczka tej pajęczyny. Zrzucenie jej bywało tak trudne, że zanim dokonano tego, czyhająca na powierzchni zgraja niszczycieli rzuciła się na obezwładniony okręt, częstując go granatami głębinowymi i minami na hoku.

Wówczas pozostawało już tylko jedno wyjście — wypłynąć, o ile jeszcze możliwe, na powierzchnię, by ratować załogę — okręt natomiast był już stracony.

Sieci takie były stawiane również w głębi morza na kotwicach: niszczyły one okręty podwodne za pomocą granatów, umieszczonych w kilku miejscach sieci, a wybuchających przy zetknięciu się z okrętem. Stosowano też pływające pułapki linowe, których zadaniem było oplątywanie kadłuba okrętu podwodnego i unieruchomienie go.

A pomiędzy tymi przeszkodami setki tysięcy min zagrodo-nych poustawianych na najrozmaitszej głębokości groziły okrętom podwodnym kilkusetkilogramowym ładunkiem trotylu.

Najstraszliwszym jednak przeciwnikiem okrętu podwodnego był lotnik. Lecąc, widział on doskonale zanurzony okręt podwodny, nawet na znacznej głębokości, o ile morze było spokojne. Sam natomiast nie był z okrętu podwodnego widziany. Korzystając z tego, zniżył się swobodnie aż do powierzchni morza i atakował okręt bombami lotniczymi lub głębinowymi. Jedynym ratunkiem dla okrętu podwodnego było w tym wypadku zanurzyć się do głębokości kilkudziesięciu metrów.

Na wszystkie jednak środki znalazły się i przeciwsrodki. Zdawałoby się, że w dobie dzisiejszej okręt podwodny jest skazany na bezczynność, a jednak tak nie jest.

Największy wróg okrętu podwodnego — lotnik, nie może już bezkarnie unosić się nad swą ofiarą. Okręty dzisiejsze mają artylerię przeciwlotniczą, bardzo groźną dla szybującego przeciwnika.

Dawniej okręt podwodny, zaplątany w sieć, ginął bezpowrotnie, dziś może się rozplątać, gdyż ma urządzenie do przecinania sieci mechanicznie czy też z pomocą nurka.

Dawniej dowódca okrętu podwodnego orientował się pod wodą bardzo słabo, dziś, mając precyzyjne aparaty podsłuchowe, z łatwością słyszy, co się dzieje na powierzchni, chwytając szum pracujących śrub i określa kierunek, skąd on pochodzi.

Ogromne usługi oddaje okrętom podwodnym w dobie dzisiejszej radio, tak dla łączności, jak w nawigacji.

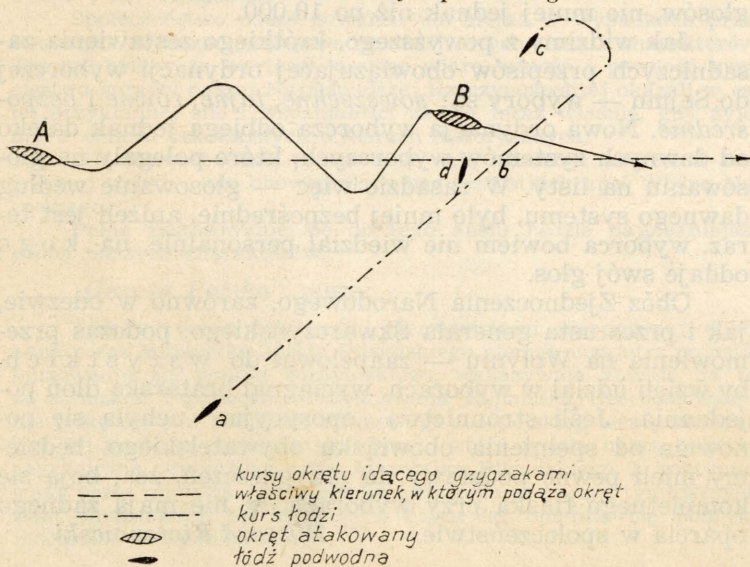
Wreszcie przeciwko bombom, minom i artylerii nowoczesny okręt podwodny ma poważne atuty — szybkość zanurzania się, pływanie na znacznej głębokości i wreszcie możność długiego przebywania pod wodą bez odnawiania zapasu powietrza.

To też można z całą pewnością twierdzić, że do zwalczania okrętów podwodnych dotychczasowe środki będą bezwzględnie niedostateczne.

A nie ulega wątpliwości, że w przyszłej wojnie morskiej znaczna część działań przypadnie do wykonania okrętom podwodnym.

zet

Schemat ataku okrętu podwodnego



— kursu okrętu idącego gzygzakami
- - - właściwy kierunek, w którym podąża okręt
— kurs łodzi
— okręt atakowany
— tóń podwodna

15-lecie LOPP

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej jest już dzisiaj wielką organizacją społeczną, skupiającą w swych szeregach przeszło półtora miliona członków.

LOPP, będąca pod protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, powstała w 1923 roku, jako Liga Obrony Powietrznej Państwa. Obejmowała wówczas swą działalnością jedynie zagadnienia lotnicze. Od 1928 roku, po połączeniu się z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej, zakres działalności LOPP rozszerzył się przede wszystkim na przygotowanie ludności cywilnej do obrony przeciwgazowej.

20 stycznia 1934 roku rozporządzeniem Rady Ministrów została LOPP uznana za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej.

Obecnie działalność LOPP obejmuje całą Rzeczpospolitą Polską.

LOPP opiera swe fundusze nie na subwencjach państwowych, nie na wielkich ofiarach nielicznych osób, lecz na drobnych, 50-groszowych składkach obywateli: realizując w ten sposób najbardziej demokratyczną ideę powołania do pracy nad rozwojem polskiego lotnictwa i zorganizowaniem bezpieczeństwa wszystkich bez wyjątku warstw ludności cywilnej.

W ciągu swego istnienia, z drobnych 50-groszowych składek, LOPP mogła tworzyć fundusze, które pozwoliły jej na wydawanie około 6.000.000 złotych rocznie na rozwój polskiego lotnictwa i przygotowanie ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczo-gazowej.

W czasie pierwszego piętnastolecia, poza szeregiem doniosłych czynów, jak wybudowanie Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie, szkół mechaników lotniczych w Bydgoszczy i Lwowie, szkoły pilotów pod Radomiem, Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych, znacznej ilości lotnisk i hangarów w całym kraju, nowoczesnego lotniska w stolicy, na Okęciu i portu lotniczego w Katowicach, LOPP zainicjowała, propagowała i wielokrotnie subsydiowała budowę polskich samolotów turystycznych.

Z funduszu LOPP powstało obserwatorium meteorologiczno-astronomiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Czarnohorze. Z własnej inicjatywy stworzyła LOPP sport spadochronowy, który w całej Polsce zyskuje coraz liczniejsze rzesze zwolenników.

Wielkie sumy przeznaczyła LOPP na budowę Państwowego Instytutu Technicznego Lotnictwa. Około 25 milionów złotych poszło na wyposażenie terenu Rzeczypospolitej Polskiej w tysiące zestawów dla drużyn przeciwlotniczo-gazowych i posterunków służby dozoru, na budowę wzorowych schronów przeciwgazowych, na przeszkolenie milionów obywateli państwa w zakresie obrony przeciwlotniczo-gazowej. Specjalną opieką otoczyła LOPP wyszkolenie nauczycielstwa i młodzieży szkolnej w zakresie obrony przeciwlotniczo-gazowej. LOPP dysponuje tysiącami złotych na liczne stypendia dla studentów wyższych zakładów naukowych, prowadzących studia w zakresie gazoznawstwa, subwencjonuje prace naukowo-badawcze na wyższych uczelniach w zakresie obrony przeciwgazowej. Z inicjatywy LOPP i dzięki jej funduszom powstał Zakład Technologii Organicznej II na Politechnice Warszawskiej. LOPP popiera i umożliwia produkcję polskiego aparatu tlenowego „Lech”.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, znajdując wybitnie serdeczną i pełną uznania ocenę prac w Najwyższym Protektorze LOPP, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, widzi całkowitą możliwość dalszego rozwoju swej działalności i w tym przekonaniu wzywa całe społeczeństwo polskie do dalszych wysiłków i dalszej ofiarności na realizację niezbędnych prac i zadań, celem dorównania naszym zachodnim sąsiadom pod względem ilościowym, jakościowo bowiem im już dorównaliśmy, jak tego dowiodły Challenge, zawody i wystawy.

* * *

W Warszawie odbyły się w dniu 25 września bieżącego roku uroczystości 15-lecia LOPP.

W katedrze św. Jana ks. arcybiskup St. Gall w asyście licznych duchowieństw odprawił uroczystą mszę świętą. Na nabożeństwo przybyli: prezes zarządu głównego LOPP generał dywizji Leon Berbecki, przedstawiciele wojska, władz państwowych, społeczeństwa i młodzieży. Po nabożeństwie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i przy pomniku lotników.

W południe odbyła się uroczysta akademicka w sali rady miejskiej.

Prezes zarządu głównego, generał dywizji inżynier Leon Berbecki i prezes rady głównej LOPP, inżynier Alfons Kühn, wystąpili deklamacyjnie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i premiera generała Felicjana Sławoj-Skłodkowskiego.

Na lotnisku Mokotowskim odbyły się pokazy lotów szybowcowych oraz skoki spadochronowe, a na stadionie Wojska Polskiego odbył się pierwszy w Polsce konkurs sprawności drużyn odkażających obrony przeciwlotniczo-gazowej.

KRONIKA LOTNICZA

Na lotnisku w Sadkowie pod Radomiem odbyło się uroczyste wręczenie władzom wojskowym samolotu sanitarnego, ufundowanego przez garbarnię „Ludwika”.

Imieniem fabryki przekazał samolot radomskiemu LOPP dr Hendler. Ofiarodawca wyraził życzenie, aby on służył do niesienia pomocy żołnierzom, walczącym w obronie Rzeczypospolitej.

Z kolei prezes LOPP rej. Falkiewicz przekazał samolot przedstawicielowi władz wojskowych, dziękując ofiarodawcom za tak wspaniały dar.

Po oficjalnym przejęciu daru przez wojsko, nastąpił pierwszy start samolotu, któremu towarzyszyły huczne brawa. Po krótkim locie nad miastem biały RWD wrócił na lotnisko.

W uroczystości przekazania samolotu wziął udział starosta Mieszkowski, komendant garnizonu, prezydent miasta Grzeczmarowski, prezes radomskiego LOPP rej. Falkiewicz i inni, oraz około 6.000 osób publiczności.

SCHRONY PRZECIWGAZOWE W PIWNICACH STARYCH DOMÓW

Hasła obrony przeciwlotniczo-gazowej, znane wszystkim dobrze, spopularyzował tydzień LOPP. Nie ma prawie w większych miastach domu, który nie posiadałby swego komendanta obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Nie wszystkie jednak domy, szczególnie stare, posiadają schrony.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 kwietnia bieżącego roku i obowiązującym w Warszawie od 15 maja bieżącego roku, nowe budynki mieszkalne o kubaturze ponad 2.500 metrów (trzy i czteropiętrowe), muszą posiadać schrony przeciwlotniczo-gazowe.

Urzędy budowlane nie zatwierdzają planów architektonicznych, nie uwzględniających schronów.

Schrony te obliczone są jednak najwyżej na 25 osób, a tymczasem ilość mieszkańców przeciętnego 3-piętrowego domu wynosi ponad 100 osób.

Tanim jednak kosztem można urządzić schron prowizoryczny z innych piwnic, o ile ich stropy są dostatecznie wytrzymałe. Uszczelnienie piwnic polega na zamurowaniu okien lub obłożeniu ich workami z piaskiem.

Obrona przeciwlotnicza obejmuje również strychy.

Bo na wypadek ognia, wznieconego bombą zapalną, pożar ogarnia przede wszystkim wyższe kondygnacje domu. To też ze strychu należy zawczasu usunąć wszelkie materiały łatwopalne i przegrody drewniane, dobrze wytynkować przewody kominowe, przygotować środki gaśnicze (woda i skrzynia z piaskiem), wysypać podłogę piaskiem, którego grubość zależy od wytrzymałości stropów, założyć światło elektryczne i zwrócić uwagę na wygodne wejście na „górze”.

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ W JAPONII

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Japonii wydało zarządzenia, mające na celu ujednolicienie sygnałów alarmowych na całym obszarze państwa.

Ustalono następujące sygnały alarmu: w dzień — dźwięk syren i gwizdków, trwający 6 sekund i powtórzony 10-krotnie w odstępach 3-sekundowych. W nocy — pięciokrotne gaszenie i zapalanie lamp elektrycznych w odstępach kilkunastu sekund.

Jeśli do alarmowania zostaną użyte armaty, jako sygnał alarmu, oddaje się 5 strzałów.

Sygnał odwołania alarmu — nieprzerwany dźwięk syren i dzwonów w ciągu 1 minuty.

Następnie wydano zarządzenie, w myśl którego w razie napadu lotniczego ze schronów będą mogli korzystać tylko chorzy, osoby starsze i dzieci, natomiast pozostała ludność musi brać czynny udział w obronie przeciwlotniczej.

„GWIAZDA POLSKI“ STARTUJE W NAJBLIŻSZYCH DNIACH

Start balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski“ przewidziany jest w najbliższych dniach.

Wszystkie przygotowania techniczne już ukończono i obecnie oczekuje się tylko na odpowiednie warunki atmosferyczne.

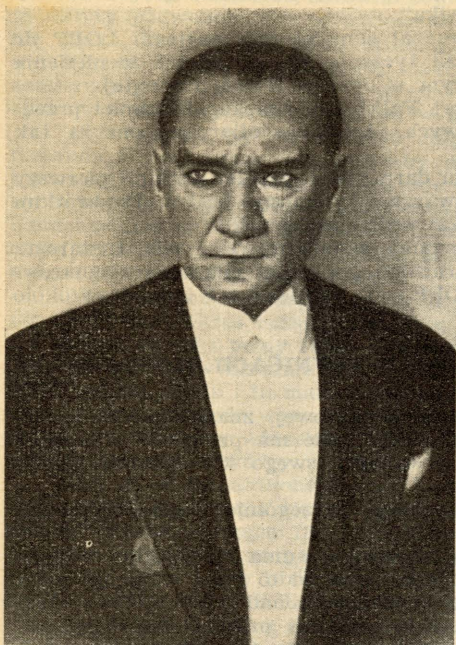
O rozpoczęciu pogotowia technicznego będzie zawiadomiona publiczność w Zakopanem w godzinach wieczornych, poprzedzających noc startu, raketami świetlnymi, syrenami oraz przez radio.

Miedzy godziną 9 a 10 wieczór rozpocznie się przejazd autobusami i samochodami gości do doliny Chochołowskiej, organizowany przez biuro Ligi Popierania Turystyki przy ul. Kościuszki.

Przejazdy odbywać się będą przez całą noc aż do chwili startu, który odbędzie się bezpośrednio po świcie.

W Londynie czynione są wielkie przygotowania do obrony przeciwlotniczej. Na przedmieściach miasta specjaliści instruktorzy obrony przeciwlotniczej pouczali ludność, jak się ma zachowywać w razie ataku lotniczego. Wszystkie szkoły na przedmieściach Londynu zamienione zostały na magazyny masek przeciwgazowych.

Mustafa Kemal Pasza i jego dzieło



Mustafa Kemal Pasza
prezydent Republiki Tureckiej

Jedną z najciekawszych postaci naszego stulecia, obok Mussoliniego, Piłsudskiego czy Hitlera, jest postać Mustafy Kemal Paszy, piastującego obecnie dożywotnio urząd prezydenta Republiki Tureckiej. Postać ta jest uosobieniem współczesnej Turcji, zrywającej z przysłowionym zacofaniem, ciężającej coraz bardziej ku zachodnio-europejskiej kulturze.

Mustafa Kemal Pasza urodził się w roku 1880 w Salonikach, jako syn skromnego urzędnika celnego. Marzeniem matki Kemala było poświęcić chłopca stanowi duchownemu i w tym celu posyłano go do ho-dży (szkoły duchownej). Nie podobały się te plany ojcu Kemala, który w międzyczasie porzucił swój urząd i zajął się e-

nergicznie handlem drzewem, osiągając w nim zadawalające rezultaty, odebrał więc chłopca ze szkoły duchownej, umieszczając go jednocześnie w państwowej szkole kolejowej. Śmierć zaskoczyła ojca Kemala w najpomyślniejszym momencie rozwoju jego handlowych interesów. Matka zmuszona była przenieść się z chłopcem na wieś do swego brata, gdzie spędzili około dwóch lat. Pomoc finansowa jednej z sióstr matki sprawiła, że Kemal po upływie tego czasu wrócił do szkoły średniej do Salonik. Po roku pobytu w tej szkole, zamieszany w bójki między uczniami i ukarany cielesnie przez swe władze szkolne, uciekł na wieś do matki. Tym razem nie długo tam pozostał, przy poparciu bowiem jednego ze znajomych oficerów został przyjęty do szkoły wojskowej w Salonikach. W szkole odznaczał się taką pilnością i pracowitością, że w dowód uznania przeniesiono go do akademii wojskowej w Konstantynopolu, a po jej ukończeniu został przydzielony do sztabu generalnego.

Jeszcze w czasie studiów w akademii, Kemal zaangażował się bardzo poważnie w prace stowarzyszenia kulturalnego pod nazwą „Szkoła tureckiej myśli politycznej”, które miało na celu, wbrew intencjom rządu, dokonanie przewrotu w sztuce i literaturze tureckiej, eliminując z niej wpływy arabskie. Oprócz Kemala do stowarzyszenia tego należało kilkunastu młodych oficerów sztabu generalnego. Podczas jednego z zebrań, do lokalu stowarzyszenia wkroczyła policja polityczna, aresztując wszystkich obecnych z kapitanem Mustafą Kemalem na czele. Sprawa zapowiadała się niezwykle groźnie dla aresztowanych, gdyż władze bezpieczeństwa były w posiadaniu bogatego materiału obciążającego uwiecznionych, skończyła się jednak, dzięki antagonizmom w łonie współczesnego gabinetu, zesłaniem Kemala do Damaszku, gdzie przydzielono go do jednego z pułków kawalerii, nie pozbawiając stopnia oficerskiego. Na tym terenie kontynuuje przerwana pracę w kierunku kulturalnego odrodzenia Turcji, gromadząc wokół siebie oficerów o tych sa-

mych przekonaniach. Jednocześnie stara się o przeniesienie do Macedonii, gdzie, jego zdaniem, materiał ludzki do tego rodzaju pracy był odpowiedniejszy. Nie mając długo odpowiedzi ze sztabu generalnego, samowolnie opuszcza Damaszek, udając się do Salonik i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności (Kemal, wracając z Salonik, samorzutnie objął naczelne dowództwo wojsk tureckich w czasie sporu między Turcją a Anglią o Akabę nad morzem Czerwonym), ratuje go od uwięzienia za dezercję. W roku 1908, przeniesiony został wreszcie do Macedonii. Na krótko przed tym przystąpił do partii „Komitet Jedności i Postępu”, grupującego w swych szeregach postępowy element młodoturecki.

Stronnictwo to wywołało przewrót polityczny w Turcji (rok 1908), zmuszając do abdykacji despotycznego sułtana Abdul Hamida. Nowoobрани sułtan zawiódł jednak pokładane w nim nadzieje. Rządy jego, pełne terroru i rozgałęzionego donosicielstwa, oraz niefortunna polityka zagraniczna, bardzo często sprzeczna z najważniejszymi interesami, uwikłały Turcję w wojnę europejską po stronie koalicji państw centralnych (Niemcy i Austria). Wojna ta znalazła Kemala na froncie galipolijskim, gdzie dokonywał cudów waleczności w walkach z wojskami angielskimi, za co nawet został mianowany zastępcą generała Limana von Sandersa, dowódcy tego frontu. Sztab generalny jak również ministerstwo wojny uważa jednak Kemala za człowieka niepewnego. Na opinie tę wpływa brak zaufania Kemala do przymierza niemiecko-tureckiego, a, co gorsze, brak wiary w pomyślne zakończenie wojny, o czym mówił zupełnie otwarcie. Dowodem słuszności jego przewidywań było utracenie przez Turcję w roku 1917 Bagdadu, a ostatecznie w przekonaniach tych utrwaliła go wizytacja frontu niemieckiego we Francji (rok 1918), którą jako generał odbywał z ramienia rządu tureckiego i rozmowy, przeprowadzone z generałami Hindenburgiem, Ludendorffem, a wreszcie i z samym cesarzem. Wojna zakończyła się istotnie niepomyślnie dla koalicji, rozejmem w Mudros 30.X.1918 r. Następstwa tego faktu były wyjątkowo ciężkie dla Turcji, którą odcięto od państw centralnych, armię jej rozbrojono, przy czym ważniejsze punkty strategiczne w kraju oraz większe miasta i porty obsadziły wojska państw sprzymierzonych. Sytuacja na forum polityki zagranicznej, jak i wewnętrzna, spletała się w węzeł gordyjski. Rządowi tureckiemu nie pozostawało nic innego, jak zgodzić się: albo na zaopiekowanie się Turcją w formie mandatu przez Wielką Brytanię lub Stany Zjednoczone, albo pozwolić na rozpadnięcie się państwa na szereg atonomicznych prowincji, co w praktyce równało się utracie niepodległości, gdyż prowincje te siłą rzeczy musiały dostać się w sferę krzyżujących się na terenie Turcji wpływów państw sprzymierzonych.

W tym momencie na widownię polityczną Turcji występuje z całą energią Mustafa Kemal Pasza. Znalazłszy się w Samsun, dokąd został wysłany przez rząd w celu zbadania stosunków, panujących w Anatolii, wypowiada Konstantynopolowi (Stambułowi) posłuszeństwo, organizuje armię i skupia wokół siebie element nacjonalistyczny. Dwa, w krótkim czasie po sobie następujące, kongresy nacjonalistyczne w Erzerum (VII.1919 r.) i Sivas (IX 1919 r.) stanowią kamień węgielny powstającego stronnictwa. Stopniowo opanowywa Kemal zachodnią Anatolię, następnie powoduje upadek rządu Feryda Paszy, uprawiającego politykę wybitnie antynacjonalistyczną oraz wycofanie się wojsk angielskich z Eskişehir. Umocnia swą władzę przez mianowanie spośród oddanych mu ludzi walich (województw) w podległych wilajetach (województwach) Sivas, Erzerum, Angora i innych. Mianuje również dowódcę narodowych sił zbrojnych w Anatolii zachodniej. Przerzywa komunikację pocztowo-telegraficzną pomiędzy Stambułem a Anatolią do czasu uwzględnienia przez rząd postulatów, wysuniętych przez narodowców. Próba nawiązania współpracy z następnym gabinetem Ali-Riza paszy daje pewne rezultaty. Rząd bowiem godzi się na uwzględnienie niektórych żądań kemalistów i zezwala na udział ich delegacji w zgromadzeniu narodowym w Stambule. Stosunek rządu do osoby przywódcy jest jednak ciągle niejasny, kilkakrotnie nawet rząd stara się spowodować aresztowanie Kemala, co nigdy nie dochodzi do skutku. Nieudana misja delegacji nacjonalistów w zgromadzeniu narodowym w Stambule zmusza Kemala do zwrócenia baczniejszej uwagi na konsolidację wewnętrzną partii oraz do oficjalnego powiadomienia rządu, że jedynie partia narodowa dąży do zrealizowania istotnych potrzeb narodu. Widząc poza tym, że rząd jest zupełnie powolny żądanom państw sprzymierzonych, stara się spowodować jego dymisję. Jednocześnie uzbraja coraz lepiej podległą mu armię, dokonywując szeregu śmiałych napadów na składy broni i amunicji, odebranej wojskom tureckim przy ich rozbrajaniu, strzeżone przez wojska państw sprzymierzonych. Alianci (państwa sprzymierzone) widząc, że rząd turecki, mimo najszczęstszych chęci, nie może wykonać ich zleceń, postanawiają okupację Stambułu (16.III 1920 r.). W odpowiedzi na to Kemal Pasza zwołuje pierwsze zebranie parlamentu narodowego w Angorze (23.IV.1920 r.) i formuje pierwszy rząd narodowy, z drugiej zaś strony powtórnie przerywa po-

Turecki parlament na tle floty wojennej w Stambule



łączenie pocztowo-telegraficzne, aby nie pozwolić aliantom na podporządkowanie swoim rozkazom Anatolii. Równocześnie, w tym okresie ważkich postanowień, zwalcza skutecznie reakcjonistów w łonie stronnictwa narodowego, którzy widząc wzrost władzy Kemala, obawiają się, aby popierając go w dalszym ciągu, nie narazili się sułtanowi. Tarcia te, wymagając w wielu wypadkach użycia siły zbrojnej, powodują pewne niepowodzenia w kontrofensywie przeciwko Grekom, którzy w roku 1920 (22.VI) naruszyli linię demarkacyjną i zaatakowali oddziały tureckie. W tym czasie Kemal odnosi dwa poważne sukcesy na polu dyplomatycznym. Pierwszy — to uznanie przez Moskwę rządu narodowego i przyjęcie jego delegacji w celu podpisania traktatu. Drugi — to skłonność nawiązania rokowań z rządem Kemala, wyrażona przez Francję za pośrednictwem specjalnego delegata, przysłanego do Angory. Rokowania te chwilowo nie dają poważniejszych rezultatów, kończą się jednak zawieszeniem działań wojsk francuskich na froncie adańskim. Sukcesy te nie pozwalają państwu sprzymierzonym na lekceważenie ruchu narodowego, co znajduje swój wyraz w życzeniu, aby w pokojowej konferencji w Londynie, obok przedstawicieli rządu stambulskiego, koniecznie wzięli udział przedstawiciele Angory. Fakt ten zmusił Wysoką Portę do nawiązania układów z uważanym do tychczas za buntownika Kemalem Paszą i uznania jego naczelnego stanowiska w partii. W odpowiedzi Kemal, czując za sobą poparcie i wolę narodu, stwierdza w formie stanowczej, że oprócz sułtana żadnej innej władzy w Stambule nie uznaje i przesyła sułtanowi odpis konstytucji, uchwalonej przez zgromadzenie narodowe w Angorze z żądaniem zatwierdzenia rządu angorskiego, jako posiadającego prawne podstawy rządzenia. Brak odpowiedzi za Stambułu zmusza Kemala do wysłania delegacji bezpośrednio na konferencję w Londynie. Konferencja ta nie przyniosła Turcji żadnych realnych korzyści, a wracający z niej przewodniczący delegacji nacjonalistów, a jednocześnie minister spraw zagranicznych rządu angorskiego Bekir-Sami-bey odbył na własną rękę szereg rozmów z różnymi wybitnymi mężami stanu, między innymi z premierem Lloyd-Georg'em (Anglia), ministrem Briand'em (Francja) i hrabią Sforzą (Włochy), zawierając kilka traktatów, niedaleko warunkami swymi odbiegających od zabójczego dla Turcji traktatu severskiego. Traktatów tych Kemal, oczywiście, nie ratyfikował, ministra zaś swego zmusił do dymisji.

Grecy, po długiej przerwie w działaniach wojennych, wznowili je. Wojska tureckie pod naporem przeciwnika zaczęły się cofać ku Angorze, wywołując tam powszechną panikę. Cofanie to okazało się tymczasem sprytnym manewrem strategicznym, mającym za zadanie odciągnięcie armii greckiej najdalej od jej bazy operacyjnej, a tym samym wydłużenie linii dowozu, co stanowiło czynnik, regulujący w sposób naturalny wzajemny stosunek sił ogniowych. W odpowiednim momencie Kemal Pasza, objawwszy naczelną dowództwo wojsk tureckich, wstrzymał systematyczny odwrót, umocnił się na pozycjach i wreszcie manewrem oskrzydłującym po długich i krwawych walkach zadał wrogowi straszną klęskę, wypierając go zupełnie z Anatolii. Tak więc Grecy, którzy zamierzali stworzyć nad brzegami morza Śródziemnego olbrzymie cesarstwo, dzięki geniuszowi Kemala Paszy i ścieraniu się wewnątrz Grecji dwóch przeciwnych orientacji politycznych (stronników króla Konstantyna i Venizelosa), co wpłynęło na niejednołitość zarządzeń greckiego sztabu głównego, zostali pozbawieni możliwości zrealizowania swych wielkich planów. Zwycięstwo wojsk narodowych nad Grekami spowodowało nawiązanie stosunków dyplomatycznych z rządem w Ankarze i konferencję w Mundanii, w której wzięły udział Włochy, Francja i Anglia, a rezultatem jej było włączenie do Turcji Tracji wschodniej aż po rzekę Maricę. Sytuacja wewnętrzna w Turcji była jednak w dalszym ciągu niejasna. Istniały bowiem dwa rządy: cesarski (w Stambule), nie posiadający już, notabene, żadnej władzy i narodowy (w Ankarze), decydujący o losach państwa. Państwa sprzymierzone, zwołując konferencję pokojową w Lozannie, zaprosiły na nią delegatów rządu narodowego. To zadecydowało ostatecznie o losach monarchii, którą zgromadzenie narodowe w dniu 1.XI.1922 roku obaliło, pozostawiając sułtanowi jedynie tytuł kalifa, z czego sułtan nie zdążył skorzystać, zbiegł bowiem pod osłoną nocy ze Stambułu na angielskim okręcie wojennym. W ślad za tym stambulski gabinet ministrów podał się do dymisji. Kemal Pasza zwyciężył na wszystkich fronach. Dnia 29 października 1923 roku Turcję proklamowano republiką, a Mustafę Kemala Paszę obrano pierwszym jej prezydentem. Kalifat (najwyższa władza duchowna) niedługo utrzymał się w Turcji. Następca zbiegłego kalifa, Abdul Medżyk, mimo ściśle wyznaczonej strefy działania, rozpoczął pracę agitacyjną na rzecz restytucji monarchii, snując niedorzeczne marzenia o władzy nad całym światem muzułmańskim (Afganistan, Alger, Egipt, Hedżas, Indie, Irak, Marokko, Palestyna, Persja, Sudan, Syria, Trypolitania i Tunis), wobec czego został w roku 1924 pozbawiony swej godności, a urząd kalifatu na terenie Turcji zniesiono.

Kemal Pasza, wywalczony Turcji niepodległość, stanął w obliczu wielkich zadań. W kraju panował ogólny chaos, a na każdym kroku spotykało się widoczne ślady wojny — zniszczenie. Dzielnym ten człowiek wykazał jednak, że potrafi być nie tylko zna-

komitym wodzem i dyplomata, ale również i wzorowym gospodarzem. W ciągu piętnastolecia jego rządów Turcja, niemal pod każdym względem, dogoniła państwa zachodnio-europejskie. Szereg administracyjnych ustaw uregulował życie wewnętrzne, daleko idące we wszystkich dziedzinach inwestycje, siłą rzeczy zmusiły społeczeństwo do prowadzenia nawskroś europejskiego trybu życia, reszty dokonały reformy, decydujące o wyglądzie zewnętrznym współczesnego Turka (na przykład 24.VIII.1925 roku uznano kapelusze za jedyne odpowiednie nakrycie głowy, kasując fezy). Filarami zaś mostu, rzuconego przez przepaść, dzielącą Turcję od kultury zachodnio-europejskiej, są ustawy: o przyjęciu międzynarodowego czasu i kalendarza (26.XII.1925 r.), systemu pi-

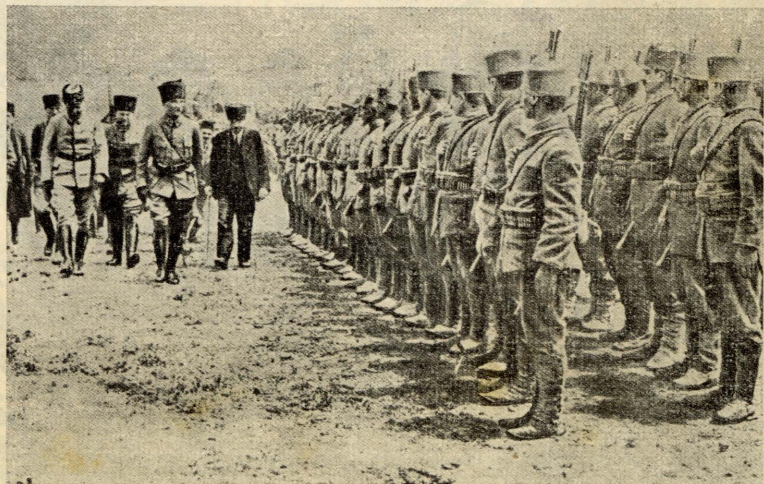
sania cyfr (24.V.1928), łacińskiego alfabetu (3.X.1928), oraz systemu metrycznego (1.IV.1931). Obecnie wszystkie niemal gałęzie życia publicznego, jak oświata, komunikacja, handel, przemysł, rolnictwo, rzemiosło itp. podniesiono do należytego poziomu. Wyrównano składową dla budżetu państwa dysproporcję między importem a eksportem, słowem rządy Kemala Paszy mogą pod wieloma względami służyć jako wzór pracowitości i mądrości. Nic więc dziwnego, że Gazi (jeden z tytułów Kemala) cieszy się niesłychaną sympatią wśród swego narodu, a dowodem autorytetu, jaki posiada, jest monopartyjność parlamentu tureckiego, w którym nikt nie śmie tworzyć opozycji przeciwko zarządzeniom wodza. Wpływ religii na politykę wewnętrzną, wyraźnie zaznaczający się w okresie rządów sułtańskich (szczególnie w szkolnictwie i sprawiedliwości) został zneutralizowany dzięki odpowiednim ustawom świeckim. Polityka zagraniczna Turcji jest zdecydowanie pacyfistyczna, świadczyć o tym mogą traktaty pokojowe, pozawierane ze wszystkimi prawie państwami ościennymi. Jako jeden z ostatnich wymienić należy traktat wojskowy z Francją, zawarty 1.VII. bieżącego roku.

Naród polski z dużą życzliwością obserwuje udoskonalanie się życia wewnętrznego Turcji, której przyjaźń do Polski została w ciągu ostatnich dwóch stuleci wypróbowana. (W roku 1774 Turcja w obronie niezależności Polski w wojnie z Rosją traci Krym i wybrzeża morza Czarnego; w roku 1854 popiera projekt utworzenia legionu przez Mickiewicza).

Z prawdziwą więc przyjemnością stwierdzić musimy, że naród turecki w ciągu ostatniego piętnastolecia, dzięki zbiorowemu wysiłkowi, zdobył sobie całkowite uznanie Europy i stanął w rządzie państw, z których znaczeniem liczyć się trzeba coraz bardziej.

Jaskłowski Józef, kapral rezerwy

Głównodowodzący Gazi Mustafa Kemal inspekuje na froncie oddziały przed wielką ofensywą



Zwyczaje ludowe Wesele krakowskie



Wesoły ludek krakowski, jego usposobienie i charakter najlepiej obrazuje obchód wesela. Barwne stroje uczestników, zwłaszcza zaś pary młodej i družbów, dziarskie tańce (zwłaszcza krakowiak) i pełne humoru i dowcipu śpiewy — składają się na barwną całość, pełną urozmaiceń i niespodzianek. U zamożnych wieśniaków trwają gody weselne nieraz 2 i 3 dni, aż znużeni zabawą i libacjami uczestnicy rozejdą się do domów.

Co przeczytać?

„Rzeka przeznaczenia“ A. T. Hobarta.

Przedziwna ta opowieść wiedzie nas nad brzegi jednej z najwspanialszych rzek świata — tajemniczego, czczonego przez Chińczyków Jang-cy-kiangu.

Bohaterem powieści jest nieustraszony pionier amerykański, który postawił sobie za cel życia ujarzmienie groźnej rzeki, wprowadzenie żeglugi parowej w jej górnej części i zdobycie jej w ten sposób dla handlu światowego.

Walka człowieka-zdobywcy i marzyciela z nieopanowaną potęgą przyrody i wrogim dla cudzoziemców nastawieniem fanatycz-

nych, zabobonnych mas ludu chińskiego stanowi treść książki. Walce tej poświęca bohater całe swe życie. Wielekroć zwyciężony, powstaje nieugięty, by walczyć dalej, do ostatniego tchu.

W powieści swej autorka zapoznaje nas w barwny i niezwykle zajmujący sposób także z dziejami narodu chińskiego na przestrzeni ostatnich lat trzydziestu, a zatem od ostatnich lat cesarstwa aż do dzisiejszych rządów nacjonalistycznych i komunistycznych wpływów, dając całość, trzymającą czytelnika do ostatniej strony w nieślabnącym napięciu (Wydawnictwo „Książnicy Atlas“).

Odkrywamy Polskę

Paradoksalnie brzmi na pozór powyższy tytuł. Mieszkamy przecież w Polsce, niemal każdy z nas zwiedza wielokrotnie różne jej strony, czytamy o niej i oglądamy zdjęcia krajobrazowe z różnych jej połaci. A jednak Polski nie znamy. Nie znamy, bo nie umiemy na nią patrzeć, brak nam wprawy w wyszukiwaniu jej piękna, brak przede wszystkim pięknych zdjęć, które by nie retuszowały charakterystycznych szczegółów, a umiały wydobyć z każdego fragmentu maksimum estetyki i przepajały nas entuzjazmem dla piękności własnego kraju. Znajdują się wprawdzie w naszym dorobku wydawniczym rzeczy istotnie dobre, postawione na wysokiej wyżyźnie, są one jednak ze względu na swoją cenę niedostępne szerszym sferom.

To też podjęcie przez firmę wydawniczą „Książnica - Atlas“ artystycznie wykonanych widokówek (o czym już donosiliśmy) uważać należy za czyn naprawdę społeczny, za najlepszą propagandę naszej Ojczyzny zarówno wśród nas samych, jak i za granicami kraju, tym bardziej, że cena ich jest niewspółmiernie niska (20 gr za sztukę) w stosunku do ich jakości.

Ostatnio rzuciła „Książnica - Atlas“ na rynek wydawniczy ponad sto nowych widokówek, wykonanych drogą fotomechaniczną, a będących świetnymi kopiami znakomitych zdjęć naszych najlepszych fotoamatorów. Należy tu na pierwszym miejscu wymienić znakomitego artystę J. Bułhaka z przesłannymi zdjęciami krajo- brazowymi, architektonicznymi i rodzajowymi Warszawy, Wołynia, Polesia, Wilna i ziemi wileńskiej oraz Nowogródka, znanego taternika profesora Z. Klemensiewicza, ze wspaniałymi obrazami Bieszczadów, Tatr, Czarnohory i Gdyni, prof. A. Lenkiewicza ze znakomicie wykonanymi fragmentami Warszawy, Krakowa, Przemysła, Wołynia, Bieszczadów i Zaleszczyk z okolicą, W. Puchalskiego (nastrojowe obrazy z Polesia, Wileńszczyzny i innych), R. Serafina (pełne uroku zdjęcia tatrzańskie), T. Maciejki i M. Kołodzieja (znakomite w światłocieniu fragmenty Targów Wschodnich we Lwowie), S. Kokurewicz i J. Mierzeckiej (świetnie uchwycone zdjęcia regionalne i typy ludowe z Czarnohory) i wielu innych, jak dr. M. Wierzchowska, H. Podgórskiego, E. Olszanieckiego, B. Kupca, dr. T. Cypriana, A. Progulskiego, R. Puchalskiego i J. Zmigrodzkiego. A każde z tych zdjęć to małe arcydzieło sztuki fotograficznej, przykuwające naszą uwagę zarówno swą treścią, jak i doskonałością technicznego wykonania. To też możemy je jak najgoręcej polecić naszym Czytelnikom.



ARCYDZIELA J. MATEJKI

(W setną rocznicę urodzin)

POLSKA PO ROKU 1863

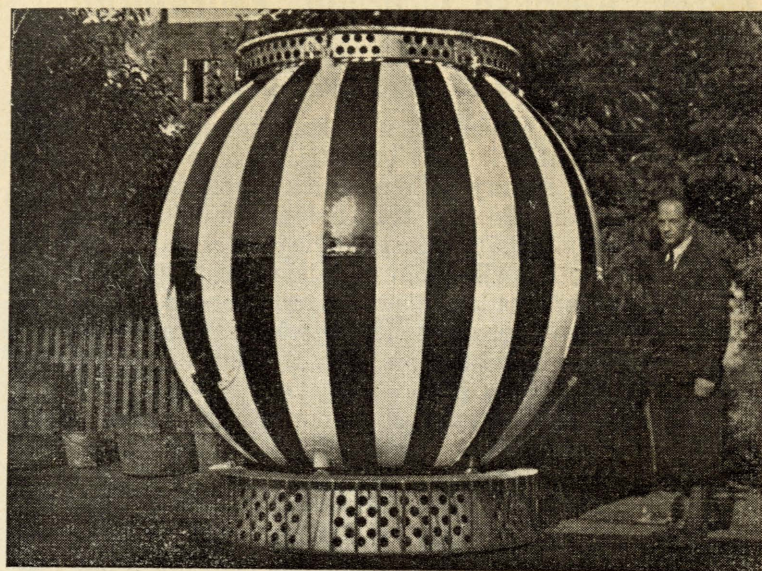
Zbrojne powstanie narodu polskiego 1863 roku i jego upadek zestokrotniły w Matejce miłość Ojczyzny, a ból patriotyczny zamieniły w cierpienie. Nie przerodziło się ono, jak u Grottera — w liryczne łkanie i modlitwę, lecz we wstrząsający dramat. Jesteśmy jego świadkami w obrazie „Polska po roku 1863“, Polska, której w sprofanowanym przez popów i pijanych żołnierzy kościele kat Polski i Litwy, Murawiew „wieszateli“, każe zakuć ręce w kajdany. Dziś one opadły, ale zanim pękły, ileż ciał polskich a czasem i dusz przeżyły one w kazamatach Szlisselburga i kopalniach Sybiru!

Obraz powyższy, raz jeden tylko widziany w muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie, nigdy i żadnemu Polakowi nie wyjdzie i nie powinien wyjść z pamięci.



Na podbój stratosfery

Model balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski”
(PAT)



Gondola balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski”

(PAT)

Wszyscy z wielkim napięciem oczekujemy na wystartowanie z Doliny Chochołowskiej naszego balonu stratosferycznego w podniebną podróż na wysokość 25 tysięcy metrów.

Sądząc, że zainteresują naszych Czytelników bliższe dane, dotyczące tego balonu, postaraliśmy się zdobyć o nim garść wiadomości na miejscu.

Otóż powierzchnia tego balonu wynosi 6.500 metrów kwadratowych, a pojemność 124.000 metrów sześciennych. W czasie napełniania i startu balon będzie specjalnie złożony i zapakowany do pokrowca startowego, a to dla zmniejszenia powierzchni tego balonu, a tym samym zmniejszenia niebezpieczeństwa ze strony wiatru, którego najmniejszy powiew w chwili startu powoduje tak silne tarcie, że mogą popękać linki, przytrzymujące balon, a nawet może pęknąć powłoka. Dlatego też tak trudną rzeczą jest wystartowanie.

Napełnianie wodorem ma się odbywać w następujący sposób. Dolna i środkowa część balonu będzie leżeć w pokrowcu na ziemi. Górna część, wolna od pokrowca, zostanie napełniona wodorem w ilości 4.200 metrów sześciennych, tyle bowiem potrzeba tego gazu, żeby się balon wzniosł w powietrze.

Siła nośna balonu będzie wówczas wynosić 4.153 kilogramów. W miarę wznoszenia się do góry, balon napotka coraz mniejsze ciśnienie, wskutek czego wodór w powłoce będzie się coraz bardziej rozprężać. Napełniona część, przy wznoszeniu się, będzie stopniowo uwalniać z powłoki pozostałe części balonu. Obliczono, że na wysokości 23 kilometrów powłoka balonu będzie już posiadać 124.000 metrów sześciennych wodoru.

Podczas napełniania balon zostanie obciążony balastem, umocowanym do przyszytego do powłoki specjalnego pasa. 40 specjalnych dźwigarek umożliwi wzniesienie się balonu na wysokość 120 metrów, tyle bowiem wynosi pułap startowy i długość balonu od dna gondoli do czubka powłoki. Na bęben dźwigarki nawinięto linkę stalową, a koniec jej umocowany będzie do odczepiacza, przytwierdzonego do pętli pasa manewrowego balonu. Pas ten umieszczono w odległości 15 metrów od wierzchołka. Gondolę będzie trzymała, za pomocą linek, obsługa. Przy każdej dźwigarce będą stać żołnierze.

Na komendę górne linki będą odczepione od pasa. Po ostatecznym sprawdzeniu gotowości balonu i uwolnieniu go z pokrowca, obsługa, trzymająca linki gondoli, puści je i balon wzniesie się w powietrze.

A teraz zajrzyjmy do wnętrza gondoli, posiadającej pojemność 6 metrów sześciennych. Przed miejscem dla pilota umieszczono przyrządy do badania wysokości i kierunku lotu. Po prawej stronie półeczka aluminiowa przeznaczona jest na aparaturę radiową, któ-

ra umożliwi załodze stałą komunikację z ziemią. Trochę niżej widzimy licznik Geigera, służący do obliczania promieni kosmicznych. W środku podłogi drewnianej znajduje się czworokątny otwór. Znajdzie tu pomieszczenie aparat fotograficzny, któremu umożliwią pracę poprzez obłoki promienie pozaczzerwone. Automat będzie pracować nieustannie, dzięki specjalnym automatom.

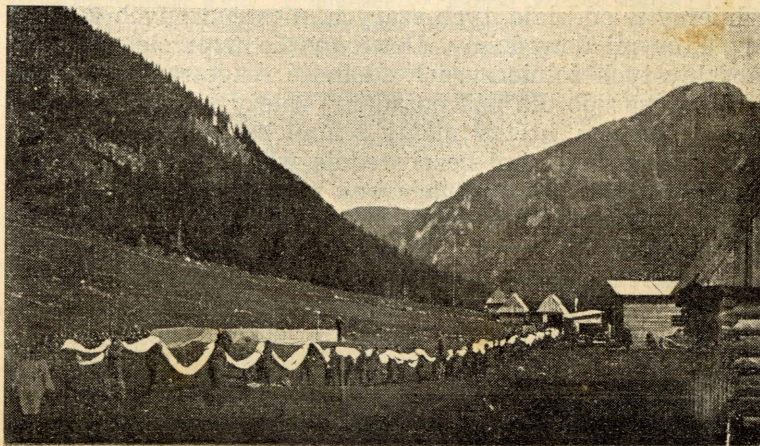
Zwracają też uwagę naczynia Douglasa, o podwójnych ściankach, zawierające płynne powietrze w ilości 30 litrów. Powietrze to ma temperaturę 190° poniżej zera. Zadaniem jego jest zapewnić załodze utrzymanie odpowiedniego ciśnienia w gondoli, gdyby okazała się ona nie dość szczelna. Płynne powietrze zawiera 50% tlenu, to jest o 29% więcej, niż zwykłe powietrze.

Specjalne aparaty odświeżają powietrze w gondoli. Patrony alkaliczne pochłaniają z powietrza dwutlenek węgla, wytwarzany przy oddychaniu załogi. Dla pochłaniania gazów i wilgoci, ma być zastosowany węgiel aktywowany. W specjalnych butlach przechowywany jest tlen, który ma służyć załodze do oddychania.

Na zewnętrznej ścianie gondoli umieszczono różne aparaty pomiarowe.

Przygotowano już wszystko do lotu stratosferycznego, wypróbowano, teraz żyjemy w oczekiwaniu na odpowiednią pogodę, aby pierwszy polski samolot stratosferyczny wystartował na podbój nieznanych jeszcze, olbrzymich obszarów powietrznych, drażniących tajemnicą i kryjących nieograniczone możliwości dla lotnictwa.

Przenoszenie powłoki do magazynu (szepy), specjalnie na ten cel wybudowanej. Z lewej, widok na stos butli z wodorem



Dział Korpusu Ochrony Pogranicza

Refleksje mimochodem

Przeglądam właśnie grubą książkę generała Gąsiorowskiego. Tytuł jej: „Bibliografia psychologii wojskowej“. W myśli sumuję: niemieckich dzieł na temat psychologii żołnierza 28.4%, francuskich 24.9%, rosyjskich 14.4%, *polskich 10.5%*. Zastanawiające! Drugą kwestią, która mnie zastanowiła, to, czy dzieła te są czytane? Jest w księgarstwie zasada, że popyt rodzi podaż. Czyżby ta zasada miała tu zastosowanie? Utwierdzam się gwałtownie w przekonaniu, że tak *nie* jest. Byłoby to zbyt dla nas nieprzyjemne. Byłoby źle...

A jednak ta uparta myśl, że popyt rodzi podaż — ciągle mi po głowie kołuje.

Sięgam po pierwszy z brzegu artykuł, nadesłany do Biuletynu Oświatowo-Propagandowego. Robi mi się trochę lżej na sercu. Coś z terenu. Patrzą na objętość. Spory. Widocznie ktoś napisał coś rzetelnego. Nie, jak to się zdarza, trochę prawd, które wszyscy znają, trochę wody... Spoglądam na tytuł: „Nasze zajęcia dokształcające w ognisku (podoficerskim) oddziału X“. Czytam. Artykuł świetny. Da się go in extenso, lub przynajmniej w dużym skrócie. Lektura tego artykułu pochłania mnie kompletnie. Czuć rzeczywistość. Niech tylko nadarzy się taki numer Biuletynu, do którego by artykuł ten pasował treściowo. Będzie ładną jego ozdobą. Przeczytałem całość z ukontentowaniem. W myśli przebiegam tematy, jakie są w owym ognisku podoficerskim poruszane. O ile się znam, to są one dobrane celowo i konsekwentnie. Przewidziane są nawet na dwa lata. To jest rozmach!

W tym momencie przychodzi mi na myśl owa „nieśczęsna“ książka, która mi przyniosła tak niewesołe myśli.

Myśl jak z mora szeptem: czyś znalazł między tymi wykładami, odczytami, prelekcjami, wieczorami dyskusyjnymi choć jeden, który by dotyczył dziedziny duszy żołnierza, duszy tego człowieka, którego los na czas pewien tak ściśle z naszym losem został zespolony, nad którym mamy pracować, kształcić go i wychowywać? Niestety!

Uparta myśl idzie dalej. Przecież wiedza wojskowa, wiedza, którą powinni posiadać członkowie kadry zawodowej, to nie tylko precyzja we władaniu taką czy inną bronią, takim czy innym aparatem lub sprzętem. Przejrzijmy dzieła, wspomnienia i myśli największych naszych Wodzów, dzieła najmniejszych dowódców zagranicznych. Pojawia się w nich raz po raz magiczne, może dla niektórych i niezrozumiałe słowo: *duch żołnierski*. Duch żołnierski — wyraz, który nie ma nic wspólnego ani z kabinem, ani z granatem.

Mało tego! Czytając owe dzieła, ze zdumieniem ten i ów się dowie, że ten „duch żołnierski“, to niejednokrotnie nieodzowny warunek zwycięstwa. Rzecz więc ze wszech miar poważna. Dowiemy się również, że ten duch żołnierski, to nic innego, tylko stan duszy poszczególnych żołnierzy w oddziale, tych szarych, niestrudzonych żołnierzy, którymi dowodzimy. Dowiemy się wreszcie, że stan moralny tych żołnierzy, ich zdolność reagowania na zjawiska w sposób dla nas pożądany, zależą w największym stopniu od nas, którzy mamy z nimi bezpośrednią styczność, mamy nad nimi bezpośrednią władzę.

Dochodzimy do sedna. Obok wyszkolenia — wychowanie żołnierzy. Obok zdyscyplinowania zewnętrznego — sięgnięcie do ich serc i umysłów. Dwie dziedziny, tak różne i odmienne. Obie jednak ważne. Obie musimy znać i w obu tych kierunkach musimy umieć należycie działać.

Odnosi się to przede wszystkim do podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy każdej chwili mogą być wyznaczeni na stanowiska dowódców strażnic. Wiemy, że są to stanowiska niezwykle trudne i odpowiedzialne. Wy-

magają one nie tylko sprytu, zdrowego rozsądku i życiowego podejścia do wszelkich zagadnień, ale i wiedzy.

Tak! Wiedzy! I to nie tylko z dziedziny wyszkolenia wojskowego, ale i z dziedziny znajomości duszy ludzkiej, znajomości duszy żołnierza. Dowódca strażnicy to nie tylko przełożony, posiadający nad załogą pewną władzę. Jest on i opiekunem, i doradcą, i ojcem, i matką w jednej osobie. Tak musi być. Zrozumiemy bowiem, że w Korpusie Ochrony Pogranicza wymaga się od żołnierza bardzo wiele. Wymagamy od niego na każdym kroku *samodzielności, inicjatywy, sumiennosci...* Nie zapominajmy, że niejednokrotnie od jego *dobrej woli* zależą wyniki w służbie i że kontroli nad sumiennością w wykonywaniu przez niego obowiązków, nie przeprowadzimy w idealny sposób. Konkretnie rzecz biorąc, czyż na przykład jesteśmy w stanie sprawdzić *wszystkie* zasadzki i patrole? Chyba zgodzimy się wszyscy, że nie. Zawsze znajdują się w naszym systemie kontroli luki, które może wypełnić tylko zaufanie dowódcy strażnicy do żołnierzy, oparte na głębokiej znajomości charakteru i dusz tych żołnierzy. Ta bowiem znajomość pozwoli nam na stosowne oddziaływanie na nich, przez co zwiększymy stopień prawdopodobieństwa, że ten, na którego w sposób właściwy oddziaływamy, będzie postępował tak, a nie inaczej, że nie zrobi tego, czego sobie nie życzymy. Że można to w dużym stopniu osiągnąć, dowiodły lata wojny.

Psychika żołnierza jest ogromnie różna od duszy zwykłego cywila. Jest ona, że użyję zwrotu: specjalna. Każdy rezerwista, który się nad tymi rzeczami zastanawiał, wie, że inaczej myślał w okresie przedpoborowym, inaczej w czasie odbywania służby wojskowej i inaczej jeszcze w dzień po nałożeniu ubrania cywilnego.

Ta specjalność struktury psychicznej żołnierza powinna nas skłaniać do gruntownego jej poznania. Wtedy tylko możemy liczyć na pełne rezultaty w naszej pracy. Jak się do tego zabrać? Odpowiedź prosta. Metoda nieskomplikowana. Czytać odpowiednie rzeczy, obserwować żołnierza w służbie i poza służbą oraz wyciągać z tego odpowiednie wnioski. Mówię: czytać! Sama obserwacja bowiem nie wystarczy. Nie każdy ma tak lotny umysł, żeby mógł wiązać z sobą pewne spostrzeżenia i, żeby potrafił wyciągać z tego *trafne* wnioski. Zresztą, po co mamy się trudzić tymi żmudnymi dociekaniem, kiedy w odpowiednich dziełach zapoznamy się ze stosownymi wnioskami osób, które te rzeczy studiowały i znają, zetkniemy się z doświadczeniami, już przez nich poczynionymi w tym kierunku. Powtarzam: czytać i patrzeć — to pierwsza droga do poznania duszy żołnierza. To jednak nie wszystko. Oto na przykład, kiedy czytałem artykuł, o którym wspominałem na początku, zadawałem sobie pytanie: czy nie byłoby dobrze, żeby w ogniskach podoficerskich, które już podjęły trud samokształcenia swoich członków, obok zajęć ogólnokształcących, uwzględnić, możliwie szeroko, choćby następujące zagadnienie: „Dusza szeregowca“. Materiał odczytowy można znaleźć we wspomnianej książce gen. Gąsiorowskiego („Bibliografia psychologii wojskowej“). Zresztą za punkt wyjścia może posłużyć choćby dzieło Porwita „Duch żołnierski“. Idźmy dalej. Każde ognisko ma tylu członków! Członkowie ci mają tyle osobistych doświadczeń, obserwacji, spostrzeżeń... Czyż więc nie należałoby tych rzeczy wspólnie omówić, przedyskutować? W każdym bądź razie, kto jak kto, a podoficer Korpusu Ochrony Pogranicza, powinien znać psychikę żołnierza. Zmuszają nas do tego specjalne warunki służby i to, że od żołnierza KOP wymaga się znacznie więcej, niż od żołnierzy innych formacji.

Oto są refleksje, jakie zrodziły się we mnie przy przeglądaniu „Bibliografii psychologii wojskowej“ generała Gąsiorowskiego i pewnego artykułu z granicy.

Wasz.

WITAMY SPORTOWCÓW ZZA OLZY

Cała Polska, jak długa i szeroka, wita obecnie powracający do nas Śląsk zaolzański. Wszyscy się tym radujemy i wspólnie z nowymi obywatelami Polski przeżywamy wzruszające chwile radości i dumy narodowej.

Oprócz kapitału moralnego w postaci bardzo patriotycznej i oddanej sprawie Polski ludności i bogactw naturalnych, które Zolzie nam ofiarowuje, witamy w tym miejscu w imieniu sportowców wojskowych naszych nowych kolegów, reprezentujących tamtejszy sport polski.

Słyszeliśmy niejedno o trudnościach, jakie przede wszystkim KS „Polonia” z Karwiny musiały zwalczać, nie tylko na polu sportowym. Te przykre rzeczy należą, na szczęście, już do przeszłości.

Niewątpliwie sportowcy zaolzańscy z KS „Polonia” karwińską na czele, wpiszą się niebawem na dodatnią listę naszych wyników sportowych.

Życzymy im tego, witając ich serdecznie.

T. K.

SYTUACJA W LIDZE PIŁKARSKIEJ NADAL NIEWYJAŚNIONA

Wyniki ostatniej niedzieli, 2 października, nie wyjaśniły nadal sytuacji w Lidze, a nawet ją skomplikowały. Ł. K. S. zwyciężając „Pogoń” w stosunku 3:0, zaznaczył, że nie zrezygnował jeszcze z walki i teoretycznie istnieje jeszcze możliwość dla niego wydestanienia się z beznadziejnej dotychczas pozycji.

Drugi, najbardziej zagrożony klub, „Śmigły”, został rozgromiony przez AKS w Chorzowie w dobitnym stosunku bramek 7:1.

Derby piłkarskie Krakowa przyniosły zwycięstwo Cracovii nad Wisłą 2:1, a Warszawa była świadkiem wspaniałego zwycięstwa odmłodzonej Polonii nad Warszawianką, w której beznadziejnie grał Martyna. Wynik był 5:2 na korzyść Polonii.

Największą sensacją niedzieli ligowej był pogrom Ruchu przez Wartę w stosunku 6:0. Ruch grał wprawdzie bez Wilimowskiego, ale to nie usprawiedliwia takiego wyniku u mistrza Polski.

W tabeli prowadzi nadal Ruch, 21 punktów, przed Cracovią 18 pkt., Wartą 17 pkt., AKS 15 pkt., Polonią 15 pkt., Wisłą 15 pkt., Warszawianką 13 pkt., Pogonią 13 pkt., Śmigłym 11 pkt. i ŁKS 10 punktów.

Walki o wejście do Ligi wyłoniły już ostatecznie nowych ligowców. Do pewnej już Garbarni doszedł Union Touring z Łodzi, bijąc Śląsk w Świętochłowicach 3:0. Garbarnia pokonała PKS w Łucku 5:3.

W tabeli o wejście prowadzi Garbarnia 8 pkt., przed Union Touringiem 6 pkt., Śląskiem 2 pkt. i PKS bez punktów.

T. K.

UCZESTNICY TURNIEJU TENISOWEGO „WIARUSA”, U SERCA WIELKIEGO MARSZAŁKA — NA ROSSIE

Jak wielkie i głębokie znaczenie mają imprezy wycieczkowe i sportowe „Wiarusa”, mieliśmy możność przekonać się niejednokrotnie od chwili zorganizowania przez redakcję „Wiarusa” pierwszego zjazdu podoficerów zawodowych wszystkich rodzajów broni w roku 1935 w Krakowie, celem złożenia hołdu u trumny Naczelnego Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mówiąc o głębokim znaczeniu imprez sportowych „Wiarusa”, pragnę podkreślić staranne i wszechstronne przemysłenie ich organizacji przez redakcję, w celu wyzyskania ich nie tylko dla umożliwienia podoficerom utrzymania się w dobrej kondycji fizycznej przez systematyczne uprawianie sportów. Imprezy sportowe „Wiarusa”, urządzane każdorazowo w innej miejscowości, dają uczestnikom tychże możność poznania piękna własnego kraju oraz zbliżenia i życia się podoficerów zawodowych poszczególnych garnizonów.

Jednym z najważniejszych walorów, jakie posiadał IV ogólnopolski turniej tenisowy „Wiarusa”, urządzony w Wilnie, było umożliwienie uczestnikom tego turnieju, podoficerom oraz ich rodzinom — złożenia hołdu Sercu Wielkiego Marszałka na Rossie.

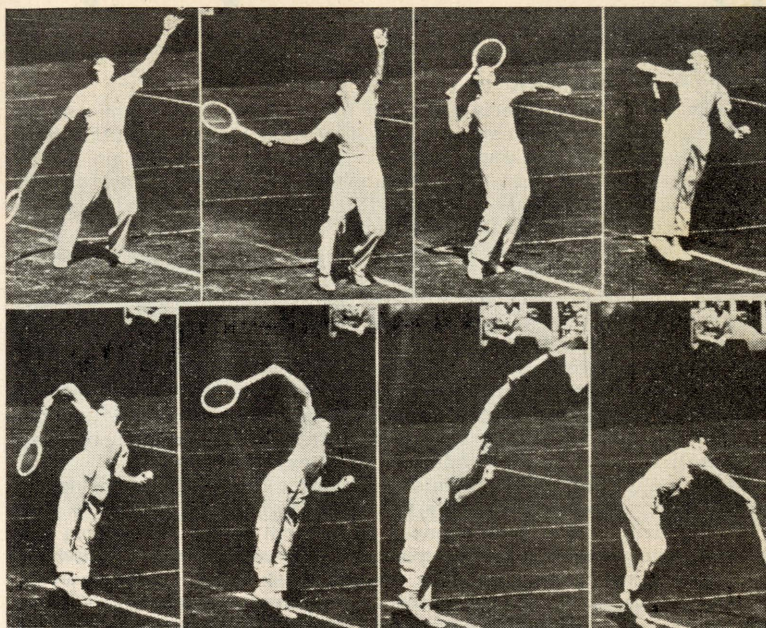
Symboliczne i ważne słowa, promieniające z mauzoleum na Rossie — „Chcę zgody i jedności — a pozostawiając wam spuściznę wielką i potężną, której na imię Polska, pragnę, abyście w pracy nad umocnieniem jej granic i niepodległości nigdy nie ustawiali” — ściągnięty z okazji turnieju tenisowego do Wilna dużą ilość podoficerów ze wszystkich stron i różnych garnizonów Polski, a piękna uroczystość złożenia hołdu pozostanie nam uczestnikom jako wspomnienie wielkiego przeżycia.

St. Wieczorkiewicz, chor. mar.

RODZAJ I ILOŚĆ URZĄDZEŃ SPORTOWYCH W POLSCE

Ostatnia statystyka wykazuje dalszy rozwój naszych urządzeń sportowych, i tak mamy obecnie:

Dużych boisk sportowych	1693
Małych boisk sportowych	7546
Parków sportowych	54
Boisk gimnastycznych	891
Boisk do hokeja na lodzie	126



Zwolenników „białego sportu” niewątpliwie zaciekawi technika serwowania mistrza świata Donalda Budge (K.)

Placów tenisowych	1899
Pływalni	358
Lodowisk	587
Torów łyżwiarskich	40
Torów kolarskich	25
Hal sportowych i gimnastycznych	1242
Skoczni narciarskich	51
Ośrodków narciarskich	3
Schronisk turystycznych	131
Przystani wioślarskich i kajakowych	273
Ogrodów jordanowskich	202
Poradni sportowo-lekarskich	88

Powyższe dane dotyczą urządzeń ogólnokrajowych, bez uwzględnienia urządzeń wojskowych i młodzieży szkolnej.

EGZAMIN SPORTOWY

W tegorocznym sezonie letnim odbyły się w Trembowli zawody konne pułku ułańów małopolskich.

Odświętne przybrany plac ćwiczeń został zapełniony przez miejscową i okoliczną ludność w różnokolorowych strojach.

Według programu, na pierwszy ogień wystąpili podoficerowie, którzy przez cały rok intensywnie pracowali, aby zdać egzamin nie tylko przed swymi przełożonymi, ale także przed społeczeństwem cywilnym, które ma zwrócone oczy na nas.

W zawodach zajęli podoficerowie następujące miejsca:

Konkurs w skokach przez przeszkody: I miejsce — plutonowy Prokop Edward, klacz Dolila. II miejsce — plutonowy Ruszek Stanisław, klacz Córuchna. III miejsce — plutonowy Kubaj Stanisław, wałach Despota. IV miejsce — kapral Szlachetka Dionizy, wałach Absolwent.

Należy zaznaczyć, że z prawdziwą werwą ułańską jechał plutonowy Ruszek, zachowując najładniejszą sylwetkę, jednak przy rozgrywce pozostał na II miejscu.

Władanie białą bronią: I miejsce — wachmistrz Pańko Józef; II miejsce — wachmistrz Plis Jan; III miejsce — kapral Wolny Feliks.

Ujeżdżanie młodych koni: I miejsce — kapral Kapanowski Leonard, wałach Flop; II miejsce — kapral Wolny Feliks, klacz Flota; III miejsce kapral Szepetiuk Stanisław, wałach Fin.

Poza tym pięknie była wykonana produkcja woltyżerki przez zespół szwadronu k. m. Na barwnie ubranych koniach, galopujących w kole bez łaź, wysportowani, muskularni, ogorzali chłopcy wykonali piękne ewolucje, oklaskiwane żywo przez publiczność. W pokaz ten dużo pracy włożył wachmistrz Jacek Wojciech, któremu należy się pełne uznanie.

Na zakończenie został wykonany fragment walki kawalerii, który wzbudził wśród publiczności największy entuzjazm.

Dziś, po zawodach, możemy śmiało powiedzieć, że zdaliśmy egzamin sportowy.

Kam.

Reprezentacja bokserska Warszawy w czasie tournée po Danii stoczyła 3 walki, które wszystkie potrafiła rozstrzygnąć zwycięsko każdorazowo w stosunku 10:6.

Prasa duńska podkreśla doskonałą postawę polskich bokserów i życzy, aby kontakty z nimi były jak najczęstsze.

Z naszego życia

ŚWIĘTO PIECHURÓW BIAŁOSTOCKICH

Dzień dwudziestolecia pułku to uroczystość ściśle żołnierskich wspomnień. Niecodzienna ta uroczystość uświetniona została konsekracją kościoła pułkowego przez J. E. ks. biskupa połowego Gawlinę. W przeddzień święta pułkowego odbył się uroczysty apel przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym raczył wziąć udział J. E. ks. biskup Gawlina.

Po przemówieniu dowódcy pułku uczczono pamięć Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i poległych żołnierzy, po czym na tle marsza żałobnego, odegranego przez orkiestrę pułkową, oraz imitacji odgłosów muzyki wojennej odbywał się apel poległych. Moment naprawdę wzruszający, bowiem przypominający obecnym pozogę wojenną, przelew krwi żołnierskiej i wspinałe chwile zwycięstwa. Punktem kulminacyjnym jest złudzenie, jakby z mroków przeszłości wylaniały się w tę noc wizje wywoływanych duchów poległych śmiercią bohaterską tych, którzy swoją krwią serdeczną wspierali budowę zrębów odrodzonej Ojczyzny.

Wspólna modlitwa i żołnierski śpiew „Wszystkie nasze dzieńne sprawy” zakończyły wigilię święta pułkowego.

Na drugi dzień święta nasze zaszczytliwi swoją obecnością pp. generałowie: dowódca dywizji piechoty i dowódca brygady kawalerii, oraz liczni przedstawiciele władz wojskowych, państwowych, z panem wojewodą na czele, duchownych i miejscowego społeczeństwa.

Po odbytej konsekracji kościoła J. E. ks. biskup Gawlina odprawił uroczystą mszę św. Kazanie wygłosił wielbny ks. dziekan Pączek Walenty, pierwszy kapelan naszego pułku, tworzącego się ongiś przed dwudziestu laty na ziemi włoskiej.

Jak głębokie wzruszenie ogarnęło tych starych wiarusów, słuchających kazania, którzy przypomnieli sobie wspomniane przez ks. dziekana perypetie tworzącego się w Santa Maria Capu a Vetere pułku, to mogą odczuć tylko ci, którzy byli świadkami wyjazdu pułku przez Francję do Ojczyzny i słyszeli słowa błogosławieństwa na szczęśliwą drogę do ziemi ojczystej, udzielone przez ks. dziekana.

Po mszy świętej odbyło się na stadionie sportowym pułku wręczenie odznaki pułkowej przez dowódcę pułku wielce zasłużonemu przedstawicielom władz i społeczeństwa oraz nagród strzeleckich wyróżnionym strzelcom. Następnie odbyła się defilada. Dziarska postawa defilującego wojska wywołała prawdziwy entuzjazm wśród widzów, przyglądających się defiladzie. Wspólny obiad żołnierski w bardzo miłym nastroju odbył się w ogrodzie przy dźwiękach orkiestry pułkowej. Chór podoficerski wykonał kilka utworów pieśni żołnierskich. Po obiedzie odbyły się na boisku sportowym wesołe igrzyska i zawody sportowe.

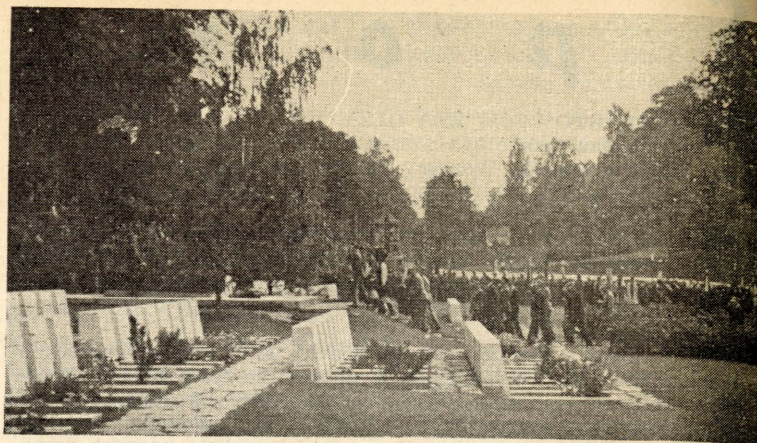
Wieczorem w kasynie podoficerskiej odbyła się skromna biesiada koleżeńska, którą zaszczytliwi swoją obecnością dostojni goście z J. E. ks. biskupem Gawliną na czele.

Żegnając korpus podoficerski nasi mili i dostojni goście wpisali się do złotej księgi korpusu podoficerskiego. Następnie przewodniczący zarządu chorągwi Przybył wręczył uroczystie kolegom, odchodzącym z pułku, pierścienie pamiątkowe, jako symbol łączności z pułkiem, w którym spędzili nieraz w trudzie i znoju żołnierskim najpiękniejszy okres swego życia.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie, gdy na tym miejscu podkreślę niespożyte zasługi zarządu kasyna podoficerskiego. Jako jeden z fragmentów tej mrowczej pracy podam, że dzięki energicznym zabiegom zarządu została wykonana ze składek ogółu piękna

Generał Olszyna-Wilczyński z małżonką, dowódca broni pancernych, w towarzystwie dziekana OK, proboszcza i dowódcy jednostki broni pancernej, wśród korpusu podoficerskiego

Fot. plut. J. Ganatowski



Ogólnopolski zjazd byłych ochotników wojska polskiego w Wilnie w dniach 10—12.IX.1938 roku. Złożenie wieńców u stóp mauzoleum na Rossie

Fot. st. sier. L. Pacynowski

urna, zawierająca ziemię z pobojuwisk pułku. Urna posiada kształt powiększonego naboju karabinowego z piękną dedykacją na łusce. Również sporządzono ogólną fotografię podoficerów zawodowych, będących w służbie czynnej w dniu dwudziestolecia pułku.

J. Krach, starszy sierżant

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W STASZOWIE

Korpus podoficerów zawodowych w Staszowie żegnał odchodzącego w stan spoczynku plutonowego zawodowego Aleksandrowicza Bronisława.

Pożegnanie odbyło się w kasynie podoficerskiej, w obecności wszystkich podoficerów zawodowych z paniami i podoficerami nadterminowymi. Na powyższą uroczystość przybył również dowódca batalionu z adiutantem.

W imieniu podoficerów żegnał odchodzącego zastępca prezesa kasyna, w imieniu dowódcy pułku — dowódca batalionu, który wyraził uznanie za owocną i gorliwą pracę plutonowego Aleksandrowicza dla dobra służby.

W odpowiedzi plutonowy Aleksandrowicz podziękował dowódcy batalionu i kolegom za zgotowanie mu tak miłego pożegnania, po czym nastąpiła wspólna kolacja.

Plutonowy Aleksandrowicz nie był podoficerem, który dba o tanią popularność, nie stara się u nikogo o protekcję i względy, a cicho i wytrwale pracuje dla dobra otoczenia, wojska i narodu. Jako przykład owocnej pracy społecznej plutonowego Aleksandrowicza może posłużyć praca jego w tutejszej spółdzielni.

Kolego! odchodzisz od nas w stan spoczynku stargawszy sobie zdrowie ciężką i żmudną pracą podoficera.

Na nowej drodze życia szczęść ci, Boże!

Maj Andrzej, sierżant

ŚWIĘTO PUŁKU WRZESIŃSKIEGO

W pierwszym dniu święta — dniu żałoby, odbył się o godzinie 20-iej przed pomnikiem poległych apel ku czci żołnierzy, którzy w roku 1920 oddali swe życie w walce o wolność Ojczyzny. Przy biciu werbli i odtworzonej bitwie odczytane zostały nazwiska poległych żołnierzy pułku.

Przemówienie dowódcy pułku i odegrany przez orkiestrę marsz żałobny zakończyły tę podniosłą uroczystość.

Uroczystość dnia następnego rozpoczęła się mszą św., odprawioną w kościele parafialnym. Po mszy świętej odbył się na pięknie udekorowanym rynku przegląd oddziału i organizacyjny przez dowódcę dywizji. Następnie przemówili do żołnierzy i tłumnie zebranego społeczeństwa dowódca pułku i burmistrz miasta.

Po przemówieniach dowódca dywizji dokonał dekoracji „krzyżem zasługi”, a dowódca pułku wręczył odznakę pułkową ks. proboszczowi Kinastowskiemu Kazimierzowi, pp. Sołtysiakowi Wacławowi, burmistrzowi miasta, Boguckiemu Leonowi, wice-starości, Fedykowi Janowi, dyrektorowi szkoły rolniczej.

Defiladę odebrał z trybuny dowódca dywizji. W defiladzie, oprócz wojska, brały także udział delegacje przysposobienia wojskowego i delegacje społeczne.

Na dziedzińcu koszarowym odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym wzięły udział delegacje miejscowych towarzystw, organizacji i związków.

Uroczystość zakończyła zabawa żołnierska z różnymi niespodziankami i popisami.

W dwudniowym święcie pułkowym udział wzięła delegacja dzieci publicznej szkoły powszechnej w Raczycach. Delegacja przybyła, by złożyć dowódcy pułku podziękowanie za opiekę nad szkołą i złożyć życzenia. Dzieci były bardzo serdecznie przyjmowane przez żołnierzy. Przemówienie, jakie wypowiedział w imieniu delegacji mały chłopiec, było piękne i wzruszające.

Mat.

ŚWIĘTO KARPACKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Żołnierz karpackiego pułku piechoty, wychowywany jest w pięknej tradycji wojennej, która początki swego istnienia rozpoczęła w 1918 roku na ziemi włoskiej.

Na wiosnę 1919 roku pułk przybył do ojczystej ziemi, a dnia 26 czerwca tego roku po raz pierwszy staje na polu bitwy w obecności Naczelnika Państwa i nieśmiertelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Największe wyczyny pułku to Podwołoczyska, Frydrychówka i Mikulińce, chlubnie wyrzeźbione na naszym sztandarze.

W wigilię święta odbyła się za spokój dusz poległych bohaterów żałobna msza święta, pogadanka na temat dziejów pułku, a wieczorem, przy zapalonych pochodniach, uroczysty apel poległych.

Wizja pozorowanej walki pułku wstrząsnęła młodym żołnierzem, a starym żołnierzom przypomniła ciężkie trudy wojenne, przeżyte na polu walki o wolność i niepodległość Ojczyzny. Złożeniem wieńca pod pomnikiem poległych bohaterów i odśpiewaniem modlitwy wieczornej zakończono apel poległych.

W dniu święta odbyła się uroczysta polowa msza święta, którą zaszczylicili swoją obecnością dowódca korpusu, przedstawiciele władz cywilnych, delegacje wojska, szkół i licznie zaproszeni goście. Po mszy św. odbyło się wręczenie i rozdanie pamiątkowych odznak pułkowych, po czym pułk uformował się do defilady, podczas której twardym i sprężystym krokiem przemaszerował przed dowódcą korpusu i dowódcą pułku, delegacją korpusu oficerów i przedstawicielami władz. Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski.

Wzruszającymi momentami były: wręczenie dowódcy pułku przez działwę szkolną kwiatów i podziękowanie za gościnne i serdeczne zajęcie się nią, oraz przemówienie dowódcy korpusu, dowódcy pułku i przedstawicieli władz cywilnych.

Wolne wyjście na miasto — wykorzystanie kin i zabaw, zakończyło tak pięknie spędzony dzień, który utkwił wszystkim głęboko w sercu i pamięci.

Kurpanik Wacław, kapral

WSPOMNIENIA Z OBOZÓW LETNICH W TATAROWIE

Po trudach i znojach rocznego wysiłku żołnierskiego, jak gdyby w nagrodę szkoła w Śremie zmienia warunki pracy i rusza w góry. „W góry miły bracie“.

Krótką odprawą komendanta szkoły na dziedzińcu koszarowym i na zakończenie mocne słowa, że „dyscyplina to fundament siły narodowej“, przypomina nam nasz charakter i rolę.

Dworzec śremski przybrał odświętny wygląd, choć nie się w dekoracji samej nie zmieniło. Orkiestra gra wiązanek pieśni legionowych. Żegnają nas uśmiechy znajomych i krewnych, a sygnał trabki do wsiadania przerywa tę nić wrażeń.

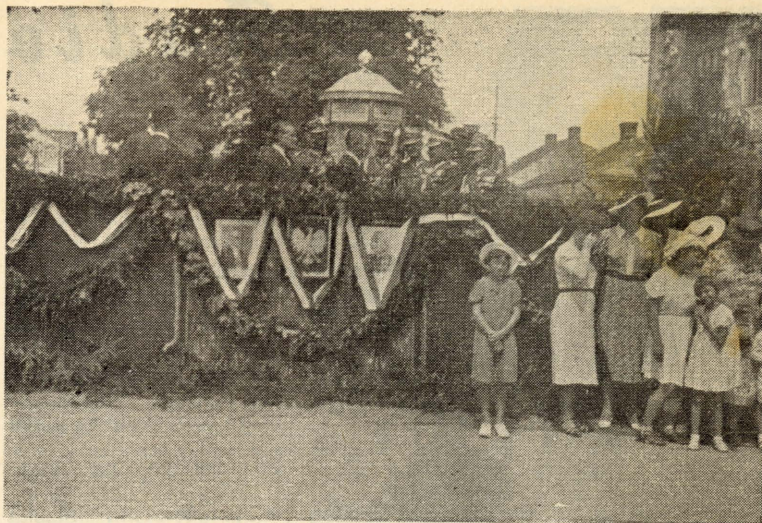
Szereg wagonów, niby sznur żurawii, pędzi, wciąż pędzi w nieznaną dal. W czółowym wagonie oficerowie, dalej wagony z uczniami i wagony sprzętowe kołyszą się w takt piosenek żołnierskich i w tym porządku jedzie transport, mijając doliny wielkopolskie pokryte łanami zbóż, poprzez Śląsk jeżdżący się kominami fabrycznymi, przez żyzną i urodzajną Małopolskę Wschodnią, bohaterski Lwów, do Stanisławowa, skąd dalej torem wijącym się jak wąż w teren górski, wyżej i coraz wyżej aż po Tatarów.

W dolinie rzeki Prutu rozbijamy namioty u stóp stożkowej góry Kunikływy i Kiedrówki, przy dumnym Grzebieniu pod strażą Magory. Skrętnie jak mrówki w planowym wysiłku brać żołnierska stawia jeden namiot po drugim i wnet powstaje własna sadyba. Wysoko wyciągana na maszt chorągiew narodowa przy dźwięku hasła wojska polskiego i hasła szkoły dopełnia całość. W gorących słowach zachęty komendant szkoły przypomina nam, że tu, na historycznym i krwawym szlaku bojowym wędrowni Legionów Polskich — szkoła podwoi wysiłek w codziennych ćwiczeniach dla potrzeb ojczystych.

Wre praca przez całe cztery tygodnie i w szlachetnym porwywie rywalizuje młodszy rocznik ze starszym. Większe ćwiczenia bojowe, a z tym związane marsze, zaprawiają młodocianego kandydata na podoficera do coraz to większych wysiłków. Osiągane są coraz to inne szczyty górskie, a wśród nich najwyższe to Howerla i Pop Iwan. Wspaniały widok ściela się u stóp turysty-żołnierza, mocno zarysowuje się granica czechosłowacka, gdzie zamieszkuje szereg słowiański, tak nam pobratymczy, a jednak dziś tak daleki i w postępkach swych dla nas nie zrozumiały.

Po trudach codziennych żołnierza przychodzi kolej na nawiązywanie łączności z ludnością. Żołnierz-społecznik pierwszy przełamuje lody i w potrzebie jednoci wszystkich obywateli do wielkich zadań obronnych naszej Ojczyzny, zaprasza obywatela-huculą do zwiedzania obozu, na wieczór humoru i śmiechu, pieśni satyry słownej, ekwilibrystyki, tańców ludowych, aż do słów poważnych, wychowawczych. Ileż to zdziałać można przez prostotę i życzliwość. „Duszę bierzesz — duszę daj“.

Nasze obozy letnie były tłumnie i chętnie uczęszczane. Każda niedziela i każde święto poświęcone było rozrywkom żołnierskim i dziełu zbliżenia żołnierza z ludnością. Zebrane 83 zł z imprez żoł-



Święto karpackiego pułku piechoty. Trybuna przed defiladą

nierskich, komendant szkoły na prośbę koła kulturalno-oświatowego oriarował na akcję „Uskrzydlenia Wielkopolski“.

Miło tam było i wesoło. Połączyły się dwa pierwiastki, przyjemność z pożytecznym.

Żegnani przez miejscową ludność, wyruszyliśmy do miejsca stałego zamieszkania, pełni otuchy i wrażeń. Niemalą atrakcją było dla nas, najmłodszych żołnierzy, zjawienie się na dworcu starosty powiatu podhorodeńskiego, jako przedstawiciela władzy całego powiatu wraz z burmistrzem Dębskim, delegacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny i Weteranów, wraz z pocztami sztandarowymi, „Rodziny Wojskowej“ i dość licznej publiczności.

Przy dźwiękach orkiestry spotykała komendanta garnizonu z gronem oficerów i całą szkołą delegacja miasta i powiatu śremskiego. Kwiaty, te wyrazy uczucia i miłości do żołnierza, same mówią za siebie.

Przemarsz szkoły przed zaproszonymi przedstawicielami społeczeństwa kończył całosć radosnego powitania, wśród którego wyrywały się głosy: „Niech żyje armia“, „niech żyje śremska szkoła“.

Widz

POŻEGNANIE ODCHODZĄCYCH W STAN SPOCZYNKU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W PRZEMYSKIM SZPITALU OKRĘGOWYM

Korpus podoficerów zawodowych w szpitalu okręgowym żegnał odchodzących w stan spoczynku kolegów: chorążego Dubowego Franciszka i sierżanta Gawrońskiego Teofila.

W świetlicy szpitala zebrali się wszyscy podoficerowie zawodowi i nadterminowi, by pożegnać kolegów, z którymi kilka, a nawet niektórzy kilkanaście lat pracowali.

Prezes korpusu, kolega starszy sierżant Rokosz Henryk, powitał panów oficerów, zebranych kolegów i dał hasło do rozpoczęcia tradycyjnej pożegnalnej lampki wina.

Następnie zabrał głos pan pułkownik, który w swym serdecznym ojcowskim pożegnalnym przemówieniu podkreślił zasługi w pracy dla dobra służby odchodzących w stan spoczynku, życząc im dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w nowym życiu.

Z kolei przemawiał pan kapitan, a w imieniu korpusu podoficerów zawodowych żegnał odchodzących kolegów prezes, kolega starszy sierżant Rokosz Henryk.

Również i reszta wiary jak mogła, tak uprzyjemniała im ten miły i ostatni może — w tak licznym gronie kolegów mundurów — wieczór. Kolega chorąży Dubowy Franciszek wzruszony okazaną serdecznością, podziękował w imieniu własnym i kolegi sierżanta Gawrońskiego Teofila za okazane im serce i miłość koleżeńską. Wspólna fotografia zakończyła ten wspólny wieczór.

Żegnając was, kochani koledzy, przyrzekamy, że pamięć o was pozostanie głęboko w naszych sercach i życzymy wam, abyście w dalszym życiu doznali dużo błogich chwil i o nas nigdy nie zapomnieli.

Loneczek Stanisław, plutonowy

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Gewis Wacław, starszy sierżant

Korpus podoficerski pułku „Wilków“ odprowadził na wieczny spoczynek ś. p. starszego sierżanta Gewisa Wacława.

W zmarłym traci korpus podoficerski serdecznego i czynnego kolegę.

Nad otwartą mogiłą w imieniu korpusu podoficerskiego pożegnał ś. p. zmarłego starszy sierżant Wojcik, podnosząc jego ofiarną służbę w ciężkich dniach 1920 roku.

Zmarły osierocił żonę Helenę.

Cześć jego pamięci!

W., starszy sierżant



Radio

Wiceminister inż. Julian Piasecki przemawia na wielkiej manifestacji, która odbyła się na placu Piłsudskiego, na wieść o przyłączeniu Śląska zaolzańskiego do Polski

NOWY UKŁAD PROGRAMÓW POLSKIEGO RADIA

Z początkiem października Polskie Radio rozpoczyna nowy sezon programowy.

W stosunku do lat ubiegłych, nowy sezon przyniesie zasadniczą zmianę układu programu Polskiego Radia. Nowy program zrywa — wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwe — ze sztywnym podziałem godzin między poszczególne audycje, tworząc w zamian za to w pewnych godzinach dnia całe bloki audycji komponowanych z tygodnia na tydzień, zgodnie z założeniami artystycznymi, wychowawczymi i społecznymi, jakie stale przyświecają pracy radiowej.

Dzięki tej nowej metodzie układu programów radiowych — programy Polskiego Radia tworzyć będą jak najbardziej jednolitą całość ideową i artystyczną.

W godzinach największego słuchania, a więc popołudniowych, wieczornych i nocnych — Polskie Radio przewiduje w codziennym programie, z wyjątkiem programów sobotnich i niedzielnych, trzy główne bloki audycji. Od godziny 16.00 do 19.00 — blok audycji oświatowych; od godziny 19.00 do 21.00 — blok audycji informacyjno-rozrywkowych; od godziny 21.00 do 23.00 — blok audycji dla słuchaczy na wysokim poziomie wymagań programowych.

W bloku audycji oświatowych dawać będzie Polskie Radio dostępną dla wszystkich muzykę o charakterze poważnym i kształcącym, oraz audycje słowne, popularyzujące wiedzę. Następny blok audycji, wieczorny w porze kolacji, dawać będzie słuchaczom wszystko to, co jest aktualnością chwili bieżącej, a więc dzienniki, pagadanki aktualne, transmisje, sport oraz muzykę rozrywkową. Trzeci wreszcie blok audycji, z wyjątkiem sobót i niedziel, kiedy będzie miał charakter rozrywkowy dla najszerzych warstw, przeznaczony jest dla tych słuchaczy, którzy od radia wymagają przeżyć artystycznych i literackich na najwyższym poziomie. W tych godzinach nadawać będzie radio muzykę poważną, audycje literackie oraz naukę.

Tego rodzaju układ programu pozwoli słuchaczom orientować się z góry, jakiego typu audycji można oczekiwać od radia w pewnych na stałe określonych godzinach.

KONCERTY SYMFONICZNE

Koncerty symfoniczne z Filharmonii Warszawskiej będą transmitowane inaczej, niż dotychczas, a mianowicie: część pierwsza nadawane będzie przez Warszawę II, a tylko część druga na fali ogólnopolskiej. W związku z tym programy koncertów filharmonicznych układane będą w ten sposób, aby występy solistów przypadły na część transmitowaną przez Raszyn.

Z koncertami symfonicznymi występować będą również rozgłośnie regionalne, w godzinach wieczornych lub w świątecznych „porankach”.

21 GODZIN PROGRAMÓW POLSKIEGO RADIA DZIENNE W NOWYM SEZONIE ZIMOWYM 1938/39

Dla orientacji radiosłuchaczy w nowym programie Polskiego Radia, który będzie obowiązywał w sezonie zimowym 1938/39, podajemy czas pracy programowej wszystkich rozgłośni Polskiego Radia w dnie powszednie:

- 5.30 — Katowice i Łódź (do 8.10).
- 6.30 — Warszawa I (do 8.10).
- 7.00 — wszystkie stacje (do 8.10).

- 8.10 — Baranowice, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno (do 9.00).
- 9.00 — przerwa do 10.00.
- 10.00 — Toruń (do 14.00).
- 11.00 — Warszawa I, Baranowice, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Toruń, Wilno (do 13.00).
- 13.00 — Toruń, Wilno (do 14.00).
- 14.00 — Warszawa II (do 19.00); Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań (do 23.00).
- 15.00 — Warszawa I, Baranowice, Toruń, Wilno (do 23.15).
- 21.00 — SP48, SP31 (do 23.30), Warszawa II (do 24.00).
- 3.00 — przerwa (do 5.30).

Poza tym w **niedziele i święta**, wszystkie rozgłośnie, z wyjątkiem krótkoradówek, Warszawy II i Katowic rozpoczynają program o godzinie 7.00 i pracują bez przerwy do godziny 23.15. Krótkoradówki pracują tak jak w dni powszednie. Warszawa II: 14.30—17.30; 21.00—24.00. Katowice rozpoczynają świąteczny program o godzinie 6.15.

W **poniedziałek** program południowy Warszawy I trwa do godziny 14.00, a więc i rozgłośnie regionalne: Baranowice, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź i Poznań pracują dodatkowo od 13.00 do 14.00.

W **czwartek** Warszawa I przedłuża program do 23.55.

W **piątek** Warszawa II rozpoczyna program wieczorny od godziny 20.00.

W **soboty** Warszawa I przedłuża program do godziny 23.55.

W ten sposób słuchacze mogą w ciągu prawie całej doby odbierać programy Polskiego Radia.

NOWY TYP AUDYCYJ CHOPINOWSKICH

W środę, dnia 12.X o godzinie 21.00 nadaje Polskie Radio pierwszą audycję z nowego cyklu chopinowskiego; cykl ten odbiegać będzie zupełnie od typu poprzednich audycji chopinowskich, nadawanych w ubiegłych sezonach. Podejście do tematu będzie różnorodne, zależnie od roli, jaką rozmaite elementy odegrały w różnych okresach życia Chopina. Będzie to więc ujęcie tematu raz od strony biograficznej, to znów od strony wpływu ludowości, polskości itd. Cykl ten, opracowany przez prof. Karola Stromengera, podzielony na 12 audycji, obejmie zarówno część literacką, jak i muzyczną. Audycje nadawane będą co drugą środę, podczas gdy pozostałe środy chopinowskie poświęci radio recitalom wybitnych polskich solistów. Pierwsza audycja „Opowieści o Chopinie” nosi tytuł „W domu rodziców”. Dzieła Chopina wykonają: Z. Rabcewiczowa i J. Lefeld.

„CUDZE CHWALICIE...”

Oto tytuł, jakiby trzeba nadać notatce, przeznaczonej dla polskich radiosłuchaczy, a opisującej wrażenia radiosłuchaczy niemieckich przy słuchaniu jednej z audycji Polskiego Radia, nadanej z Warszawy do Berlina. Zwykle przy tego rodzaju audycjach, wymienianych między dwoma państwami, nadchodzi pod adresem tej radiofonii, która audycję organizowała, kilka listów od słuchaczy zagranicznych.

Tym razem Polskie Radio pobiło rekord. Po audycji pod tytułem „Gody weselne”, w opracowaniu Palestra i Schillera, nadeszło od radiosłuchaczy niemieckich do Polskiego Radia ponad 50 listów, zawierających wyrazy uznania i zachwytu dla tej doskonałej audycji.

Przypomnieć należy, że audycja ta nadana była później również do Szwecji, z objaśnieniami w języku szwedzkim.

KILKA CYFR Z RADIOFONII FRANCUSKIEJ

We Francji jest obecnie 26 radiostacji nadawczych, w tym 15 należących do państwa i 11 prywatnych. Wśród stacji państwowych 13 pracuje na falach średnich, jedna na krótkich i jedna na długich. We francuskim przemyśle radiotechnicznym, zatrudniającym 25.000 ludzi, zainwestowane są kapitały w wysokości 2,5 miliarda franków. Rocznie sprzedaje się 800.000 odbiorników. Na początek września radiofonia francuska liczyła 4,5 miliona abonentów.

ILU SŁUCHACZY PRZYPADA NA JEDEN ODBIORNIK?

We Francji sporządzono listę różnych krajów w kolejności odpowiadającej stosunkowi liczby ludności do liczby odbiorników w danym kraju. I tak jeden radioodbiornik przypada na 4 Amerykanów, na 5 Anglików, na 5 Duńczyków, na 5 Szwedów, na 6 Belgów, na 7 Niemców, na 8 Szwajcarów, na 9 Francuzów, na 13 Czechosłowaków, na 14 Finlandczyków, na 16 Łotyszów, na 22 Węgrów, na 27 Japończyków, na 37 Polaków, na 50 Włochów, na 72 Rumunów, na 88 Portugalczyków, na 114 Jugosłowian.

CZY WIECIE, ŻE...

Irena Vicker, młodej 28-letniej matce, powierzono w Stanach Zjednoczonych zadanie usypiania około 5 milionów dzieci amerykańskich. Spełniając tę czynność już od 5 lat, Irena Vicker zyskała olbrzymią popularność, której wyrazem są nieprawdopodobnie ilości nadsyłanych do niej listów. W czasie jej audycji, mikrofon zainstalowany jest u wężłowia łódeczek jej własnych dzieci; usypiając je swym śpiewnym i pieszczotliwym głosem, opowiada im cudowne bajki, Irena Vicker zdobyła sławę.

K o m u n i k a t y

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Starszy sierżant Bijak W., Gdynia. — W sprawie ewent. ratnych spłat za dzieła Asnyka należy zwrócić się do komitetu uczczenia pamięci Adama Asnyka, który wydaje te dzieła.

Starszy sierżant Bachórz Józef, Jarocin. — Artykuł „Nasze dzieje” nie będzie drukowany.

Starszy wachmistrz K. P., Trembowla. — Artykuł „Nasze wioski” nie zamieścimy. Szczegółowe informacje otrzyma Pan w liście.

MUZEUUM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO POSZUKUJE WYDAW-NICTW DO SWYCH ZBIORÓW

Muzeum Józefa Piłsudskiego pragnie uzyskać następujące piśma z lat 1894—1914 drogą darowizny, względnie kupna: 1) egzemplarze „Robotnika” od Nr 1 do 35 włącznie, oraz Nr 226; 2) egzemplarze „Górnika” od Nr 1 do 9 włącznie; 3) pierwsze egzemplarze „Radomianina”; 4) „Kalendarz Robotniczy” na rok 1903, 1904, oraz na rok 1911 (Kraków); 5) ogłoszenia mobilizacji: a) na wojnę rosyjsko-japońską (1904 rok), b) na wojnę światową (1914 rok).

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Dyrekcja Muzeum J. Piłsudskiego, Warszawa 12, Belweder. Telefon 820-50.

4 DNI ŚWIĄT W SZKOŁACH

Minister oświaty, pragnąc umożliwić młodzieży jednorazowy dłuższy wypoczynek i ewentualne wyjazdy do rodzin, zarządził, by dzień 31 października b. r., przegradzający niedzielę i Wszystkich świętych, oraz Dzień Zaduszny, był w roku bieżącym wyjątkowo wolny od nauki szkolnej.

WYSTAWA POLSKIEGO PRZEMYSŁU, HANDLU, RZEMIOSŁA I ROLNICTWA ZIEMI RZESZOWSKIEJ W RZESZOWIE

Prace nad przygotowaniem terenu do wystawy Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Rolnictwa ziemi rzeszowskiej w Rzeszowie — dobiegają końca, zaś wystawcy rozpoczęli już swe prace nad przygotowaniem stoisk. Spodziewanych jest około 100 wystawców z rozmaitych działów.

Zainteresowanie wystawą w sferach gospodarczych, tak miejscowych, jak i pozamiejscowych — jest bardzo duże.

Komitet wystawy komunikuje, że na skutek poczynionych starań — Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom wycieczek zbiorowych, organizowanych na wystawę ziemi rzeszowskiej w dniach od 1 do 10 października b. r. — **ulgę kolejową** — na zasadach przewidzianych w pozycji 22 Instrukcji Nr H 1a. — na przejazd do Rzeszowa i z powrotem. Odpowiednie zaświadczenia, uprawniające do ulgowych przejazdów, wydawać będzie Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych na każdorazowe wystąpienie organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych, gospodarczych itp. Wymiar ulgi jest następujący: dla grupy złożonej co najmniej z 15-tu osób — stosować się będzie 33 procent zniżki, a dla grup złożonych co najmniej z 60 osób — 50 procent zniżki kolejowej.

Niezależnie od powyższego — Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych w Krakowie przyznała eksponatom zwracanym z wystawy w czasie od 2 do 9 października b. r. — **ulgę taryfową** w myśl paragrafu 91 taryfy towarowej Cz. I. - B., przy zachowaniu warunków podanych w wyżej cytowanym paragrafie.

PRZEPISY O KONTROLI GRANICZNEJ WESZŁY W ŻYCIE 1 PAŹDZIERNIKA B. R.

Z dniem 1.X. b. r. weszło w życie nowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o wykonywaniu kontroli ruchu podróżnych na granicach państwa. Organami kontroli są nadal policja państwowa i straż celna, przy czym jako zasadę ustalono, iż sprawdzanie paszportów odbywać się ma równocześnie z odprawą celną bagaży.

W związku z licznymi wypadkami odstawiania do polskiej granicy bezpaństwowców i niepożądanych cudzoziemców, rozporządzenie przewiduje, iż nie będą wpuszczane do Polski osoby raz już deportowane z kraju.

NOWE UDOGODNIENIA W RUCHU POCZTOWYM

Z dniem 1 października bieżącego roku wprowadziła poczta nowe udogodnienia dla nadających paczki. Zostają mianowicie zniesione adresy pomocnicze na paczki bez pobrań, których wartość nie przekracza 200 złotych; nadawca zatem nie będzie musiał wypełniać blankietu i czynności jego ograniczą się do prostego oddania paczki za potwierdzeniem (manipulacja tak prosta, jak nadanie listu poleconego).

Drugą inowacją jest wprowadzenie paczek poste-restante na okaziciela. Wszystkie bowiem rodzaje paczek mogą być nadawane

bez podania adresu i nazwiska odbiorcy, a zawierać jedynie napis: „Poste-restante — na okaziciela” i nazwę urzędu przeznaczenia. Paczki takie wydawane będą okazicielowi dowodu nadania.

Dalsze udogodnienia dotyczą przede wszystkim sfer handlowych i wprowadzają dla wysyłających ponad 20 paczek tygodniowo za pomocą pocztowej książki nadawczej możliwość przerzucenia opłat pocztowych na adresata, po uprzednim zarejestrowaniu się nadawcy i wreszcie dla nadających przeciętnie 50 paczek tygodniowo z podaną wartością ponad 10.000 złotych możliwość płać kredytowanych za zezwoleniem Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

Bliższych informacji udzielają zainteresowanym wszystkie placówki pocztowe.

PROJEKT POŻYTECZNEJ INOWACJI W RUCHU POCZTOWYM

Rozpatrywany jest również projekt zastosowania w ruchu pocztowym pożytecznej inowacji, jaka od wielu lat jest już praktykowana przez wiele państw zagranicznych. Dużym ułatwieniem dla ruchu turystycznego byłoby bezpłatne dosyłanie korespondencji osobom często zmieniającym miejsce pobytu w granicach kraju. Podróżnicy mogliby zostawiać w okienkach poste-restante swoje adresy z wskazaniem dat pobytu w poszczególnych miastach, dokąd kierowanoby w ślad za nimi nadchodzące listy.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.30 (święta 7.15) Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla młodzieży (sobota — dla dzieci). 15.30 Muzyka obiadowa. 18.00 Audycja dla wsi. 20.40 Dziennik wieczorny i wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Niedziela 9.X. 9.15 Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów z Dębника. 11.45 Program oświatowy w sezonie jesienno-zimowym omówi Henryk Mościcki. 12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej Zw. Muz. Chrześcijan. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Koncert z Poznania. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z Bydgoszczy. 19.30 Koncert londyńskiej orkiestry symfonicznej. 21.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia. 21.40 „Wujaszek z prowincji” — „Wesoła Syrena”. 22.20 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia.

Poniedziałek 10.X. 16.30 Audycja z okazji 125-tej rocznicy urodzin Verdiego. 17.15 „Litwa współczesna” — reportaż. 17.30 Recital śpiewaczy Tooni Kroon. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 Utwory kompozytorów polskich — wyk. F. Nowowiejski. 19.30 Przemówienie prymasa Polski ks. kardynała dr A. Hłonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia. 19.40 Koncert popularny. 21.00 „Afryka śpiewa” — audycja kameralna. 22.00 „Dzieje symfonii”.

Wtorek 11.X. 16.25 Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich. 17.00 Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie — odczyt. 17.15 Duety kompozytorów polskich — koncert. 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich” — koncert. 22.10 „La favorita” — opera Donizetti’ego.

Środa 12.X. 16.15 „Dom i szkoła”: Momenty wychowawcze w nauczaniu — odczyt. 16.30 „Sylwetki lutnistów staropolskich”. 17.00 „Józef Piłsudski w Magdeburgu” — odczyt. 18.40 „Dyskutujmy”: „Szczęście jednostki, dobro rodzinne, czy interes społeczny?”. 19.00 Melodie Lehara. 21.00 Opowieść o Chopinie: „W domu rodziców”. 21.45 „Złoty wiek poezji” — audycja literacka. 22.00 „Muzyka kameralna od Haydna do Ravela”.

Czwartek 13.X. 16.15 „Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce” — odczyt dla młodzieży licealnej. 16.35 Utwory fortepianowe Marii Szymanowskiej. 17.15 „Serce Adama Asnyka w pieśni polskiej”. 18.30 „O tytułach utworów muzycznych” — gawęda. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki państwa — pagadanka. 21.10 Pochodnie wieków: „Karol Wielki”. 21.40 Koncert orkiestry Polskiego Radia. 23.00 Muzyka kameralna.

Piątek 14.X. 16.30 Pieśni polskie w wykonaniu Heleny Hrabiszalkiewiczowej. 17.00 Miniatury kameralne. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Teoria Einsteina” — Cwojdzinińskiego. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Chór Polskiego Radia. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.45 Muzyka z płyt.

Sobota 15.X. 16.30 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 17.00 „Stare i nowe Chiny” — reportaż. 17.20 „O dzieciach kompozytorach” — audycja muzyczna. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 „Na wesoło” — koncert rozrywkowy. 21.00 Muzyka lekka i taneczna. 23.15 Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej i Jerzego Lawiny. 23.35 Muzyka taneczna z płyt.

T a i a w a

GUZIK NA FOTOGRAFII DOWODEM NIEWINNOŚCI

Do niedawna jeszcze istniał w Chicago nielegalny instytut, dostarczający za wysoką opłatą dowodów, potrzebnych do przeprowadzenia rozwodów. Niezwykły wypadek doprowadził do zlikwidowania tego wysoce nieetycznego przedsiębiorstwa, a co za tym idzie powstrzymana została cośkolwiek mania rozwodowa Amerykanów, przez nieułatwianie im często w oszukańczy sposób zerwania węzłów małżeńskich.

Niedawno pewna dama, żona właściciela fabryki guzików, zakochała się bez pamięci w urodziwym młodzieńcu i postanowiła rozjeść się z mężem. Chodziło tutaj jednak o dostarczenie dowodów winy ze strony męża, w celu uzyskania od niego wysokich alimentów lub przynajmniej jednorazowej odprawy, ponieważ wybraniec zakochanej kobiety był ubogi. Koniecznym więc było udowodnienie mężowi albo brutalności, albo zdrady małżeńskiej.

Żona fabrykanta udała się więc do biura dostarczania dowodów rozwodowych i stamtąd, po wpłaceniu znacznej sumy, otrzymała za parę tygodni, fotografię swego męża w towarzystwie pewnej frywolnie ubranej tancerki, zabawiających się wesoło w jednym z podejrzanych lokali. To wystarczyło, aby w krótkim czasie, małżeństwo zostało z winy męża rozwiedzione.

Na próżno mąż zaklinał się i przysięgał na wszystko, że tancerki tej nigdy na oczy nie widział, że w żadnym lokalu w jej towarzystwie nie przebywał. Sąd jednak, nie wierząc mężowi, skazał go na płacenie wysokich alimentów rozwiedzionej żonie.

Niesłusznie ukarany mąż, nie poczuwając się zupełnie do winy, począł z pomocą szkła powiększającego studiować zdjęcie fotograficzne centymetr po centymetrze. Zgadzało się wszystko. Twarz była jego, ubranie i buty jego. Nagle jednak uderzyła go jedna rzecz. Ponieważ był on fabrykantem guzików, więc też na guziki zwrócił szczególną uwagę. Stwierdził, że mężczyzna na fotografii posiada przy ubraniu guziki czterodziurkowe, podczas gdy jego fabryka słynna była w całym świecie z wyrobu guzików o trzech dziurkach.

Wezwana natychmiast policja stwierdziła, że żaden z garniturów pana domu nie posiada czterodziurkowych guzików i że od czasu założenia fabryki nie używał on innych.

Wobec tego sprawa znalazła się ponownie na wokandzie sądu. Fotografię powiększono i wtedy okazało się, że głowa zasądzonego niesłusznie męża była z niezwykłą precyzją wmontowana w fotografię kogoś innego. Wyrok został naturalnie unieważniony, a przez wznowienie procesu nie tylko zdradzony mąż nie potrzebował płacić alimentów, ale uzyskał tanim kosztem wspaniałą reklamę swoich 3-dziurkowych guzików.

NIEZWYKŁY PECH PEWNEGO AMERYKANINA

W małym miasteczku Andarko w stanie Oklohama w Stanach Zjednoczonych, niejaki pan Whisenhunt, był jakby uosobieniem pecha.

Niesamowity sztukmistrz popisuje się swą sztuką na jednym z placów Londynu
Photo Supplied By



Pewnego dnia otrzymał on telegram z odległego Kansas-City, że jego żona, która wyjechała tam w odwiedziny do krewnych, zachorowała i walczy ze śmiercią w miejscowym szpitalu. Pan Whisenhunt wynajął natychmiast samolot i odleciał do Kansas-City.

Po przybyciu do szpitala dowiedział się ku wielkiej swojej radości, że stan zdrowia jego żony znacznie się polepszył, ale równocześnie doręczono mu depeszę z Andarko, donoszącą mu, że jego 3-letnia córeczka zaziębiła się i z temperaturą 40 stopni leży w łóżeczku, a lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

Zrozpaczony ojciec udał się natychmiast samochodem na lotnisko i kupił bilet na przelot do Andarko. Kiedy zmartwiony czekał na

odlot samolotu, jakiś złodziej wykrał mu z kieszeni portfel z pieniędzmi i biletem.

Z wielkim trudem udało mu się pożyczyć pieniędzy na kupno nowego biletu i wreszcie doleciał do domu. Tu czekało na niego nowe zmartwienie. Oto wysiadając z samolotu, zwichnął sobie nogę. Kulejąc, udał się z lotniska do najbliższego telefonu, aby jak najprędzej dowiedzieć się o zdrowie dziecka. Wprawdzie niebezpieczeństwo w stanie zdrowia córeczki minęło, ale dowiedział się równocześnie, że żonie pogorszyło się znacznie.

Zrozpaczony człowiek najbliższym samolotem powrócił do Kansas-City. Podczas podróży, jedząc kanapkę, zakupioną tuż przed odlotem samolotu, złamał sobie ząb.

Z niezmiernie dotkliwym bólem przybył do szpitala. Tu dowiedział się, że żonie znacznie się polepszyło, ale jemu poradzono, aby on sam udał się do szpitala, ponieważ wygląda jak trup. Posłuchał rady, a lekarze stwierdzili u niego ciężkie zatrucie krwi i zatrzymali go w szpitalu.

Żona i córeczka pana Whisenhunta, które w międzyczasie wyzdrowiały, odwiedzają obecnie swego nieszczęśliwego, „zapechowanego” męża i ojca.

„STAŁOWE PŁUCA“ URATOWAŁY CZŁOWIEKA OD ŚMIERCI

Niezmiernie interesujące były dzieje przywrócenia do zdrowia syna multimilionera amerykańskiego Snita.

Odbywał on dalekie podróże na Dalekim Wschodzie, podczas których zachorował i dotknięty został paraliżem. Stan jego zdrowia był beznadziejny. Zatelefonowano do ojca, a jednocześnie przewieziono go do Pekinu, do lecznicy doktora Forknera, który nakazał natychmiast zamknąć chorego w stalowej skrzyni.

Skrzynia ta była hermetycznie zamknięta, chorego umieszczono w niej tak, że tylko głowa była wolna, szyja zaś uwięziona była w specjalnym aparacie, który oddzielał głowę od reszty ciała. Wewnątrz skrzyni działał automatycznie aparat, t. zw. młynek „Stalowe płuca”, który zmieniał ciśnienie krwi, wskutek czego chory mógł oddychać.

Młody Snit pozostawał przez wiele miesięcy w szpitalu pekińskim. Ojciec jego, oszalały z bólu, zwracał się, celem uratowania syna, do najslawniejszych lekarzy świata. Sytuacja zdawała się być jednak beznadziejna. Młody ten człowiek, zdawało się, będzie musiał przez całe życie przebywać w tym stalowym więzieniu.

Gdy nieszczęśliwy ojciec nieustannie nakłaniał lekarzy do wysiłków uratowania mu syna, zdecydowano się na operację.

Sala operacyjna przedstawiała ciekawy widok. Napięcie lekarzy i asystentów było ogromne, a tylko jeden człowiek... chory, był spokojny. Operacji dokonał dr Forkner. Trwała ona bardzo długo. Otworzono nową maszynę i przełożono do niej młodzieńca.

Zamknięty w stalowej skrzyni młody Snit nie dawał znaku życia. Trwało to kilka minut. Nareszcie chory z trudem otworzył oczy.

Ojciec jego z nakładem olbrzymich kosztów zdecydował się na przewiezienie syna do Stanów Zjednoczonych. I wreszcie nieszczęśliwy młodzieniec znalazł się w rodzinnym mieście Chicago, ale skazany na dożywotnie więzienie. Leżał on w stalowej skrzyni i tak miał, zdawało się, leżeć przez całe życie.

Ojciec jego jednak nie tracił nadziei i robił wszystko, by syna powrócić całkowicie do zdrowia. Zdecydowano się na drugą operację. Tym razem operacja dała nadspodziewane wyniki. Snit począł z wielkim trudem, ale już bez pomocy żelaznych płuc oddychać.

Zdecydowano się wreszcie wyjąć go ze skrzyni. Młody człowiek, przywrócony życiu, po raz pierwszy znalazł się poza swoim tyloletnim więzieniem i przebywał po za nim aż 3... minuty. Potem włożono go do skrzyni z powrotem. Te trzy minuty wydały się nieszczęśliwemu niezwykle szczęściem.

Troskliwa opieka lekarzy i całego otoczenia sprawiła, że Snit mógł przebywać na wolności z każdym dniem dłużej. Obecnie jest już nadzieją prawie pewna utrzymania go przy życiu i zdrowiu, jednak czas rekonwalescencji obliczają lekarze na 6 lat. Po tym okresie czasu młody Snit stanie się człowiekiem zupełnie normalnym.

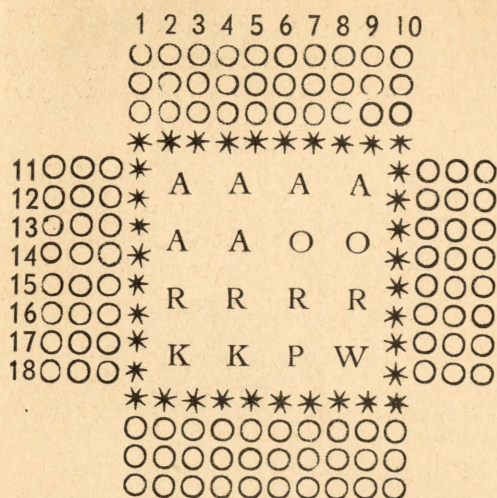


Nawet mechanicy okrętowi w Australii noszą maski przeciwgazowe
The Yaffa Syndicate

Rozrywki umysłowe

ZADANTE

ul. Górnicki Bronisław, sierżant



W promienie figury należy wpisać wyrazy czteroliterowe o niżej podanym znaczeniu. Kółka, oznaczone kropkami, czytane w kierunku wskazówki zegarowej, dadzą rozwiązanie.

Podane w kwadracie w środku figury litery należy tak poprzestawiać, aby utworzyły 4 wyrazy, które czytane poziomo i pionowo, brzmiałyby jednakowo.

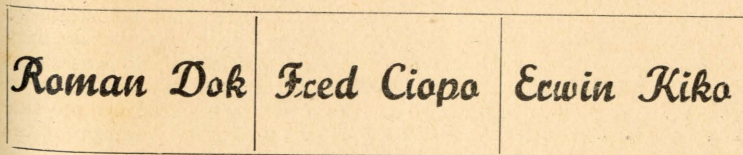
Znaczenie wyrazów:

Pionowo: 1) Rodzaj sukna — gaz trujący. 2) Ptak domowy — łańcuch gór w Ameryce Południowej. 3) Zawody samochodowe — pole uprawne. 4) Część karabinu — okres czasu. 5) Góry między Europą i Azją (wspak) — zapach. 6) Kolor — środek przewozowy wodny. 7) Kamień, skała — „niech się tak stanie“. po łacinie. 8) Inaczej czołg — przewinięcie. 9) Miasto w województwie poznańskim — zaporą na rzece. 10) Przysięga (wspak) — miasto w województwie kieleckim.

Poziomo: 11) Pasma gór w Azji środkowej — wierzchołek, szpic. 12) Sklepik — przyrząd do szycia. 13) Końcowa granica biegu sportowego — pole nie uprawne. 14) Kawał drzewa — wysoko ułożone drzewo, gałęzie itp. 15) Wieś w powiecie krosnieńskim (województwo lwowskie) kopalnia nafty — pierwsze danie przy obiedzie. 16) Wstaw „krew“ — produkt prażenia węgla. 17) Niedolega — urodzajna miejscowość na pustyni. 18) Sprzęt kuchenny — nawierzchnia ulicy.

BILETY WIZYTOWE

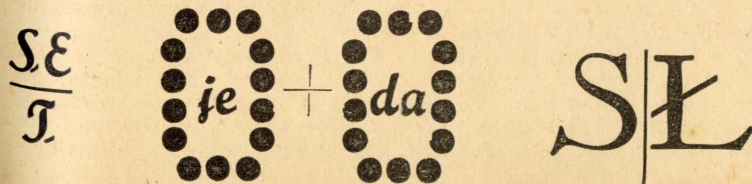
uł. Mikołaj Laszkiewicz, kapral



Po dowolnym przestawieniu liter odczytać stopień i stanowisko tych panów.

REBUSIKI

ułożył Jan - Mat



KONIKÓWKA

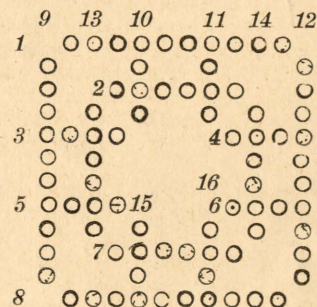
uł. J. Menchenowa

W	szu	pier	i	brat	legł
si	twój	śpi	ko	ka	me
mój	da	li	do	nej	lu
list	zim			da	Mącz
le	w	tu	nik	po	wio
nej	i	kim	skrwa	li	lio

Ruchem konika szachowego rozwiązać zadanie.

KRZYŻÓWKA

ułożył Tadeusz M. Skręt, kapral



W puste pola należy wpisać 16 wyrazów o poniższym znaczeniu.

Znaczenie wyrazów poziomych:

1) Zaufany powiernik w liczbie mnogiej, I przypadek. 2) Tytuł powieści Marczyńskiego. 3) Imię męskie. 4) Wulkan na Sycylii. 5) Śpiek słowika. 6) Góry w Ameryce Południowej. 7) Umiejętność, nabyta przez praktykę. 8) Postać z Trylogii Sienkiewicza.

Znaczenie wyrazów pionowych:

9) Wstaw: literatura. 10) Powstaje na morzu wskutek burzy.
11) Odbicie głosu. 12) Służby do postrachu ptactwa na grządkach.
13) Stolica Marchii Wschodniej (Niemcy). 14) Część składowa
skrzypiec. 15) Bożek starożytnej Grecji (wspak). 16) Skrzynka do
wrzucania głosów (wspak).

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesła rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 35
„WIARUSA“:

LOGOGRYF

Areometr, najemnik, dograbki, rzekotka, Zbigniew, eskapada, jaskółka, symfonia, tuberoza, remanent, uranolit, garnizon.

Andrzej Strug.

ŁAMIGŁÓWKA

Kruk krukowi oka nie wykole.

KONIKÓWKA

Człowiek powinien szukać prawdy, dobra i piękna, nie poza sobą, a w sobie samym, tylko w takim razie zdobycz jego będzie trwała.

ZADANIE

Wodę grabiła, piasek wiązała; po tej robocie trzy dni leżała.

H u m o r

Pan Cwiebelduft opowiada, że jego znajomy dostał w kąpielni udaru serca i umarł.

— U mnie to jest absolutnie wykluczone — mówi Citronenbaum.

— Nu, takie ma pan zdrowe serce?

— Nie! Ale pójdę być wariat kąpać się i ryzykować życie?

—o—

Pan Kugelszwanc wychodzi z łaźni i spotyka swego znajomego, pana Pipmana.

— Co tylko zważyłem się w łaźni. Ważę 75 kilo.

— Brutto, czy netto?

— Co znaczy brutto czy netto?

— Nu, ja pitam przed umyciem, czy po umyciu?

—o—

— Bardzo mi się podoba pani narzeczony. Robi wrażenie człowieka inteligentnego.

— A tak. To jest jego jedyna zaleta.

— Inteligencja?

— Nie. tylko robienie wrażenia.

—o—

— Wiesz, Franek, ja tak kocham moją Zośkę, że jak mi ją odbijesz, to życzę ci, żebyś miał sto pałaców, w każdym pałacu po 100 pokoi, w każdym pokoju po 100 łóżek i żeby cię epilepsja z łóżka na łóżko rzucała!

—o—

— Mój narzeczony ma twarz bardzo okrągłą.

— E, jak się z tobą ożeni, to się zmieni.

— Jak to?

— Twarz mu się wydłuży.

—o—

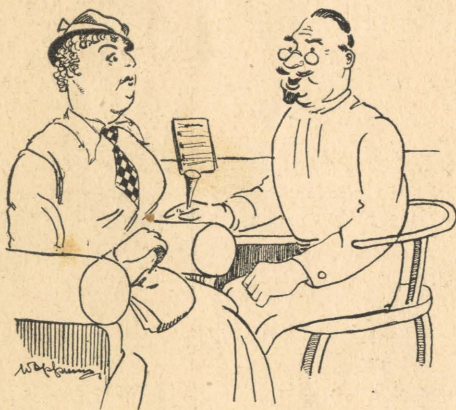
Do reżysera filmowego zgłasza się jakiś człowieczek wzrostu dziecka.

— Panie dyrektorze! — mówi błagalnym głosem. — Niech mnie pan zaangażuje do filmu.

— Co, z takim wzrostem do filmu?

— Może chociaż do krótkometrażówek.

—o—



(Rysunek lewy):

— Panie doktorze, ja i mój mąż mamy tak już stargane nerwy, że musi nam pan coś poradzić.

— Zalecam państwu niezwłoczny wyjazd.

— A dokąd, panie doktorze?

— W przeciwnie strony.

(Rysunek prawy):

— Dlaczego oskarżony wyłamał drzwi do magazynu?

— Na drzwiach był napis: „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę“..., ale drzwi były zamknięte, więc....



— Ja mam 94 lata i nie mam ani jednego wroga.

— To rzeczywiście dziwne.

— Wszyscy już poumierali...

—o—

Pewien morderca, mający na sumieniu osiem morderstw, skazany został we wszystkich wypadkach na karę śmierci. W przeddzień egzekucji wpada do jego celi uradowany adwokat i woła:

— Ciesz się, człowieku! Na osiem wyroków śmierci, siedem udało mi się zamienić wam na dożywotnie więzienie.

—o—

— Byłbym szczęśliwy, gdyby pani chciała podzielić mój los — mówi zakochany młody człowiek.

— A ile pan wygrał? — pyta panna.

—o—

Znany pisarz, lubiący nadużywać alkoholu, udał się do lekarza, który po zbadaniu powiedział:

— Mógłby pan dożyć stu lat. Ale każdy wypity przez pana kieliszek wódki, skraca panu życie o jedną godzinę.

W tej chwili pisarz chwycił kawałek papieru i coś obliczał. Po kilku minutach powiedział:

— Wie pan, panie doktorze, ja już od 25 lat nie żyję.

—o—

— Pani Aniello! — woła agent handlowy, padając na kolana przed swą umiłowaną, — moje uczucie dla pani przewyższa wszystko, co w tej dziedzinie zostało na rynku światowym wynalezione.

—o—

Gdy pewnego razu zapytano słynnego pisarza, Bernarda Shawa, co sądzi o instytucji małżeństwa, odpowiedział:

— Małżeństwo jest jak twierdza. Ci, co są z zewnątrz, chcieliby do niej wtargnąć, ci zaś, którzy wewnątrz siedzą, tęsknią, aby się z niej jak najprędzej wydostać.

—o—

Sędzia: — Pańska kariera przestępcza, to w swoim rodzaju rekord.

Więzień: — O, pan jest zbyt łaskaw, panie sędzio. W Ameryce dokazują o wiele większych rzeczy.

—o—

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304.69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.